

Życie

NR 100 ● CZERWIEC 2004



Akademickie

PISMO AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCŁAWIU



WUEFALIA 2004

Nadanie Krytej Pływalni imienia Prof. Bogdana Czabańskiego



Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Bobrze 2004



100 numerów „Życia Akademickiego”

Drodzy Czytelnicy, to już po raz setny mam przyjemność spotykać się z Wami na łamach naszej uczelnianej gazety. „Życie Akademickie” powstało ponad 11 lat temu, w grudniu 1993 roku, z inicjatywy śp. dr. n. hum. Jerzego Jankowskiego, ówczesnego szefa uczelnianego Wydawnictwa, który tworząc gazetę powołał mnie na sekretarza redakcji. Dwa razy w swojej historii „Życie Akademickie” było bez Jerzego: raz – w roku akad. 1995/1996, kiedy nie przedłużono z Nim umowy o pracę, a drugi raz – gdy odszedł na zawsze we wrześniu 2001 roku. Za pierwszym razem udało się utrzymać cykl wydawniczy gazety pod redakcją Bogusławy Idzik, a po roku Jerzy wrócił na uczelnię i wydawał kolejne numery. Drugi raz było gorzej... Cykl wydawniczy pod redakcją Magdaleny Orłowskiej załamał się w marcu 2002 roku...

Nastał nowy, kolejny rok akademicki 2002/2003 pod rządami obecnego rektora – prof. Tadeusza Koszczyca,



któremu zależało bardzo na tym, aby uczelnia miała swoją gazetę i pod Jego auspicjami spróbowałam swoich sił jako redaktor naczelny „Życia Akademickiego”, które ukazuje się obecnie jako kwartalnik, w innym – mniejszym formacie (A-4), ma kolorową czterostronicową okładkę i jest drukowane na celulozowym papierze kredowym koloru *ecri*. Współpracuję z Romualdem Lazarowiczem, który swoim renomowanym w świecie wydawców książek i czasopism nazwiskiem firmuje stronę techniczną naszej gazety (łamanie, związany z tym układ stron, wygląd okładek itp.), oraz z drukarnią „Kontra”, którą prowadzi Romuald Jędrzejczak, były pracownik naszej Poligrafii. W nowym „wymiarze” wydałam już – wraz z tym, który trzymają Państwo w rękach – siedem numerów „Życia Akademickiego”. Staram się w nim przekazywać Państwu najważniejsze rzeczy dotyczące naszej Uczelni i jej istnienia na forum regionalnym, krajowym, międzynarodowym. Pozostaje mi życzyć sobie wytrwałości oraz ciekawych tematów, a Państwa zaprosić do lektury następnych numerów „Życia Akademickiego”.

Anna Kiczko

Polska – Wrocław w Unii Europejskiej

„Zjednoczona Europa jako fundament nowego porządku globalnego” – pod takim tytułem toczyły się obrady konferencji pod patronatem Prezydenta RP, zorganizowanej w dniach 30 kwietnia – 2 maja we Wrocławiu z inicjatywy Wojewody Dolnośląskiego i Opolskiego oraz Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola.

Na zaproszenie organizatorów przybyło 76 osób z wielu krajów europejskich oraz świata, między innymi doktorzy honoris causa uczelni Wrocławia i Opola, a wśród nich – prof. Kazimierz Denek, ostatni doktor honoris causa naszej uczelni. 1 i 2 maja w Auli Leopoldinie odbyły się trzy sesje naukowe: „Świat u progu XXI wieku”, „Globalna przestrzeń edukacyjna”, „Miejsce Polski w Zjednoczonej Europie i Świecie”. Z okazji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej zgromadzeni uczeni ogłosili przesłanie środowiska naukowego Wrocławia i Opola. A oto jego treść: **Zgromadzeni we Wrocławiu uczeni polscy, wraz z Doktorami Honorowymi uczelni Wrocławia i Opola z Eu-**

ropy i świata, którzy są pełnoprawnymi członkami naszej wspólnoty akademickiej, z satysfakcją i nadzieją witamy moment poszerzenia Unii Europejskiej o dziesięć nowych krajów. Nasza satysfakcja płynie stąd, że rodzina europejska powiększa się i wzmacnia o kraje, które przez dziesięciolecia cierpiały wykluczenie z demokratycznej wspólnoty narodów wskutek powikłań historycznych zawinionych przez samą Europę. Naszą nadzieję budujemy na oczekiwaniu, że Zjednoczona Europa, oparta na porządku konstytucyjnym, szanująca prawa jednostek i wspólnot ludzkich oraz strzegąca zasad praworządności w stosunkach międzynarodowych,

stanie się filarem nowego porządku globalnego. Jako członkowie republiki uczonych, która ze swej natury nie zna barier narodowych i politycznych, widzimy w tym doniosłym wydarzeniu historycznym szansę rozciągnięcia na cały świat obszarów pomysłowości i pokoju.

W zróżnicowanej Europie, budującej swą jedność podług zasad negocjowanego kompromisu, nie zaś narzuconego dogmatu, dostrzegamy



Życie Akademickie

Pismo Akademii

Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

51-617 Wrocław, ul. Banacha 11

tel. (071) 347 31 29; 0602 69 52 21

fax (071) 348 25 27

e-mail: zycie@awf.wroc.pl

Redaktor naczelny: Anna Kiczko

Zdjęcia: Anna Kiczko i M.H.

Redaktor techn.: Romuald Lazarowicz

Druk: „Kontra”, Wrocław

Serwis informacyjny

Senat AWF we Wrocławiu

na posiedzeniu w dniu 19 lutego
– zatwierdził plan wydawniczy, w którym znalazły się:

a) studia i monografie – 14 pozycji, w tym 12 prac habilitacyjnych (R. Jasiński, H. Guła-Kubiszewska, L. Korzewa, J. Kosendiak, J. Maciantowicz, A. Nowak, A. Rokita, A. Siemieński, A. Skrzek, T. Stefaniak, S. Toczek-Werner, W. Wiesner)

b) podręczniki – 19

c) przewodniki – 3

d) materiały konferencyjne – 1

e) inne – 13

– wyraził zgodę na nadanie krytej pływalni imienia prof. dr. hab. Bogdana Czabańskiego

na posiedzeniu w dniu 26 marca

– wyraził pozytywną opinię w sprawie wystąpienia z wnioskiem o przyznanie nagrody indywidualnej ministra edukacji narodowej i sportu **prof. zw. dr. hab. Marianowi Golemie** za całokształt osiągnięć naukowych i dydaktycznych oraz **dr hab. Ewie Demczuk-Włodarczyk** za monografię habilitacyjną „Budowa stopy w okresie rozwoju progresywnego człowieka”

– wyraził pozytywną opinię w sprawie utworzenia Akademickiego Centrum Szkolenia Sportowego przy klubie sportowym AZS AWF Wrocław w oparciu o kadrę i obiekty uczelni

– zatwierdził plan rzeczowo-finansowy uczelni na 2004 rok

– zatwierdził następujące przeliczniki za prowadzenie zajęć

a) w soboty i niedziele – 1,5

b) w języku obcym pierwszy raz – 3

c) po raz kolejny – 2

– JM Rektor zaprezentował członkom Senatu dyplom za zajęcie



Fot. Orest Zagwojski

potencjał polityczny, ekonomiczny i duchowy, który odgrywać będzie coraz większą rolę w budowaniu podstaw zrównoważonego rozwoju, stabilizacji polityki międzynarodowej oraz pobudzaniu życia kulturowego i intelektualnego narodów.

W poczuciu współodpowiedzialności za świat, który podlega głębokim przemianom w rezultacie praktycznych wdrożeń odkryć na-

ukowych, pragniemy, jako uczeni, włączyć się w historyczne zadanie, jakim jest poszerzanie wspólnej przestrzeni edukacyjnej i badawczej. Wierzymy, że przez aktywne zaangażowanie w Proces Boloński oraz w realizację Strategii Lizbońskiej przyczynimy się do budowy bardziej bezpiecznego, dostatniego i sprawiedliwego świata. ■

Deklaracja Lubelska 2004

W dniach 28 kwietnia – 1 maja na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie odbył się kongres „Higher education for United Europe”, zorganizowany przez KRASP – Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich, w którym wzięło udział około 300 rektorów polskich oraz europejskich szkół wyższych. Obecny był także JM Rektor naszej uczelni – prof. Tadeusz Koszyc, członek prezydium KRASP. Zgromadzeni rektorzy uchwalili Deklarację Lubelską 2004, w której wytyczają kierunki rozwoju szkolnictwa wyższego we wspólnej europejskiej przestrzeni edukacyjnej i badawczej, a także kierunki współpracy szkół wyższych w ramach poszerzającej się UE. Do ogłoszenia niniejszej deklaracji skłania grono Rektorów uczelni europejskich, zachod-

nich i wschodnich, zarówno czas, jak i miejsce szczególne. Spotkaliśmy się bowiem w przededniu przystąpienia 10 nowych państw do Unii Europejskiej i zebraliśmy się w Lublinie, gdzie już przed 435 laty powstała Rzeczpospolita Obojga – w istocie – Wielu Narodów. (...) Niech dziejowy marsz tą drogą, którego milowym kamieniem jest data 1 maja 2004 roku, nie zakończy się na obecnym etapie, niech trwa. Niech przynosi naszym narodom, a zwłaszcza naszej wspaniałej młodzieży, coraz więcej możliwości urzeczywistnienia szlachetnych ideałów i pragnień. Uniwersytety wierzą w Europę, w jej pomyślną przyszłość, i pragną być w awangardzie jej śmiałych i twórczych przemian – napisali rektorzy w końcowych słowach Deklaracji. ■

Nowa Diecezja Świdnicka

Ks. prof. dr hab. Ignacy Dec – rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II biskupem nowo utworzonej Diecezji Świdnickiej. Święcenia biskupie otrzymał z rąk JE Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza 25 marca br. w Katedrze Świdnickiej w obecności m.in. Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. 28 maja br. Senat Papieskiego Wydziału Teologicznego wybrał nowego rektora uczelni, 60-letniego księdza prof. PWT dr. hab. Józefa Patera, historyka Kościoła, dyrektora Muzeum i Archiwum Archidiecezjalnego oraz Biblioteki Kapitulnej. Nowy rektor rozpocznie swą trzyletnią kadencję 1 września br. Na prorektorów Senat powołał ks. dr. hab. Wiesława Wenza, prof. PWT oraz ks. dr. hab. Włodzimierza Wołyńca.

Otwarcie Oddziału TUDAG przy Politechnice Wrocławskiej

7 kwietnia została uroczystie podpisana umowa o utworzeniu przedstawicielstwa TUDAG na Politechnice Wrocławskiej. W programie uroczystości znalazł się wykład prof. Kurta Biedenkopfa, byłego premiera kraju związkowego Saksonii, na temat: „Jak stać się silnym landem RFN i innowacyjnym regionem w UE?”

TUDAG to firma powołana na początku procesów transformacji w Niemczech przy Politechnice Drezdeńskiej (TU Dresden). Dzięki m.in. tej działalności uczelnia niemiecka czerpie

znaczne profity z transferu swojej wiedzy do przemysłu, a Saksonia stała się wiodącym landem w Republice Federalnej Niemiec. Otwarcie przedstawicielstwa TUDAG właśnie przy Politechnice Wrocławskiej jest z jednej strony ukoronowaniem wieloletniej współpracy między tymi uczelniami, z drugiej – pozwoli czerpać z doświadczeń drezdeńskich na naszym rynku, ponieważ filia TUDAG, chociaż zlokalizowana na Politechnice, będzie działać na rzecz transferu wiedzy do gospodarki w całym Regionie.

Cenny nabytek Biblioteki Uniwersyteckiej

4 maja w sali Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego miała miejsce uroczystość przekazania przez Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu na rzecz Biblioteki Uniwersyteckiej bardzo cennych i unikatowych niemieckojęzycznych książek zakupionych przez Deutsche Forschungsgemeinschaft.

Jacques Rogge doktorem honoris causa warszawskiej AWF

31 maja br. przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – Jacques Rogge, doktor medycyny, chirurg, specjalista medycyny sportowej, otrzymał tytuł doktora honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Jacques Rogge jest Belgiem. Startował na igrzyskach olimpijskich w Meksyku (1968), w Monachium (1972), w Montrealu (1976), w żeglarskim w klasie Finn. Jest ósmym z kolei przewodniczącym MKOl, pełniąc tę funkcję od 16 lipca 2001 roku.

I miejsca przez naszą uczelnię w kategorii akademii wychowania fizycznego w rankingu uczelni wyższych, ogłoszonym przez „Newsweek Polska” w 2004 roku, podpisany przez redaktora naczelnego tygodnika – Tomasza Wróblewskiego, oraz inne trofeum – ozdobne etui na akta wraz z podziękowaniem za współpracę w 2003 roku, które przesłał na ręce JM Rektora prezes WTS – Andrzej Rusko z wyłożoną maksymą autorstwa Eurypidesa: *Nasze życie jest ciągłą walką*;

na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia

- zatwierdził sprawozdanie finansowe uczelni za 2003 rok oraz podział zysku na zasilenie funduszu zasadniczego, własnego funduszu stypendialnego, uczelnianego funduszu nagród
- powołał stałą Senacką Komisję ds. Informatyzacji Uczelni w składzie: dr hab. M. Kuczyński – przewodniczący, mgr W. Pogroszewski, mgr inż. K. Grzegorzczak, dr B. Ochman, dr G. Żurek, dr C. Giemza, której zadaniem jest wspieranie działalności prorektora ds. nauczania związanej z wdrażaniem oprogramowania w proces dydaktyczny

na posiedzeniu w dniu 20 maja

- pożegnał zmarłego przedwcześnie swojego członka – prof. zw. dr. hab. Jerzego Krakowskiego, czcąc Jego pamięć chwilą ciszy. Przemówienie okolicznościowe wygłosił dziekan Wydziału Fizjoterapii – prof. zw. dr hab. Tadeusz Skolimowski
- gościł laureatów dorocznej Uczelnianej Konferencji Studenckich Kół Naukowych: Katarzynę Fajarczuk, Elżbę Dąbrowską (I miejsca), Łukasza Grudniewskiego, Krzysztofa Jarośa (II miejsca), Zofię Gajewską,



Agnieszkę Bartnik, Martynę Kumorek (III miejsca), wraz z Opiekunem STN – dr Anną Romanowską-Tołłoczko, którym JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk złożył gratulacje oraz wręczył dyplomy

- gościł członków kierownictwa Zespołu Tańca Ludowego „Kalina” AWF we Wrocławiu: Janusza Pietrzyka, Aleksandra Sobierę, Helenę Tomaszek-Plewę, Ryszarda Michalskiego z okazji zdobycia II miejsca na V Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Stalowej Woli, którym JM Rektor wręczył listy gratulacyjne o następującej treści: *W imieniu własnym oraz Senatu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, proszę o przyjęcie gorących gratulacji i podziękowań za ogromny wkład pracy w prowadzenie Zespołu Tańca Ludowego „Kalina”. Całe środowisko akademickie naszej Uczelni jest pełne uznania i ogromnie się cieszy z kolejnego sukcesu artystycznego Zespołu, jakim jest zajęcie II miejsca w konkursie Zespołów Grand Prix Polskiej Sekcji CIOFF 2004 w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Folklorystycznych im. Michała Kosińskiego.*

Jednocześnie proszę o przekazanie podziękowań i gratulacji wszystkim członkom zespołu „Kalina” (z powodu choroby nieobecna była dr Maria Grabowska);

- gościł studentów: Zbigniewa Marca, Daniela Niedzielskiego, Bartosza Wańczyka, Artura Wesołowskiego, wyróżnionych przez Stowarzyszenie Inspektoriatne Salezjańskiej Organizacji Sportowej za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu imprez sportowo-rekreacyjnych w trakcie XXIV Pielgrzymki Ministrantów i Lektorów do Twardogóry w dniach 30 kwietnia – 3 maja br., których zaangażowa-

Komu na złość wprowadzono punktację dorobku naukowego?

Z prorektorem ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. zw. dr hab. Markiem Woźniewskim o poważnych zmianach, które nastąpiły w kryteriach oceny pracowników, rozmawia Anna Kiczko.



Panie Rektorze, jak dalece zmienił się system oceny i kwalifikacji kandydatów do stopni naukowych?

Jest to większy problem. Od kilku lat zauważalna jest kwantyfikacja w nauce, czyli przeliczanie ilościowego dorobku naukowego na jakościowy. Oczywiście można do tego mieć różne zastrzeżenia i uwagi...

... Ale wymaga tego od nas KBN.

Tak. Ja też mam do tego własny stosunek i wiele w związku z tym wątpliwości. Jedno jest niezaprzeczalne i niepodważalne: są to wymogi, które opracowało Ministerstwo Nauki i Informatyzacji – Komitet Badań Naukowych, i według tego oceniana jest dana jednostka, czyli uczelnia oraz jej poszczególne wydziały. Ten system parametrycznej oceny przenieśliśmy po prostu na grunt uczelni; nie tutaj sami nie wymyśliliśmy. Najistotniejszy w tej ocenie jest dorobek naukowy w czasopiśmie, które są notowane w polskich i międzynarodo-

wych bazach danych. Za najważniejszą bazę danych uważana jest baza Filadelfijskiego Instytutu Informacji Naukowej, potocznie zwana „listą filadelfijską”, a obok niej również inne międzynarodowe bazy danych, jak: Medline, Excerpta Medica – Embase. Mamy pewien problem z bazą Sport-Discus, największą bazą prac o kulturze fizycznej, której nie uwzględnia KBN w ocenie dorobku naukowego. Sport-Discus zawiera bardzo dużo ważnych czasopism, także z „listy filadelfijskiej”, np. American Journal of Sport Medicine, Biology of Sport, Gait and Posture, Journal of Applied Sport Psychology. I dlatego staramy się, aby ta baza danych była także uwzględniana w dorobku naukowym.

Dlaczego nie uwzględnia jej KBN? Czy nie szanuje dorobku nauk o kulturze fizycznej?

Nie, to nie o to chodzi. Myślę, że nasz dorobek jest szanowany, ale w trakcie ustalania baz danych nie zgłoszono Sport-Discus i stąd ten problem...

Czyli kilka lat temu, kiedy to wszystko budowano, ktoś najzwyczajniej coś „przegapił”?

Raczej nie... Te osoby, które wtedy tworzyły bazy danych, wzięły pod uwagę te największe, wyżej wymienione, a nikt po prostu nie zwrócił uwagi na to, że wśród nich nie ma największej bazy danych z zakresu nauk o kulturze fizycznej, która liczy 2 tys. czasopism naukowych z terenu Europy i USA i około 40 tys. książek, monografii, dysertacji, materiałów konferencyjnych. To jest naprawdę bardzo ważna baza i trudno jej nie brać pod uwagę przy ocenie dorobku naukowego uczonych z tej dziedziny nauki. Na przykład nasze czasopismo naukowe pt. „Człowiek i Ruch” zostało zgłoszone i przyjęte do bazy Sport Discus, a według zasad rankingu Index Copernicus, czyli listy KBN, czasopismo notowane w międzynarodowej bazie danych winno zyskać dodatkowy jeden „duży” punkt albo 100 „małych”, jednak nie w tym konkretnym naszym przypadku, ponieważ w KBN-owskim wykazie baz danych nie figuruje Sport Discus. Miejmy nadzieję, że nasze starania o jej uznanie powiodą się.

Obecnie wartość publikacji w „Człowieku i Ruchu” wynosi trzy punkty, a mogłaby być większa?

Tak. Gdyby była uznana ta baza danych, nasze czasopismo mogłoby mieć w Index Copernicus cztery punkty. To byłoby osiągnięcie! W tej chwili „Człowiek i Ruch” ma 3,83 punktu, co w rankingu KBN wynosi trzy punkty.

Czyli do czterech punktów brakuje nam 0,17punktu?

Nie, to nie jest tak. Żeby mieć cztery punkty „kabeenowskie”, czasopismo musi mieć powyżej 4,50 punktu, czyli 4,51; w stosunku do punktacji „kabeenowskiej” jest to obniżane o pół punktu. Drugie nasze czasopismo naukowe – „Fizjoterapia” ma 3,53 punktu, co daje również trzy pełne punkty według rankingu KBN. Biorąc pod uwagę „możliwości” polskich

czasopism naukowych, które maksymalnie mogą osiągać wartość pięciu punktów, można powiedzieć, że pod tym względem plasujemy się w górnej skali: 3 na 5 punktów możliwych to 60% skali. Nie jest to koniec naszych ambicji. Będziemy dalej starać się o podwyższenie poziomu naszych czasopism i dobrze by było, żeby redakcje wszystkich polskich czasopism z zakresu nauk o kulturze fizycznej też przyjęły taką strategię.

Nasi pracownicy naukowcy publikują nie tylko w czasopiśmie...

Jeśli chodzi o pozostałe publikacje, sekcja P-05 w KBN, czyli „nasza” sekcja wydała aneks, w którym wyklucza z tej punktacji wszystkie publikacje drukowane w pamiętnikach zjazdowych, nawet streszczenia publikowane w czasopiśmie z „listy filadelfijskiej”. Ilościowo są one wliczane w dorobek danego pracownika, ale jakościowo nie mogą być „przeliczone” na punkty. Istnieje też pewien problem z przeliczeniem na punkty monografii i podręczników. Wynika to z różnej interpretacji definicji tych opracowań. Według KBN powinny to być pozycje opublikowane przez ogólnopolskie uznane wydawnictwa.

Czy to oznacza zmierzch wydawnictw uczelnianych?

Na pewno nie. Ogólnopolskie wydawnictwa nie publikują większej liczby monografii. Co innego podręczniki! One się dobrze sprzedają, monografie naukowe natomiast nie i dlatego są one głównie publikowane przez wydawnictwa uczelniane.

Szczególny problem wiąże się z definicją monografii: nie ma jednoznacznej opinii, czy dane dzieło można zaliczyć do monografii, czy też nie...

Według Encyklopedii Powszechnej PWN monografia to praca naukowa poświęcona jednemu zagadnieniu, działowi nauki, epoce, postaci, omawiająca szczegółowo dany przedmiot, sumująca istniejącą o nim

nie należy ocenić jako kompetentne i charakteryzujące się doskonałym przygotowaniem pedagogicznym, a twórcza ich obecność nie tylko umożliwiła przeprowadzenie konkurencji sportowych, ale miała także znaczący i pozytywny wkład w budowanie atmosfery całego spotkania – napisał w imieniu organizatorów ks. Dariusz Szyszka, wiceprezes SI SA-LOS we Wrocławiu, w liście pochwalnym, wysłanym na ręce JM Rektora, który złożył gratulacje wyróżnionym studentom. Wyrażając naszą wdzięczność za pomoc, pragniemy potwierdzić chęć dalszej współpracy. Boże błogosławieństwo niech Wam zawsze towarzyszy – tak kończy list pochwalny ks. D. Szyszka;

– wysłuchał listu pochwalnego Wojewody Dolnośląskiego – Stanisława Łopatowskiego, skierowanego na ręce JM Rektora, w którym wyraża podziękowanie za współpracę w organizacji pierwszej w historii Dolnego Śląska konferencji z udziałem doktorów honoris causa uczelni Wrocławia i Opola pt. „Zjednoczona Europa jako fundament nowego porządku globalnego”. Obecność w stolicy regionu tak wielu wybitnych osobistości świata nauki uczyniła dzień przystąpienia Polski do Unii Europejskiej bardziej uroczystym i wyjątkowym, przestanie zaś, jakie skierowane zostało pod koniec konferencji do społeczności Polski i Europy, dało wyraz jedności ludzi nauki Starego Kontynentu – pisze w swoim liście Stanisław Łopatowski. – Pragnę jeszcze raz podkreślić, że wspólne przedsięwzięcie Wojewody oraz Kolegium Rektorów było bezprecedensowe pod każdym względem. Dziękując raz jeszcze za wspólnie podjęty wysiłek, życzę Panu oraz Pańskiej uczelni wielu sukcesów na drodze kształtowania nowej strategii współpracy między ośrodkami akademickimi całego świata; ➡

– wyraził pozytywne opinie w sprawie dalszego przedłużenia zatrudnienia – do 30.09.2007 r. – grupie następujących adiunktów: Irenie Bartusiak, Halinie Guła-Kubiszewskiej, Lesławowi Kulmatyckiemu, Mieczysławowi Lewandowskiemu, Bożenie Sieleckiej, Małgorzacie Soberze, Jackowi Stodółce, Urszuli Supińskiej (I przedłużenie), Iwonie Wierzbickiej-Damskiej, Jackowi Borkowskiemu, Janowi Supińskiemu, Małgorzacie Słowińskiej-Lisowskiej, (II przedłużenie), Leszkowi Korzewie, Jerzemu Zawadzkiemu, (III przedłużenie) na Wydziale Wychowania Fizycznego oraz Małgorzacie Mraz, Krystynie Rożek-Mróż (I przedłużenie), Ryszardowi Jasińskiemu, Krzysztofowi Kassolikowi (II przedłużenie) na Wydziale Fizjoterapii; ponadto Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie zmiany stanowiska dr Janiny Miałkowskiej na starszego wykładowcę na czas nieokreślony oraz w sprawie zatrudnienia na stanowisku adiunkta stabilizowanego na najbliższe trzy lata dr. Tadeusza Fąka (od 1.10.2004 do 30.09.2007);

* JM Rektor AWF we Wrocławiu – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk został powołany w poczet Komitetu Honorowego budowy wielkiej sali koncertowej, która ma stanąć na Placu Wolności, za gmachem opery.

* Prof. nadzw. dr hab. Alicja Rutkowska-Kucharska, członek Zarządu ICSSPE – Międzynarodowej Rady Nauk o Sporcie i Wychowaniu Fizycznym (od 2002 r.), weźmie udział w dniach 4–11 sierpnia br. w posiedzeniu zarządu połączonym z kongresem przedolimpijskim, które odbędą się w Salonikach, w Grecji. Prof. A. Rutkowska-Kucharska będzie przewodniczyć jednej z sesji na-

wiedzę. Według KBN natomiast monografia to poważne, wielostronnicowe opracowanie naukowe, opublikowane jako druk zwarty lub odrębny tom czasopisma naukowego, będące twórczym i całościowym przedstawieniem jednego i określonego zagadnienia. Monografia powinna zawierać albo nowe dla nauki obserwacje, dokonane przez autora lub autorów, albo nowe oryginalne koncepcje teoretyczne, przedstawione na tle dotychczasowego stanu wiedzy w omawianej dziedzinie. Bardzo klarownymi przykładami monografii są tzw. monografie habilitacyjne, natomiast już pewne wątpliwości budzić może zakwalifikowanie jako monografii zbioru prac dotyczących jednego problemu, nie stanowiących jednak jednego zwartego materiału.

Chodzi tu na pewno o materiały konferencyjne, publikowane w formie monografii, czyli zbioru prac na określony temat, stanowiących jej poszczególne rozdziały.

Tak. Kiedyś były to materiały konferencyjne recenzowane, teraz nazywa się je monografią, ale czy słusznie, jeżeli np. jeden z rozdziałów, czyli artykuł, liczy trzy lub cztery strony? Rozdział w monografii powinien być jednak wielostronnicowy. W przypadku „adaptacji” materiałów konferencyjnych do wymogów monografii winien zawierać kilka prac o danej tematyce, poprzedzonych wstępem, zawierającym np. przegląd badań, krótki rys historyczny itp. oraz konkluzję dotyczącą wyników opisanych badań. Jeżeli na przykład publikuję zbiór artykułów wygłoszonych na konferencji na temat sportu osób niepełnosprawnych, dotyczących różnych dyscyplin sportu, w różnych rodzajach niepełnosprawności, to trudno to uznać za monografię. Jeżeli natomiast opiszę możliwości uprawiania sportu przez osoby niewidome, korzystając z wyników wszystkich badań tam prezentowanych, albo opiszę możliwości uprawiania zespołowych gier sportowych przez osoby niepełnosprawne, to

wtedy taka publikacja może mieć wymiar monografii. Musi to być zbiorcze opracowanie, a nie zbiór artykułów dotyczących choćby nawet jednego problemu – tego przykładowego sportu osób niepełnosprawnych.

Czy to gwarantuje wyższą „wartość” naszych prac, publikowanych w wydawnictwach uczelnianych?

To nie od nas zależy. My możemy się o to oczywiście starać, ale na ile to będzie uznane, trudno jest powiedzieć. Musimy zrozumieć jedno: możemy naszym wydawnictwom przyznać ile chcemy punktów, ale chodzi o to, aby zdobyć uznanie na gruncie ogólnopolskim, a szczególnie instytucji decyzyjnych, takich jak Komitet Badań Naukowych czy Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Pozwoli to uniknąć rozczarowań osobom ubiegającym się o granty czy o stopnie naukowe. I nawet jeśli uda nam się w wydawnictwie uczelnianym opublikować monografię, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że jest ono postrzegane jako lokalne wydawnictwo, w którym często publikują swoje prace autorzy z tego samego ośrodka, a przecież o zakresie publikacji świadczy między innymi miejsce pracy autorów, czy są z całej Polski. Ważny jest także skład Komitetu Naukowego, który powinien reprezentować wszystkie ośrodki, ważna jest dystrybucja i nakład: inny jest zakres publikacji o nakładzie 200 egzemplarzy, a inny o nakładzie 2 000, oraz kwestia dostępności i upowszechnienia dorobku naukowego poza granicami Polski, które są teraz bardzo brane pod uwagę. Oznacza to, że dana osoba publikuje swoje prace w czasopiśmie zagranicznych i te prace są cytowane – to bardzo istotny wskaźnik dla Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych (jeśli są cytowane, muszą zawierać ważne rzeczy, cytowania dotyczą zaś pewnej grupy czasopism, uważanych za dobre). Szansa zauważenia pracy opublikowanej w bardzo dobrej monografii, ale o zasięgu lokalnym, jest zdecydowa-

nie mniejsza, niż w czasopiśmie o zasięgu ogólnopolskim, europejskim czy wręcz światowym.

Do parametrycznego dorobku uczelni czy wydziału zalicza się także uzyskiwanie tytułu naukowego profesora oraz stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego, a także akredytację pracowni naukowych, o co się obecnie staramy. To nam da znowu dodatkowe punkty w ocenie parametrycznej, chociaż tak do końca nie tylko o to chodzi. Ważne jest także zdobycie certyfikatu i wtedy taka pracownia jest wiarygodna dla każdego partnera na świecie, ponieważ przeprowadzone procedury wykluczają pomyłki czy wręcz manipulowanie danymi.

Które pracownice pretendują do akredytacji?

Pracownia Fizjologii Wysiłku Fizycznego kierowana przez prof. Marka Zatonia, Pracownia Biomechaniki pod kierownictwem prof. Alicji Rutkowskiej-Kucharskiej oraz Pracownia Badań Czynnościowych w Chorobach Wewnętrznych pod moim kierownictwem. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był prof. M. Zatoń, niemniej jednak ustaliliśmy, że skoro jest możliwość uzyskania takiej akredytacji, dobrze byłoby, żeby inne pracownice też ją uzyskały.

Jakie kryteria pracownice muszą spełnić, aby uzyskać certyfikat?

Przede wszystkim chodzi o wiarygodność badań, czyli muszą być sprawdzone i ocenione wszystkie mechanizmy zabezpieczające przed jakąkolwiek pomyłką lub manipulacją danymi; począwszy od przeprowadzenia badania do uzyskania wyniku nie ma możliwości pomyłki lub też są procedury, które tę pomyłkę mogą wskazać.

Kto to ma kontrolować?

Akredytację przygotowuje specjalna firma, zajmująca się audytem, która ocenia jakość tych pracowni; nie chodzi tu o jakość merytoryczną, ale o cały mechanizm powstawania danych. Później, jak już będziemy do tego przygotowani, nastąpi państwo-

wa kontrola, na podstawie której albo nam przyznają akredytację, albo powiedzą, co trzeba jeszcze poprawić.

Pracownice otrzymają certyfikaty?

Tak. To będzie dokładnie certyfikat ISO 9001:2001, taki jaki mają zakłady pracy, różne firmy produkcyjne, a także pracownice naukowe.

Czy to się wiąże z ofertą rynkową? Czy nasze pracownice będą mogły przyjmować zlecenia na badania?

Po otrzymaniu certyfikatu wiarygodność pracowni wzrośnie i być może, że będzie się to łączyło z większą liczbą zamawianych badań, których nasza uczelnia miała dotąd niewiele, w przeciwieństwie do Politechniki, która z nich się utrzymuje...

Bardzo aktywnym naukowo pracownikom specjalna uchwała Senatu pozwala na przyznanie specjalnego pensum – o mniejszej liczbie godzin. W tej chwili przyznano je trzem wyróżniającym się osobom.

Tak. Jest to pensum ustalone na poziomie 120 godzin dydaktycznych i w odróżnieniu od zniżki pensum, przyznawanej w niektórych przypadkach, a przy której niemożliwe jest wypracowanie tzw. nadgodzin, w przypadku pensum ustalonego każda z wypracowanych godzin powyżej 120 jest uznawana za tzw. nadgodzinę. Takie pensum przyznano Panu prof. Tadeuszowi Boberowi, który jest kierownikiem dużego grantu, oraz Panu prof. Zbigniewowi Jethonowi i Pani dr Małgorzacie Słowińskiej-Lisowskiej z racji uzyskania wysokiej punktacji, co łączy się z kilkoma publikacjami tych naukowców w czasopiśmie z „listy filadelfijskiej”. Pragnę tu zaznaczyć, że są już następne osoby z dużym dorobkiem naukowym, które prawdopodobnie będą się kwalifikowały do przyznania im pensum tzw. ustalonego. Mamy na uczelni 3 nowe granty: jeden grant tzw. własny pod kierunkiem prof. Tadeusza Koszczyca oraz dwa granty promotor-

ukowych kongresu. Wyjazd Pani Profesor do Salonik finansowany jest ze środków MENiS. Na kongres w Salonikach zgłoszono też prace naszych adiunktów – doktorów: Wojciecha Bielińskiego, Stanisława Czyża, Reginy Posmyk, jednak ich wyjazd zależeć będzie od ich własnej inwencji w pozyskiwaniu środków finansowych na przejazd oraz pobyt w Grecji.

- * W dniach 12–14 września odbędzie się wyjazdowe posiedzenie Senatu w Olejnicy, połączone z obchodami 40-lecia tam znajdującego się uczelnianego Ośrodka Dydaktyczno-Sportowego.
- * Uroczyste otwarcie roku akademickiego 2004/2005 odbędzie się 4 października w Auli Leopoldinie Uniwersytetu Wrocławskiego.
- * Uroczyste obchody Święta Uczelni odbędą się 20 października w Auli Leopoldinie Uniwersytetu Wrocławskiego

Zarządzenia Rektora

- * Od dnia 9 kwietnia br. profilaktycznym badaniom w kierunku zakażenia prątkami gruźlicy będą podlegać wszyscy ci pracownicy uczelni, którzy z racji zajmowanych stanowisk posiadają ciągły kontakt z ludźmi, studenci studiów stacjonarnych, wieczorowych, podyplomowych, kandydaci na studia, kandydaci na pracowników uczelni.
- * Terminy egzaminów wstępnych:
Wydział Wychowania Fizycznego:
studia dzienne: 23–26 czerwca (środa–sobota)
studia zaoczne i wieczorowe: 12–13 lipca (poniedziałek, wtorek)
Wydział Fizjoterapii:
studia dzienne, licencjackie, zaoczne: 26–27 czerwca (sobota, niedziela)
studia wieczorowe uzupełniające studia magisterskie: 19 lipca (poniedziałek)

Zarządzenia dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego

* Terminy obozów letnich w Olejnicy:

studenci I roku:

7–16 czerwca: studia dzienne, kier.: wychowanie fizyczne, grupy: A-1, A-2, C-5, C-6, E-9, E-10, F-11, F-12, G-13

18–27 czerwca: studia dzienne, kier.: wychowanie fizyczne oraz turystyka i rekreacja, grupy: B-3, B-4, D-7, D-8, G-14, T-1, T-2, T-3, T-4

16–23 sierpnia: studia wieczorowe, kier.: wychowanie fizyczne, grupy: A-1, A-2, B-3, B-4, C-5, C-6

koszty obozu:

studia dzienne: 380 zł;

studia wieczorowe: 314 zł;

studenci II roku:

16–23 sierpnia: studia zaoczne, kier.: turystyka i rekreacja, grupy: T-1, T-2, T-3

25–31 sierpnia: studia zaoczne, kier.: wychowanie fizyczne, grupy: A-1, A-2, B-3, B-4, C-5, C-6, D-7, D-8, E-9, E-10 oraz osoby odrabiające obóz
koszty obozu:

kier. turystyka i rekreacja: 450 zł

kier. wychowanie fizyczne: 400 zł

* Z dniem 13 maja powołano Wydziałową Komisję Akredytacyjną w celu przygotowania wszelkich dokumentów akredytacyjnych dla kierunku turystyki i rekreacji. Skład komisji: przewodniczący: dr Grzegorz Żurek, z-ca: dr Jacek Grobelny, członkowie: dr Piotr Kunysz, dr Aneta Stosik, dr Piotr Zarzycki.

skie, kierowane przez Panią Dziekan – prof. Zofię Ignasiak.

Pani Dziekan pod koniec ubiegłego roku odbyła wizytę na Uniwersytecie w Pekinie, z której relację zdała nam w ostatnim numerze „Życia Akademickiego. Takie rzeczy też są zaliczane do dorobku naukowego.

Tak, Pani Profesor pojechała tam jako „visiting professor”, był to pobyt krótkoterminowy, nie na semestr czy rok akademicki, można to nazwać swojego rodzaju misją, podczas której miała i seminaria, i prowadziła rozmowy na temat dalszej współpracy. Tego typu wyjazdy, a szczególnie współpraca zagraniczna, są szczególnie mocno punktowane przez KBN. Wyjazd Pani Profesor ma na pewno duże znaczenie, tym bardziej że nasza zagraniczna wymiana naukowa na razie jeszcze nie jest na miarę naszych

oczekiwań. Ona się dopiero „rodzi”. Wyjazd Pani Dziekan do Pekinu umożliwia zaistnienie naszych uczelni (Politechniki Wrocławskiej i AWF we Wrocławiu) w międzynarodowych programach badawczych. Coraz lepsza jest natomiast nasza wymiana dydaktyczna: w roku akademickim 2004/2005 na studia za granicę będzie mogło wyjechać 17 studentów naszej uczelni i tyle samo osób będziemy mogli przyjąć z uczelni zagranicznych. Studenci wyjeżdżają na okres jednego semestru, podejmują na uczelniach zagranicznych studia, które po przeliczeniu na tzw. punkty kredytowe są uznawane u nas na uczelni. Pracownicy uczelni też wyjeżdżają na staże zagraniczne; z reguły są to tygodniowe pobyty na uczelniach zagranicznych (głównie dotyczy to wymiany z Deutsche Sport Hochschule), podczas których mają oni obowiązek przepracowania odpowiedniej liczby go-

Baza Sport-Discus

Sport-Discus wydaje Sport Information Resource (SIRC) w Kanadzie przy współpracy z wydawnictwem Silver Platter. Baza dostępna jest przez serwis EBSCO-Eift wraz z innymi bazami, takimi jak MEDLINE. Biblioteka AWF we Wrocławiu przystąpiła do konsorcjum użytkowników bazy Sport-Discus, co oznacza, że baza ta jest dostępna dla wszystkich pracowników naukowych, zainteresowanych tematyką szeroko pojętej kultury fizycznej. Zakres tematyczny bazy: sport, teoria sportu, dyscypliny sportowe, wychowanie fizyczne, rekreacja ruchowa, rehabilitacja oraz psychologia, medycyna, fizjologia, biomechanika – wszystko w powiązaniu ze sportem i wysiłkiem fizycznym.

Rejestruje zawartość ponad 2000 czasopism naukowych z terenu Europy i USA, a także z 40000 książek, monografii, dysertacji, materiałów konferencyjnych.

Przykładowe tytuły czasopism dokumentowanych w bazie (w nawiasach podano punkty KBN):

American Journal of Sport Medicine (11)

Biology of Sport (7)

Clinical Journal of Sport Medicine (8)

Gait and Posture (10)

International Journal of Sports Medicine (9)

Journal of Applied Sport Psychology (8)

Journal of Athletic Training (7)

Journal of Orthopedic and Sports Physical Therapy (8)

Journal of Sports Medicine and Physical Fitness (8)

Kierownik Ośrodka
Informacji Naukowej
mgr Aniela Pasek



dzin dydaktycznych: czy to w formie wykładów, czy seminariów.

Dotyczy to głównie kandydatów do stopni naukowych?

Tak, a zwłaszcza osób starających się o stopień naukowy doktora habilitowanego. Podczas postępowania kwalifikacyjnego bierze się pod uwagę oryginalny dorobek naukowy kandydata, i to właśnie publikowany w czasopiśmie, które zawierają międzynarodowe i polskie bazy danych, lub w formie monografii. Do dorobku oczywiście zalicza się również wszystko to, co nazywa się „wyrazem aktywności naukowej”, a więc: wyjazdy na konferencje naukowe i wygłaszanie tam referatów, prezentacja prac w sesjach plakatowych, wyjazdy studyjne

i staże zagraniczne. Jest to świadectwem aktywności kandydata, który przedstawia wyniki swoich badań w różnych gremiach i jest w jakimś stopniu znany za granicą. Podstawą oceny jest oryginalny dorobek naukowy i monografia, reszta ma znaczenie uzupełniające, bardzo istotne, ale przy brakach tych pierwszych dwóch elementów oceny – niestety, niewystarczające... Wyjazdy na staże dydaktyczne do uczelni, z którymi mamy podpisane umowy w ramach programu Sokrates-Erasmus, przewidziane są dla tzw. pomocniczych pracowników naukowo-dydaktycznych, czyli dla adiunktów, którzy w ten sposób mają możliwość poznania zagranicznych uczelni, co może procentować kontaktami, nawet wspólnymi pracami, co też

winno liczyć się w ich naukowym życiorysie.

Punktacja związana z oceną dorobku naukowego może wzbudzać pewne emocje, zwłaszcza u osób, których dorobek naukowy sięga „epoki sprzed punktacji”. I ja doskonale rozumiem te osoby! W związku z tym uważam, że lepiej o tym mówić tu – na uczelni, bo jest to mniejszy stress zarówno dla zainteresowanych osób, jak i dla całej uczelni, niż jak by o tym miały decydować gremia, których decyzje są ostateczne i niejednokrotnie łączą się z dramatami ludzkimi, z problemami dotyczącymi zarówno oceniającej osoby, jak i zatrudniającej ją uczelni.

Stąd moja deklaracja, że nie robimy nikomu na złość!

Rozmawiała Anna Kiczko

Anna Kiczko

Nowe wymiary kariery naukowej

Wiele emocji budzą nowe kryteria, zastosowane w ocenie dorobku naukowego nauczycieli akademickich, preferujące zdecydowanie publikacje obcojęzyczne w znanych czasopiśmie naukowych lub w renomowanych wydawnictwach o zasięgu światowym. Wartość dorobku naukowego mierzona jest obecnie liczbą punktów tzw. KBN-owskich, co ma zastosowanie zarówno w kategoryzacji uczelni, jak i ich poszczególnych wydziałów, prowadzonej przez Ministerstwo Informatyzacji i Nauki, Komitet Badań Naukowych, jak i w postępowaniu kwalifikacyjnym do uzyskania stopni naukowych i tytułu naukowego przez Centralną Komisję.

Władze naszej uczelni w trosce o nadanie właściwego kierunku naukowej karierze młodego pokolenia zorganizowały 7 kwietnia zebranie tzw. pomocniczych pracowników nauki, w czasie którego prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. dr hab. Marek Woźniewski przybliżył zagadnienia związane z nowymi kryteriami oceny dorobku naukowego.

Warto podkreślić, że Senat naszej uczelni podjął uchwałę o obniżeniu do 120 godzin wymiaru pensum dydaktycznego za szczególną aktywność naukową. Obecnie z takiego wymiaru pensum korzystają trzy osoby: prof. dr hab. Tadeusz Bober, prof. dr hab. med. Zbigniew Jethon, dr Małgorzata Słowińska-Lisowska.

Oto, co radzą nasi najaktywniejsi naukowcy osobom wstępującym dopiero na drogę kariery naukowej.

Prof. dr hab. Tadeusz Bober – kierownik przy-



znanego na trzy lata przez KBN grantu pt. „Wpływ programu rehabilitacji, uzupełnionego o dodatkowe ćwiczenia na siedle BABS, na stan psychomotoryczny dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym (MPD)”, realizowanego przez 10 osób:

Sprawa jest w zasadzie dosyć prosta. Jeżeli ktoś chce zrobić habilita-

cję, jego nazwisko powinno być znane co najmniej w polskiej literaturze, cytowane w takich czasopiśmie z zakresu kultury fizycznej, jak np. najstarsze – „Wychowania Fizyczne i Sport” czy nowsze – anglojęzyczne „Human Kinetics”. Oczywiście ten poziom można zawyżyć i wymagać, by nazwisko kandydata do habilitacji było znane za granicą. Na przykład w Japonii nikt nie zostanie doktorem, jeśli nie opublikuje 2–3 prac w anglojęzycznym zagranicznym czasopiśmie recenzowanym, w tak zwanym *peer review*, z punktacją *impact factor*. W taki sposób można uzyskać potwierdzenie, że wniosło się do nauki coś nowego, że dorobek jest czytany i cytowany. Punktacja jest tu rzeczą wtórną. Stanowi narzędzie do oceny. W ten

sposób można porównać osiągnięcia osób o różnych specjalnościach. Nasi naukowcy, pretendenci do stopni naukowych, muszą się postarać o to, aby ich nazwiska były znane w czołowych czasopismach z zakresu kultury fizycznej (tak samo jak pedagoga w czasopismach pedagogicznych czy fizyka w czasopismach z takiego zakresu), a wiem, że niektórzy ubiegają się o habilitację, ale ich nazwisk nie widziałem w żadnym z takich czasopism, a wyłącznie w dawnych, o wewnętrznym zasięgu zeszytach uczelnianych... I stąd ta cała historia z punktami: wiele emocji, pretensji, bo przeliczony na punkty dorobek naukowy tych osób jest zdecydowanie niższy niż poziom, który wyznaczyły władze naszej uczelni, idące w ślad za tendencją krajową.

Panie Profesorze, może niektóre osoby nie czują się na siłach, nie wiedzą, jak technicznie się do tego zabrać? Może czują się w pewnym sensie zagubione? Nie każdy przecież zna dobrze język angielski...

Wiem, że trudno jest napisać artykuł w języku angielskim. Trzeba by było mieć tłumacza, który przetłumaczyłby to tak, żeby wszystko było zrozumiałe. To jest istotny próg. A dalej? Dobra metodologia i znajomość literatury. Nie można pisać pracy, jeżeli się przeczytało 2–3 pozycje... Trzeba literaturę znać, trzeba siedzieć w bibliotece, a w naszej czytelnicy czasopism jest przeważnie pusto...

To o niczym nie świadczy, Panie Profesorze. Można książki kupować...

Zgoda, również ściągnąć z internetu. Oczywiście! Teraz są inne, nowoczesne drogi, ale bez czytania nie ma szans. No i trzeba mieć gdzie prowadzić badania, np. mieć po prostu jakąś pracownię, a przynajmniej dostęp do niej.

Proszę powiedzieć, Panie Profesorze, jak pod względem metodologicznym jest u nas kształcony kandydat do stopnia naukowego, na przykład doktorant?

To zależy profesora. Jeżeli doktorant jest związany z profesorem, który ma doświadczenie w rozwiązywaniu problematyki naukowej, ma warsztat, to on się od niego nauczy wielu rzeczy. Do niedawna w wielu katedrach i zakładach nie mieliśmy profesorów i ci, którzy zdobyli stopnie i tytuły naukowe, to samorodki... Doszli do tego wielkim wysiłkiem! Niektórzy mają większe doświadczenie, inni mniejsze... Ja miałem szczęście uczyć się u wielu profesorów. Wiele jeździłem, wiele widziałem i miałem szansę sprawdzić się tu i tam...

U kogo Pan, Panie Profesorze, pobierał nauki?

Promotorem mojego doktoratu był prof. Tadeusz Marciniak, a także dłuższy czas pracowałem w zespole prof. Niżankowskiego.

Czyli wywodzi się Pan z dobrej szkoły anatomicznej?

Tak, ale także dla nas – biomechaników wspierał mnie mentorem był prof. K. Fidelus. Korzystaliśmy z jego wiedzy, jeździliśmy do niego do Warszawy. Można przecież uczyć się i poza macierzystą uczelnią...

Dr Małgorzata Słowińska-Lisowska:

Słowińska-Lisowska M., Majda (2002) Hormone plasma levels from pituitary-gonadal axis in performance athletes after the 400 m run. „The Journal of Sports Medicine and Physical Fitness”, 42, 243–249;
Słowińska-Lisowska M. (2002) Hormone release from pituitary-gonadal axis and suprarenal glands in performance athletes during the preparatory period before the Olympic Games Sydney 2000. „Biology of Sport”, 19, 317–327;
Słowińska-Lisowska M. (2002) Estimation of correlation between the leptin, testosterone, cortisol and dehydroepiandrosterone sulphate concentration in athletes. 3rd International Scientific Conference Kinesiology – New Perspectives, Opatija, Croatia, 571–573;
Słowińska-Lisowska M. (2003) Wpływ wysiłku na sekrecję wybranych hormonów u aktywnych fizycznie mężczyzn. AWF, Wrocław (Studia i Monografie, nr 67).



Na wysoką ocenę mojego dorobku naukowego złożył się splot tzw. dobrych okoliczności, polegający na tym, że w ocenianym okresie ukazały się w druku trzy moje publikacje w renomowanych czasopismach oraz moja monografia habilitacyjna. Cykl wydawniczy obecnie trwa dosyć długo – około 2 lat, ponieważ coraz więcej osób jest zainteresowanych publikacjami w czasopismach o dużym zasięgu. Na ostatnią swoją publikację w „Biology of Sport” – już po akceptacji i przyjęciu do druku – czekałam półtora roku! Oczywiście w razie potrzeby do oceny nauczycieli akademickich można przedstawić zaświadczenie o przyjęciu pracy do druku, co oznacza, że są dwie pozytywne recenzje. Każde renomowane czasopismo przed opublikowaniem wysyła pracę do co najmniej dwóch niezależnych recenzentów, którzy wystawiają swoje opinie i uwagi. W przypadku mojej publikacji w „The Journal of Sports Medicine and Physical Fitness” recenzent napisał, że praca nadaje się do druku i były tylko jakieś drobne uwagi natury edytorskiej: miałam zmienić układ graficzny – tabele na diagramy; tych diagramów wyszło sześć i okazało się, że za każdy diagram trzeba zapłacić... Również w przypadku publikacji w włoskim czasopiśmie musiałam zapłacić 300 \$, które przyznał mi ówczesny dziekan – prof. T. Koszycz.

A jak wygląda sprawa języka? Przecież publikuje Pani w języku angielskim?

Nieraz wydawnictwa mają zastrzeżenia co do sformułowań, zwłaszcza w naukach przyrodniczych. Wiele razy recenzenci w uwagach zwracali mi uwagę na niepoprawną angielszczyznę, mimo że nigdy nie podejmowałam sama prac związanych z tłumaczeniem na język angielski, a korzystałam z usług tłumaczy. Podkreślałam, że musi to być tłumacz specjalizujący się w języku danej specjalizacji naukowej. Osobiście rozwiązuję to tak, że korzystam najpierw z usług „normalnego” tłumacza, takiego po filologii angielskiej, a potem daję ten tekst do korekty zaprzyjaźnionej osobie, która zrobiła doktorat z zakresu biochemii na uniwersytecie w USA i zna doskonale język angielski z tego zakresu wiedzy. Ta osoba twierdzi, że i w USA zdarzały się przypadki odsyłania przez wydawnictwa prac autorom do poprawy z powodów językowych. Są też takie wydawnictwa, które wszelkie językowe usterki poprawiają we własnym zakresie. Wysłałam jedną z moich prac do Anglii, do „The Aging Male” i oni właśnie tam już mnie nie dręczyli poprawkami, ale zrobili to sami; były to oczywiście usterki nie merytoryczne, a językowe.

Prof. dr hab. n. med. Zbigniew Jethon:

Luty-Frąckiewicz A., **Jethon Z.**, Januszewska L. (2002) Effect of smoking and alcohol consumption on the serum selenium level of Lower Silesian population. *Sci. Total Environm.*, 285, 89–95; **9 pkt KBN**

Dzięgiel P., **Jethon Z.**, Suder E., Sopel M., Rabczyński J., Surowiak P., Zabel M. (2002) Role of endogenous melatonin in reducing the cardiotoxic effect of daunorubicin and doxorubicin in the rat. *Exp. Toxic Pathol.*, 53, 433–439; **8 pkt KBN**

Dzięgiel P., Suder E., Surowiak P., **Jethon Z.**, Rabczyński J., Januszewska L., Sopel M., Zabel M. (2002) Role of exogenous melatonin in reducing the nephrotoxic effect of daunorubicin and doxorubicin in the rat. *Journal of Pineal Research*, 33, 95–100; **15 pkt KBN**

Dzięgiel P., Murawska-Ciałowicz, **Jethon Z.**, Januszewska L., Podhorska-Okołów, Surowiak P., Zawadzki M., Rabczyński J., Zabel M. (2003) Melatonin stimulates the activity of protective enzymes in myocardial cells of rats in the course of doxorubicin intoxication. *Journal of Pineal Research*, 35, 183–187; **15 pkt KBN**

Panie Profesorze, czy uczelniane wydawnictwa mają rację bytu wobec powszechnego dążenia do

Można prosić o rady dla młodych naukowców?

Starać się pisać, bo nawet gdyby ta praca nie została zaakceptowana, to bardzo pomocną może być recenzja. W czasopismach o wysokim *impact factor* powołuje się recenzentów, którzy są *super* specjalistami w danej dziedzinie i bardzo rzetelnie i dokładnie oceniają wartość naukową pracy, nie wiedząc, czyja to jest praca, z jakiego ośrodka, z jakiego kraju. To są szczegółowe recenzje, oceniające materiał, metody, cel, wnioski i ich zgodność z celem pracy, nowoczesność metodologii i doboru piśmiennictwa, grafikę itp. Kiedyś otrzymałam recenzję, w której zasugerowano mi przeczytanie najnowszej pracy i uzupełnienie treści mojej publikacji. I gdybym miała radzić innym, w jaki sposób przystąpić do pracy naukowej, poleciłabym zacząć od sprawdzenia w bazach danych, co na wybrany temat napisali ludzie na świecie i czy warto podjąć badania nad tym problemem, skonfrontować swój pomysł czy ewentualnie wstępne wyniki badań z piśmiennictwem. Od tego należałoby zacząć...

publikowania w uznanych wydawnictwach o zasięgu światowym?

Jak najbardziej. Niektóre czasopisma uczelniane figurują na tzw. liście filadelfijskiej, np. „Tohoku Journal of Experimental Medicine” (wydawane przez Uniwersytet Tohoku w Japonii) lub „Mayo Clinic Proceedings” (Fundacja Mayo, USA), są cytowane i bardzo powszechnie uznawane...

No tak, ale w Polsce nie mamy chyba takich wydawnictw?

Nie, nie mamy, ale tylko dlatego, że nie staraliśmy się o to. Tzw. uznane czasopismo musi być wydawane w języku przez wszystkich zrozumiałym. Jeżeli jest wydawane w języku polskim, kto je czyta? Niewiele osób na świecie zna język polski... Druga sprawa: czasopismo musi zawierać artykuły czy prace, które mają dużą range, dużą wartość merytoryczną. Wtedy są czytane i cytowane. W prowadzi informacji, którą w tej chwili mamy, nikt nie czyta prac przyczynkowych czy ekspertyz, które nie wnoszą istotnego wkładu do nauki. I trzecia sprawa: czasopismo, które chce wejść na szerokie forum międzynarodowe, powinno publikować prace nie tylko własnego, wąskiego grona naukowców, ale zapraszać inne osoby – o międzynarodowej renomie, jeśli nawet miałyby one publikować artykuły przeglądowe, ogólną informację o danej dziedzinie wiedzy. W tym wypadku samo nazwisko autora już wiele znaczy. Przecież każdy wie, kto to jest Åstrand, Saltin czy Costill... Osoby zainteresowane fizjologią natychmiast będą chciały przeczytać, co nowego piszą uznani autorzy...

W takim kierunku powinna działać nasza „polityka” wydawnicza: pokażmy, co znaczymy, jaką wartość mają

nasze prace, starajmy się o to, żeby nasze czasopisma były również powszechnie znane i czytane. Przecież jako uczelnia mamy kontakty z zagranicą.

Osobiście utrzymuję kontakty – dzięki współpracy z Akademią Medyczną – z prof. Ugo Carraro we Włoszech, również ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie prace na temat szyszynki zostały opublikowane w „Journal of Pineal Research” o wysokim *impact factor* – ponad 4, gdzie za jedną publikację mam 16–18 punktów. Oczywiście tam „dostać się” jest trudno: praca musi być odpowiednio przygotowana – musi mieć odpowiednią wartość...

Jak sobie z tymi wszystkimi trudnymi sprawami ma poradzić młody pracownik nauki? Czy potrafi ocenić, jaką wartość ma takie czy inne zagadnienie?

To jest rola opiekuna naukowego – kierownika zakładu czy katedry, który powinien nauczyć młodego człowieka, jak ma pracować, powinien tworzyć szkołę. Przecież tytuł profesora dostaje się dopiero wtedy, kiedy udowodni się, że stworzyło się szkołę! Osobiście wypromowałem 50 doktorów, patronowałem 12 habilitantom, z których conajmniej 7 osób uzyskało tytuł profesora. Tylko osoby wspólnie działające mogą zrobić coś konkretnego. Najważniejsze jest jednak znalezienie tematu badawczego i uzasadnienie badań w danym kierunku. W moim przekonaniu jest to połowa pracy. Druga połowa to stworzenie organizacyjnie i metodycznie warsztatu, za pomocą którego można dany temat zrealizować i opracować wyniki. Najważniejsze to wiedzieć, co się chce robić, i dlaczego. To jest najtrudniejsza rzecz w nauce: znalezienie tematu, który wart jest zrealizowania, bo wtedy dopiero można napisać dobrą pracę! Kiedy natomiast nie wiem, co chcę robić, a robię tylko dlatego, że mam akurat dobre urządzenie, to taka praca jest niewiele warta, bo każdy może się zapytać: „A po co pan to robi?”

Z reguły przyjęty do pracy młody asystent wchodzi niejako automatycznie w realizowaną przez daną katedrę tematykę badawczą, nie jest bowiem w stanie znaleźć sobie sam tematu wartego naukowego opracowania ze względu na małe czytanie w specjalistycznym piśmiennictwie...

Jest takie stare powiedzenie, które często dawniej słyszałem, i obecnie je też powtarzam: otóż profesorów dzielimy na zwyczajnych, nadzwyczajnych i... nienadzwyczajnych. Ilu samodzielnych pracowników nauki można obdarzyć uznaniem za to, że wskazują trendy w nauce i kierunki badań swoim pracownikom, że kontrolują ich wykonanie, że z nimi współpracują?... I stąd bierze się zagubienie tych młodych ludzi, którzy są zdani tylko na siebie, od których się żąda, żeby przychodzili z gotowym tematem. Owszem, takiemu młodemu człowiekowi wpadają do głowy różne pomysły, ale on nie wie, jak się do tego zabrać i czy taki pomysł jest dobry i dobrze uzasadniony. Brakuje

często merytorycznego nadzoru i opieki, żeby młody człowiek wiedział, gdzie szukać, co czytać, czy dany problem jest już rozwiązany, czy wymaga jeszcze badań, bo przecież jest tyle różnych czasopism, tyle artykułów, których nie jest w stanie przeczytać...

No właśnie, on tej wiedzy nie ma i taka wiedza by mu się przydała...

A skąd ją ma brać?...

Wiadomo, że od mądrzejszej od niego osoby... Przecież to jest oczywiste!

No właśnie, to jest oczywiste, tylko nie zawsze tak bywa w praktyce!

Co zatem ma zrobić młody człowiek, który rozpoczyna pracę naukową na uczelni?

Młody pracownik powinien związać się z osobą, która zapewni mu opiekę merytoryczną, która jest w stanie mu doradzić czy podpowiedzieć w jego dociekaniach naukowych. Pani pytanie jest przewrotnie... nieprecyzyjne, bo przecież naukę i szkolenie w nauce tworzy się nie oddolnie, ale odgórnie. Niestety, nauka jest jedną z takich dziedzin, gdzie swoisty „feudalizm”, hierarchia są posunięte do absurdu. Ale okazuje się, że to jest potrzebne i jeżeli samodzielny pracownik naukowy potrafi odpowiednio stymulować zespół, którym kieruje, to ma także w chwałę zespołu swój udział. Przecież samodzielnego pracownika naukowego ocenia się według tego, co zrobił jego zespół. Czasami obserwuje się niezrozumienie ze strony kierującego zespołem, zwłaszcza kiedy uważa, że to on powinien być autorem prac zespołu, a inni nie... A przecież każda praca, czy będzie to publikacja, doktorat czy habilitacja, przynosi korzyść nie tylko autorom tych prac, ale i kierownikowi zespołu, czyli osobie, która tymi pracami kieruje, opiekuje się ich realizacją.

Panie Profesorze, zmiana kryteriów oceny pracowników spowodowała zamieszanie i wiele emocji wśród pracowników naszej uczelni...

To zamieszanie jest nieporozumieniem! To nie my zaczęliśmy wprowadzać jakieś nowe zasady. One od dawna w nauce istniały i cały czas istnieją, a oparte są na tym, że jeżeli ktoś jest „dobry”, to powinien się „pokazać”. Po prostu zaczęliśmy nareszcie sobie uświadamiać, że nie wystarczy publikować w czasopismach regionalnych, ale trzeba wyjść na zewnątrz. A czy o tym nie było wiadomo od dawna? Wszyscy o tym wiedzieli! A przynajmniej powinni byli o tym wiedzieć samodzielnicy nauki... Po to się jedzie np. na międzynarodową konferencję naukową, żeby tam przedstawiać wyniki swoich badań i poddać je krytycznej ocenie, spotkać się z naukowcami z innych krajów, przedstawić się im, żeby wiedzieli, kojarzyli osiągnięcia np. z AWF we Wrocławiu.

Rozmawiała Anna Kiczko

Ale narzeka się, że materiały konferencyjne straciły na znaczeniu...

Nic dziwnego, że straciły, bo w jaki sposób się je drukuje, kto je recenzuje? Gdy wysyłamy pracę do renomowanego czasopisma, ocenia ją anonimowo dwóch niezależnych recenzentów. Podobnie jest w KBN: wniosek o grant ocenia trzech recenzentów. Materiały konferencyjne zawierają natomiast streszczenia, które mogą stanowić dla nas materiał informacyjny, z którego wynika, w jakiej uczelni, placówce naukowej powstała interesująca nas praca i w jaki sposób możemy skontaktować się z jej autorem. Nie mają one jednak wartości merytorycznej w sensie pracy naukowej, która musi odpowiadać pewnym kryteriom: musi mieć uzasadniony cel, musi mieć tak napisaną metodykę badań, żeby czytająca ją osoba mogła je powtórzyć, czyli żeby mogła uzyskać podobne wyniki, musi zawierać opis wyników i interpretację tych wyników w oparciu o do-

stępne piśmiennictwo oraz dyskusję z innymi autorami, w jakim stopniu uzyskane wyniki są podobne czy niepodobne i dlaczego, jaki jest mechanizm powstawania takich czy innych zmian. Tak powinna wyglądać dobra publikacja naukowa. Oczywiście, istnieje wiele głosów krytycznych pod adresem gremiów oceniających wartość prac naukowych na podstawie np. *index citation* czy *impact factor*, i słusznie, bo wiele zależy od tego, w jakim kraju powstała dana praca, jaką dziedzinę wiedzy reprezentuje, w jakim czasopiśmie jest opublikowana, jakie są możliwości jej szerszego wyjścia na forum światowej nauki. To jest tak, jak z demokracją – to najgorszy ustrój, jaki w ogóle istnieje, ale lepszego nie ma! Jakoś trzeba „mierzyć” tę wartość naukową. Mimo wielu zastrzeżeń nie ma jeszcze dotąd lepszego systemu jej oceny.

Rozmawiała Anna Kiczko

Konik, który nie je cukru...

Od trzech lat Katedra Biomechaniki współpracuje z ośrodkiem dla dzieci z porażeniem mózgowym w Mikoszowie, w wyniku której uczelnia uzyskała międzykatedralny grant z Komitetu Badań Naukowych, którym kieruje prof. Tadeusz Bober. Ogniwem łączącym te dwie placówki jest siodło do rehabilitacji dzieci z porażeniem mózgowym, którego prototyp został wykonany w 1996 roku, i obecnie znajduje się w ośrodku w Mikoszowie. Współautorem pomysłu tego urządzenia jest dr inż. Alicja Dziuba.

Staż w Londynie

A wszystko zaczęło się w 1994 roku, kiedy zaczęłam pracować w Katedrze Biomechaniki, mieszczącej się wówczas w koronie stadionu – mówi Alicja Dziuba. – Pod koniec roku mój mąż otrzymał stypendium na Uniwersytecie w Londynie. Pomyślałam sobie, że moglibyśmy tam być razem i namówiłam męża, aby porozmawiał z dyrektorem Instytutu Bioinżynierii o możliwości odbycia przeze mnie w tej placówce kilkumiesięcznego stażu. Dyrektor wyraził zgodę i od tego momentu rozpoczęła się moja współpraca z prof. Ianem Sutherlandem. W ciągu czterech miesięcy mojego pobytu na stażu zaproponowano mi uczestnictwo w różnych projektach. Najbliższa moim zainteresowaniom była analiza ruchu, ponieważ nasza katedra prowadziła dużo tego typu badań. Pomyślałam, że mogę mieć

swój wkład do badań realizowanych w zakresie hipoterapii stosowanej w leczeniu dzieci z porażeniem mózgowym. Stwierdziłam, że mogę odzwierciedlić – zapisać matematycznie – ruchy prawdziwego konia. Anglicy mieli pomysł na stworzenie urządzenia do hipoterapii, ale nie bardzo wiedzieli, jak się do tego zabrać, więc ja im podpowiedziałam...

Siodło do hipoterapii

Słyszałam o takiej terapii w Polsce, ale się tym nie interesowałam. Przeprowadziłam serię wywiadów zarówno w Anglii, jak i w Polsce, aby się dowiedzieć, na czym polega hipoterapia. Okazało się, że jest ona droga, wymaga zaangażowania wielu osób: dziecko jadące na koniu musi podtrzymywać jednocześnie aż pięć osób. Literatura podaje, że tylko codzienna rehabilitacja na koniu daje efekty. Koń



Dr inż. Alicja Dziuba

ma zapach, pole magnetyczne; gdy się na nim siedzi, czuje się niezależność. Koń jest ciepły, można się do niego przytulić, ale wiele dzieci – wiem to od rodziców – ma uczulenie na sierść konia. Wiele matek uznało więc urządzenie naśladujące ruchy konia za idealne rozwiązanie. Dziecko odbierałoby wyłącznie mechaniczne bodźce. Poza tym taki konik nie je cukru, wystarczy go tylko podłączyć do prądu...

Moja praca doktorska zakładała, że ruch konia i ruch siodła, imitujący

Doktoraty i habilitacje

Wydział Wychowania Fizycznego

Publiczne obrony prac doktorskich

4.03.2004 – **mgr Anna Kołcz-Trzęsicka** „Czynniki społeczno-ekonomiczne oraz wybrane elementy stylu życia rodzin wiejskich Zagłębia Miedziowego a rozwój somatyczny i sprawność fizyczna ich potomstwa”, promotor: prof. zw. dr hab. Zofia Ignasiak; recenzenci: prof. zw. dr hab. Ryszard Przewęda – AWF w Warszawie, prof. nadzw. dr hab. Teresa Sławińska-Ochła

4.03.2004 – **mgr Beata Skolimowska** „Postawa ciała kobiet po mastektomii”, promotor: prof. zw. dr hab. Marek Woźniowski; recenzenci: prof. zw. dr hab. n. med. Jan Kornafel – Akademia Medyczna we Wrocławiu, prof. nadzw. dr hab. Zdzisława Wrzosek

4.03.2004 – **mgr Rafał Szafraniec** „Stabilność postawy pionowej i zdolność wysiłkowa zawodników uprawiających kolarstwo”, promotor: prof. zw. dr hab. Marek Zatoń; recenzenci: prof. zw. dr hab. n. med. Zbigniew Jethon, prof. zw. dr hab. Aleksander Ronikier – AWF w Warszawie

6.05.2004 – **mgr Magdalena Kübler** „Komunikacja werbalna między nauczycielem wychowania fizycznego i uczniami – rzeczywistość a oczekiwania i opinie”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń; recenzenci: prof. zw. dr hab. Kazimierz Denek – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc

13.05.2004 – **mgr Wojciech Ryteł-Kuc** „Ocena efektów stymulacji mikroamperowej i tradycyjnych metod fizjoterapeutycznych w cho-

ruchy konia, jest podobny, i że idące zdrowe dziecko wykonuje podobne ruchy zarówno podczas chodu, jak i podczas ruchów na siodle: miednica wykonuje prawidłowe ruchy, dzięki czemu utrwalają się wzorce, które potem mogą być wykorzystywane podczas wykonanego prawidłowo chodu. W moich badaniach wykorzystywałam prototyp siodła, jak i prawdziwe konie, sprawdzając, czy siodło porusza się podobnie; szukałam potwierdzenia, że może ono służyć uzupełnieniu hipoterapii. Nie myślę tu o zastąpieniu jej, mamy bowiem wielu przeciwników, którzy są zwolennikami tradycyjnej hipoterapii, i uważają, że terapia za pomocą maszyny nic nie daje. Mam na myśli uzupełnienie hipoterapii na żywym zwierzęciu, przeprowadzanej np. trzy razy w tygodniu, terapią na siodle – np. dwa razy tygodniowo.

Zła zabawka

Kiedy kilka lat temu szukaliśmy producenta naszego urządzenia rehabilitacyjnego, miałam do czynienia

z pewnym panem, który zrobił... zabawkę-siodło i reklamując ją, powoływał się na współpracę z naszą Akademią Wychowania Fizycznego, a ja miałam problem, bo zabawka ta kodowała wręcz złe nawyki. Kupiło ją nawet parę ośrodków, nie mieliśmy na to wpływu. Prawdziwy koń kołysze się w charakterystyczny sposób, wykonując ruchy obrotowe i postępowe. Niestety, zabawka skonstruowana przez owego pana wykonywała tylko ruchy do przodu i do tyłu...

Ośrodek w Mikoszewie

Prototyp siodła próbowałam ustawiać w różnych ośrodkach, ale w żadnym nie udało mi się przeprowadzić za jego pomocą rehabilitacji. Kasa Chorych, a obecnie NFZ nie refunduje zabiegów wykonywanych na tym urządzeniu, trudno więc znaleźć osobę, która mogłaby się tym zajmować. W ośrodku w Mikoszewie znalazłam prężny zespół oraz dodatkowy atut w postaci studentki studiów zaocznych naszej uczelni – Beaty No-





wak, która jest pracownikiem ośrodka i rehabilituje tam dzieci. Oprócz standardowej rehabilitacji odbywają się również zajęcia na siodle. Nie wszystkie dzieci uczestniczą w tym programie badań. Typowane są do nich przez Panią Dyrektora ośrodka, dr Krystynę Kobel-Buys, która jest lekarzem-neurologiem, zna dzieci, wie, które są w stanie systematycznie ćwiczyć. Obecnie mamy 21 dzieci objętych programem badań. Rola naszej katedry, Katedry Biomechaniki, polega na analizie chodu. Mamy zamiar również zająć się równowagą tych dzieci, które objęte są różnymi rodzajami ćwiczeń rehabilitacyjnych, w tym również rehabilitacją na siodle. Badania przeprowadzamy co pół roku. To pozwala nam zaobserwować postępy w rehabilitacji. Obok naszych badań prowadzona jest przez Panią Dyrektora ocena neurologiczna. Beata Nowak zaś zapisuje, jak często dziecko ćwiczyło na siodle, jak długo, jak się zachowywało, jakie inne ćwiczenia rehabilitacyjne wykonywało. Raz w roku przeprowadzane są badania psychologiczne. Oceną psychologiczną badanych dzieci zajmuje się dr Alina Żurek z Uniwersytetu Wrocławskiego. Badaniami psychomotorycznymi kieruje prof. dr hab. Zofia Ignasiak. Prowadzą je pracownicy Katedry Antropomotoryki z naszej uczelni, dok-

torzy: Jarosław Domaradzki i Grzegorz Żurek, którzy dodatkowo jeszcze określają skład ciała badanych dzieci, a dr Żurek mierzy temperaturę kończyn dolnych dzieci. W wyniku ruchów na siodle, odwzorowanych na prawdziwych ruchach konia, powinno poprawiać się ukrwienie w kończynach dolnych, w związku z czym może wzrastać temperatura ciała. W naszym grancie uczestniczy również dr Doro- ta Wójtowicz z Katedry Fizjoterapii.

Grant unijny

Kontynuując prace nad realizacją grantu, chcemy rozszerzyć nasze badania i we współpracy z prof. Sutherlandem z Londynu skonstruować urządzenie, które miałyby łagodzić bóle kręgosłupa. To duży problem naszego społeczeństwa, prowadzącego raczej siedzący tryb życia; 80% dorosłych ludzi ma problemy z kręgosłupem. Napisaaliśmy już wspólnie wniosek do Unii Europejskiej o dofinansowanie badań. Został oceniony bardzo dobrze, ale polecono nam złożenie tego projektu w innej sekcji. Koordynatorem naszego wspólnego projektu jest Uniwersytet w Londynie, co zwiększa szansę na uzyskanie dofinansowania. Wznovimy starania jesienią, składając wniosek do wskazanej nam sekcji. Zarówno zespół prof. Sutherlanda, jak i prof. Bobera wyraża duże

robach zwyrodnieniowych i stanach pourazowych kręgosłupa lędźwiowego”, promotor: prof. nadzw. dr hab. n. med. Wiesław Kochański; recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Kasperczyk – AWF w Krakowie, prof. zw. dr hab. Tadeusz Skolimowski, prof. zw. dr hab. n. med. Andrzej Wall – Akademia Medyczna we Wrocławiu

Kolokwium habilitacyjne

10.12.2003 – **dr inż. Małgorzata Słowińska-Lisowska** „Wpływ wysiłku na sekrecję wybranych hormonów u aktywnych fizycznie mężczyzn”; recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Józef Langfort – AWF w Katowicach, prof. zw. dr hab. n. med. Andrzej Milewicz – AM i AWF we Wrocławiu, prof. zw. dr hab. Łucja Pilaczyńska-Szcześniak – AWF w Poznaniu

Wydział Fizjoterapii

Publiczna obrona pracy doktorskiej

26.05.2004 – **Arletta Hawrylak** „Asymetria tułowia osób z dyskopatią lędźwiowego odcinka kręgosłupa na poziomie L-5 S-1”, promotor: prof. zw. dr hab. Tadeusz Skolimowski; recenzenci: prof. zw. dr hab. n. med. Jan Bieniek – Akademia Medyczna we Wrocławiu, prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski

zainteresowanie uczestnictwem w tym programie. Osobiście staram się przynajmniej raz w roku odwiedzać prof. Sutherlanda w Londynie. Byłam tam w marcu. Spotkamy się znów latem lub wczesną jesienią, ale tym razem Profesor przyjedzie do Polski na tydzień. Musimy mocno „przysiąc” nad naszym unijnym grantem, aby tym razem został przyjęty bez żadnych zastrzeżeń.

Notowała Anna Kiczko

Funkcja prodziekana ds. nauki, którą Pani Profesor sprawuje, powstała na naszej uczelni niedawno i świadczy o trosce władz uczelni o naukowy rozwój młodej kadry. Przed objęciem tej funkcji kierowała Pani studiami doktoranckimi i na pewno w dalszym ciągu – już jako prodziekan ds. nauki – będzie Pani odpowiadać za ten etap edukacji na Wydziale Wychowania Fizycznego.

Studia doktoranckie w nowym systemie kształcenia są pomyślane jako trzeci etap, po pierwszym – licencjacie i drugim – magisterium, ciągu edukacyjnego, szeroko dostępnego dla studiującej młodzieży. I tak się u nas dzieje. Mamy dużo kandydatów na studia doktoranckie: rok temu o przyjęcie starały się dwie osoby na jedno miejsce. Dwa lata temu udało się nam przyjąć wszystkich kandydatów, czyli ponad 30 osób, w zeszłym roku natomiast mieliśmy mniej miejsc – 18, i taką samą liczbą miejsc dysponujemy w tym roku. Nie wiem, ilu kandydatów będzie się o nie ubiegać, ponieważ nie wszyscy jeszcze złożyli podania.

Czyli rekrutacja jeszcze trwa?

Rekrutacja, tak na dobrą sprawę, dopiero się rozpocznie, jest dwuetapowa i trwa dość długo. Na początku czerwca są egzaminy pisemne, po 10 dniach jest drugi etap – rozmowa z komisją. O tym, kto zostanie przyjęty, decydujemy dopiero po rozmowie z kandydatem.

Czyli kandydat staje przed komisją?...

Staje przed komisją nauki, prorektorem ds. nauki, przed dziekanami obu wydziałów i prodziekanem ds. nauki.

Jakie pytania zadaje komisja, jak wygląda ta rozmowa, można wiedzieć?

Kandydat przede wszystkim przedstawia swoje zainteresowania naukowe, mówi, jaki problem badaw-

Jak pobudzić pasję, którą ma w sobie naukowiec?

O meandrach kariery naukowej młodych pracowników uczelni z prof. nadzw. dr hab. Teresą Sławińską-Ochłą – prodziekanem ds. nauki na Wydziale Wychowania Fizycznego rozmawia Anna Kiczko



czy rozwiązywał w swojej pracy magisterskiej, czy chciałby kontynuować tę problematykę, kogo sobie wybrał na opiekuna naukowego (oczywiście dany opiekun musi wyrazić na to zgodę na piśmie, że podejmuje taki obowiązek). Komisja zadaje jeszcze inne pytania, na które czasami kandydaci nie umieją odpowiedzieć, chociaż są one bardzo proste. Dla mnie takim zadziwiająco prostym pytaniem, na które kandydatka nie umiała odpowiedzieć, było pytanie o polskie czasopismo popularno-naukowe, jakie zna i czyta... Bardzo dobrze natomiast jest widziane, jeżeli kandydat na studia doktoranckie jest człowiekiem zaangażowanym w studiowanie, dobrze uczącym się, aktywnym np. w kole naukowym. I tacy właśnie kandydaci bardzo często odnoszą sukcesy. Wi-

dać, że rzeczywiście chcieliby coś zrobić na polu nauki. Takie zaangażowanie jest potrzebne i procentuje później w pracy zawodowej. Poszukujemy ludzi, którzy z pasją robią to, co lubią, znają języki obce i będą umieli się znaleźć w nowej rzeczywistości, którą od 1 maja tego roku tworzymy wraz z innymi krajami Unii Europejskiej. Właśnie dzisiaj, biorąc udział w posiedzeniu komisji wysyłającej studentów za granicę w ramach programu Sokrates-Erasmus, zastanawiałam się, dlaczego pracownicy uczelni: asystenci i adiunkci, mogący także w ramach tego programu starać się o zagraniczne wyjazdy studyjne, są na razie mało tym zainteresowani. A przecież mogliby dużo skorzystać, zobaczyć, jak funkcjonują tamtejsze katedry czy zakłady, w jaki sposób prowadzone są za-

jęcia dydaktyczne, mogliby w ramach tego krótkiego stażu poprowadzić własne zajęcia w obcym języku, co często może stanowić dodatkowy stres, ale jest to bariera do pokonania. Potrzebujemy takich kadr: młodych, aktywnych ludzi, którzy potrafią znaleźć się w każdym miejscu, podjąć twórczą dyskusję na każdy temat, który leży w obszarze ich zainteresowań. Do końca czerwca można składać swój akces do wyjazdu zagranicznego. Komisja rozpatrzy podania i podejmie decyzję, kogo wysłać. Osobiście uważam, że jest to szansa i jednocześnie wyzwanie, namawiam więc młodych ludzi, żeby wyjeżdżali za granicę, poznawali innych naukowców i problemy, którymi się zajmują, nowe obszary badawcze, które mogliby penetrować, aparaturę, język.... Dlatego właśnie kontakty międzynarodowe są tak cenne.

Zwłaszcza w świetle kryteriów obowiązujących obecnie przy ocenie dorobku naukowego...

Obecnie mamy z tym trochę pracy. Wkrótce ma wejść w życie nowa ustawa o szkolnictwie wyższym. Ukazała się jej część dotycząca tytułu i stopni naukowych. Ministerstwo wydaje teraz rozporządzenia do tego fragmentu ustawy, np.: „Tryb przedstawiania oraz wymagania w zakresie dokumentacji spraw przedstawianych komisji do rozpatrzenia”, czy „Kryteria oceny kwalifikacji kadry naukowej...” Do moich obowiązków należy nadzorowanie trybu obiegu dokumentów koniecznych do przeprowadzenia przewodu habilitacyjnego czy postępowania o nadanie tytułu profesora.

Z racji pełnionej funkcji jest Pani Profesor mocno zaangażowana w dokonania związane z oceną pracy naukowej uczelnianej kadry?

Ta ocena odbyła się, zanim zostałam powołana do pełnienia funkcji prodziekana ds. nauki, czyli jak gdyby to mnie ominęło, ale obecnie uczestniczę w dyskusjach nad polityką rozwoju naukowego naszej Uczelni. O to, żeby nasza rada wydziału była

wiarygodna, muszą dbać pracownicy, starając się publikować w jak najlepszych czasopismach, aby te publikacje, które są naprawdę bardzo dobre, ujrzały „światło dzienne”, wyszły poza krąg naszej uczelni czy nawet kilku uczelni krajowych i zostały przedstawione szerszemu gronu. Uważam, że obecnie mają za mały zasięg. I tak – z jednej strony KBN ma rację, że nakłania badaczy do przedstawiania wyników swojej pracy na forum krajowym i międzynarodowym, a z drugiej strony wszelkie takie sformalizowane kryteria rodzą wewnętrzny bunt i człowiek niezbyt łatwo się do nich przystosowuje... Chcę jednak podkreślić, że bardzo zaostrzyły się kryteria w postępowaniu kwalifikacyjnym o uzyskanie tytułu profesora. Wytyczne KBN mówią jasno o tym, że prace muszą być publikowane przez znane wydawnictwa i czasopisma krajowe i zagraniczne o zasięgu międzynarodowym, a o pozycji naukowej w kraju i za granicą kandydata do tytułu mają świadczyć także inne obiektywne dane, np. członkostwo w komitetach redakcyjnych, wykłady jako „visiting professor” w uczelniach zagranicznych, wyróżnienia naukowe.

Myślę, że przykładem takiej „zaradności” naukowej może być osoba Pani Profesor! Otrzymała Pani za swój dorobek naukowy pokaźną liczbę punktów. Czy może Pani udzielić kilku rad młodszym koleżankom, kolegom, i powiedzieć, jak to się robi?

Tutaj jest kilka dróg. Jedna z nich łączy się z pracą w zespole naukowym. Dobrze jest od początku pracować w silnym zespole.

A dlaczego?

Ponieważ w takim zespole zawsze jest jakiś autorytet, który uczy, pomaga, firmuje tę pracę, i młody człowiek przy jego pomocy nawiązuje szersze kontakty. Ten autorytet dba o to, aby taki młody człowiek publikował swoje prace w czasopismach znanych i uznanych, przedstawiał je

na konferencjach. Myślę, że zdecydowanie trudniej jest, gdy człowiek pracuje sam. Potrzebny jest jednak ktoś, kto zorganizuje na początku pracę naukową i nauczy, jak to robić. Moim pierwszym kierownikiem był prof. Tadeusz Bielicki – znany autorytet z Polskiej Akademii Nauk. Tam właśnie weszłam w nurt kilkunastoletnich badań ciągłych dzieci i młodzieży, uczyłam się metod. Były to badania wchodzące w skład szerokiego programu badawczego, który umożliwiał mi dalsze publikowanie prac i przedstawianie ich na konferencjach krajowych i zagranicznych.

Czyli właściwie kariera młodego naukowca zależy od tego, w jakim zespole pracuje?

Trzeba przyznać, że tak. Po zrobieniu przeze mnie doktoratu prof. Bielicki wezwał mnie i powiedział: „Skoro pani ma już doktorat, proszę zaproponować program badawczy, który teraz będziemy realizować”. Według Pana Profesora osiągnęłam samodzielność naukową, co nie oznaczało jednak, że moje propozycje badawcze nie były poddane pod dyskusję i zaakceptowane przez „szefa”.

Z reguły za samodzielnymi pracownikami naukowymi uważa się doktorów habilitowanych, ale wiadomo, że do momentu zrobienia habilitacji pozostają pod czyjąś nieformalną opieką, i choć to nie jest opieka promotorska, na pewno dobrze ją mieć...

Uważam, że jednak doktorat jest takim progiem, który wyznacza pełniejszą samodzielność. Myślę, że prof. Bielicki miał rację, mobilizując adiunktów do opracowania własnego tematu badawczego. Wszak człowiek po doktoracie powinien umieć sformułować problem badawczy, wskazać nierozwiązane jeszcze problemy, wymagające penetracji naukowej, zorganizować i przeprowadzić badania. Myślę, że dobrze się dzieje, kiedy kierownik katedry czy zakładu może liczyć na taką samodzielność doktora,

a jednocześnie umożliwia mu realizację zaproponowanego tematu badawczego, co w przyszłości może zaowocować habilitacją.

Pracownicy uczelni chcąc korzystać z finansów KBN muszą mieć takie programy czy tematy badawcze, które realizują w ramach badań statutowych katedry czy też badań tzw. własnych. Przecież to wszystko jest kontrolowane na etapie uczelnianym oraz potem przez KBN. Czy możliwość uzyskania dodatkowych finansów na badania nie stanowi również stymulacji do podejmowania tematyki badawczej?

Czasami pieniądze na badania są w zasięgu ręki, ale brakuje dobrego pomysłu. I właśnie na tym powinna polegać rola opiekuna naukowego, profesora, który umie przez rozmowy i dyskusje, rozbudzić pasję, którą ma w sobie naukowiec, i zaszczerpić ją innym, ukierunkować młodego człowieka i wskazać mu drogę – właśnie przez dyskusję, a nie przez narzucanie tematu. W niektórych środowiskach, nie tylko uczelnianych, za mało jest jednak spotkań, seminariów, dyskusji...

A konferencje? One mogą być takim forum wymiany myśli. Gorzej z seminariami... Ostatnio przeczytałam w jednej z gazet uniwersyteckich list studentki, która wyznaje, że kiedy kolejny raz nie może dostać się do swojego promotora (około 40 magistrantów i dwugodzinne konsultacje tylko raz w tygodniu), ma ochotę zlecić

komuś napisanie pracy i mieć święty spokój... Myślę, że takie sytuacje są nie do pomyślenia w przypadku doktorantów!

Niestety, bywa i tak... A konferencje rzeczywiście są potrzebne. Każdą pracę, a naukową w szczególności, trzeba poddać ocenie innych, krytyce, dyskusji. Wtedy wiemy, czy idziemy w dobrym kierunku, czy nie zapuściliśmy się gdzieś w „ślepią uliczkę”. Czasami przez nieumiejętne prowadzenie badań czy nieumiejętne postawienie problemu badawczego uczeni swoimi wnioskami mogą nawet przez parę lat hamować rozwój danej dziedziny nauki. Takie uwagi „konferencyjne” są bardzo cenne, ale równocześnie trzeba zachęcać autorów, żeby swoje prace publikowali nie tylko w materiałach konferencyjnych, które straciły na znaczeniu, głównie z powodu małego zasięgu. Korzystając z uwag można pracę poprawić i poddać je recenzjom w krajowych lub międzynarodowych czasopiśmie.

W tym wszystkim natomiast: w pogoni za karierą, punktami, najmniej uwagi zwraca się na sprawy etyki. Myślę, że funkcja prodziekana ds. nauki upoważnia do zajmowania się takimi zagadnieniami, tym bardziej że coraz częściej mamy do czynienia z przykładami nieetycznych zachowań, dotyczących różnych spraw, że wspomnę tu sprawę głośnych plagiatów i zwrócę uwagę na sprawę autoplagiatów. Są uczeni, którzy powielają fragmenty swoich poprzednich prac w nowych opracowaniach, co nie powinno mieć miejsca. Ostatnio senaty kilku uczelni zwróciły uwagę na pewne tradycje panujące w niektórych ośrodkach akademickich, a dotyczące prac zbiorowych, których spis autorów

zawiera nazwiska osób, nie wnoszących żadnego wkładu w daną pracę, a figurujących tam na zasadzie, jak to zostało określone, towarzyskiej.

Kto jest w stanie sprawdzić, jak jest naprawdę z tym wkładem pracy?

Nowe rozporządzenia ministerstwa akcentują także i te sprawy, wymagając, aby kandydaci ubiegający się o tytuł i stopnie naukowe załączyli do dokumentacji oświadczenie współautorów o wkładzie pracy. Tego typu praktyki stoją na straży etycznej strony naszego zawodu. To środowisko naukowe winno jednak szczególnie akcentować uczciwość, a nieetycznie postępujących wykluczać z grona w sposób jednoznaczny.

Etyka jest nauką... Zastanawiam się, czy można się zachowań etycznych nauczyć, czy jednak każdy „nosi” to w sobie, a tylko w jakimś zakresie może oddziaływać na daną osobę mistrz, profesor, który jest wysoce etyczny albo i nie... Wiadomo, że bywają różne przypadki oddziaływań.

Tak, bywają różne przypadki. Myślę, że to jest zawsze sprawa złożona. Jest to kwestia wzięcia przykładu z mistrza, ale i kwestia takiej wewnętrznej, własnej uczciwości w każdym postępowaniu, nie tylko w nauce. Powinno się o tym przypominać młodym ludziom.

Czy dobrym forum jest seminarium magisterskie, doktorskie?

Myślę, że na seminariach magisterskich czy doktorskich mówimy na ten temat, chociażby omawiając kwestię przytaczania cudzych poglądów: uczymy jak cytować, żeby nie było przepisywania czy przywłaszczania sobie cudzych teorii, sformułowań, podkreślamy, że pomijanie nazwiska autora jest niedopuszczalne, jakkolwiek wiemy, że zdarza się...

Rozmawiała Anna Kiczko

Akademia Wychowania Fizycznego
we Wrocławiu
Wydział Wychowania Fizycznego
STUDIA DOKTORANCKIE

Tryb postępowania kwalifikacyjnego:

a) weryfikacja złożonych przez kandydata dokumentów:

podanie o przyjęcie na studia zawierające informacje na temat zainteresowań naukowych kandydata,

zyciorys,
dyplom ukończenia studiów wyższych magisterskich.
b) egzamin kwalifikacyjny.

UWAGA: Studia doktoranckie przeznaczone są dla kandydatów, którzy nie ukończyli w chwili składania dokumentów 30. roku życia.

Telefon kontaktowy: (0-71) 347 3175.



Targi Edukacyjne TARED 2004

Dr Kazimierz Kurzawski od wielu lat jest odpowiedzialny za prezentację oferty naszej uczelni na organizowanych co roku Targach Edukacyjnych „TARED”. Odbývają się one w okresie wiosennym we wrocławskiej Hali Ludowej, gromadząc liczne rzesze młodzieży pragnącej uzyskać informacje „z pierwszej ręki” o wszelkich możliwych formach nauczania.



Targi Edukacyjne TARED mają już swoją historię, w której siłą rzeczy niemały udział ma Twoja działalność jako szefa uczelnianego Komitetu Organizacyjnego ds. Targów Edukacyjnych...

Rzeczywiście, brałem udział we wszystkich dziesięciu edycjach targów, choć nie od razu byłem szefem. Dopiero w ostatnich latach zostałem przewodniczącym komitetu organizacyjnego, kierując pracą osób zaangażowanych w przygotowania do targów. Mamy ustalone schematy działania, które ciągle udoskonalamy. Nasze przygotowania do targów rozpoczynamy już w styczniu. Przygotowujemy folder informacyjny o uczelni oraz inne materiały, jak np. ulotki informujące o różnych formach studiów.

Za każdym razem po zakończeniu targów spotykamy się i dyskutujemy o tym, co nam nie wyszło, co można by było zmienić, kto czego nie zrobił. W czasie trwania targów obowiązuje pełna mobilizacja. Wszyscy jesteśmy gotowi do podejmowania coraz to nowych wyzwań, starając się na bieżąco korygować wszelkie niedociągnięcia. Niektóre osoby już się w tej pracy sprawdziły i w dalszym ciągu z chęcią i przyjemnością promują uczelnię. Do tych osób należą m.in. dr Regina Posmyk, dr Aneta Stosik, dr Grzegorz Żurek, dr Mieczysław Lewandowski. To są stali dyżurni na stoisku Wydziału Wychowania Fizycznego, do których próbują dołączyć inni; obecnie jest więcej chętnych do dyżurowania niż miejsc... Nam zależy na osobach sprawdzonych, umiejących odpowie-

dziec na wiele pytań związanych z egzaminem wstępnym.

Osoby dyżurujące na stoisku muszą zapewne znać także historię uczelni, kolejne etapy jej przekształceń i wiele innych spraw związanych z jej działalnością...

Pytania są różne: o władze uczelni, o to jak się tu studiuje, o to czy trudno się do nas dostać na studia, jak wygląda egzamin wstępny, program studiów. Często młodzi ludzie przychodzą z rodzicami, których interesują także możliwości znalezienia pracy po ukończeniu studiów. Potencjalni kandydaci na studentów chętniej kierują swoje pytania do dyżurujących na stoisku studentów, bo uważają, że ich odpowiedzi będą bardziej wiarygodne niż nauczycieli akademickich, mogących mieć trochę inny punkt widzenia.

Jak radzą sobie z odpowiedziami dyżurni studenci, czy mają odpowiednie przygotowanie?

Wybieramy studentów, którzy mają wysoką średnią i są zadowoleni ze studiów. Oni są jeszcze szkoleni. Dostają informatory i uczą się z nich. W tym roku, po raz kolejny zresztą, przygotowywała ich dr Aneta Stosik. Na nasz wybór mają wpływ także tzw. walory zewnętrzne: musi być widać, że to są ludzie sukcesu! Tego roku zgłosiła swój akces w targach liczna grupa z kierunku „menadżer sportu” oraz grupa dziewcząt na wrotkach, którą zorganizowała, kierując później jej poczynaniami Karolina Bojarska, studentka III roku Wydziału Wychowania Fizycznego, zajmując się zarówno strojami dziewcząt, jak ich ruchem w czasie dyżurów. W tym roku było mi zdecydowanie łatwiej kierować całym zespołem, który jest już dobrze zgrany, ma coraz większe doświadczenie, tak jak np. zespół gospodarczy (pod kierunkiem mgr. Jana Musioła), który montuje nasze stoisko



Mogą to być goście z zewnątrz, nieprzewidziani, którzy przychodzą „nie wiadomo kiedy i dlaczego”, ale trzeba ich godnie podjąć; mogą to być na przykład przedstawiciele władz administracyjnych czy uczelnianych, oświatowych; mogą to być osoby funkcyjne z naszej uczelni: rektor, prorektorzy, dziekani, nasi olimpijczycy, np. Renata Mauer czy Rafał Kubacki.

Nasze uczelniane stoisko podzielone jest zwykle na dwie części...

Tak, ponieważ wymaga tego specyfika dwóch naszych wydziałów: wychowania fizycznego i fizykoterapii.

i ma już doskonale opanowane wszystkie związane z tym czynności, np. wie, jak wieszać nasze „firmowe” żagle, jak je mocować, żeby się to wszystko się nie przewróciło (są zrobione specjalne odciągniki). A godzin na przygotowanie stoiska mamy niewiele... W czasie targów trzeba na nim utrzymać porządek, sprzątamy we własnym zakresie, wymieniamy dekoracje. Tu ekspozowane są książki, puchary, mamy również drobne upominki dla specjalnych gości.

Kto należy do specjalnych gości?



pii. Dyżury pełnią nauczyciele akademicy oraz studenci obydwóch wydziałów, na dwóch monitorach pokazywane są filmy prezentujące możliwości edukacyjne obydwóch wydziałów, osiągnięcia studentów i pracowników: naukowe, kulturalne, sportowe. Na szczególne słowa uznania zasługuje opieka merytoryczna oraz zaangażowanie w organizację prof. Krystyny Zatoń – prorektora ds. nauczania oraz prodziekanów obu wydziałów: prof. Teresy Sławińskiej-Ochli i dr Grażyny Dąbrowskiej, a także pomoc dr. Henryka Nawary (wystrój, zdjęcia) oraz dr. Mirosława Mirusa (opieka nad grupą na wrotkach).

Primus Inter Pares 2004

Konkurs „Primus Inter Pares” jest jednym z najważniejszych przedsięwzięć środowiska akademickiego naszego kraju. Jego tradycja sięga połowy lat 60-tych. Głównym organizatorem jest Zrzeszenie Studentów Polskich. Celem konkursu jest wyłonienie i nagrodzenie wyróżniających się studentów za ich trud i wysiłek włożony w pracę na uczelniach oraz poza ich bramami. Oprócz ocen z indeksu, przy wyborze „najlepszych wśród równych” brane są pod uwagę: praca badawcza, działalność w kołach naukowych i organizacjach, aktywność artystyczna i sportowa oraz wiele innych czynników, które razem mają stworzyć jak najwierniejszy obraz rozwoju umysłu i osobowości kandydata. Studentów zdecydowanych stanąć w szranki oceniają niezależne Komisje Uczelniane. Punkty przez nie przyznane pozwalają wyłonić sześciu laureatów z każdej uczelni wyższej. Następnie laureaci uczelniani zostaną ocenieni przez niezależną Komisję Regionalną, która wybiera trzech najlepszych kandydatów w naszym regionie, którzy mają szansę wzięcia udziału w ogólnopolskim finale z możliwością ubiegania się o tytuł „Najlepszego Studenta”.

Uczelniana Komisja Konkursowa „Primus Inter Pares” AWF we Wrocławiu pod przewodnictwem prof. nadzw. dr. hab. Edwarda Włazło wytypowała następujące osoby do finału regionalnego konkursu: **Kingę Kokot, Sylwię Rogocz i Sylwię Walenczak** z Wydziału Wychowania Fizycznego oraz **Elizę Dąbrowską, Małgorzatę Jon i Magdalenę Potęgę** z Wydziału Fizjoterapii. Uroczyste wręczenie pamiątkowych dyplomów oraz nagród pieniężnych (200 zł) odbyło się 7 maja br. w sali „Lustrzanej” w Pałacyku przy ul. Kościuszki we Wrocławiu.

Nowy Zarząd Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego

Po przeprowadzonych w dniu 24 marca wyborach zmienił się skład Zarządu Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego. Oto skład obecnego Zarządu: przewodniczący – **Grzegorz Stolarczyk**, IV rok WF; wiceprzewodnicząca oraz szef Komisji Kultury i Współpracy z Zagranicą – **Anna Ługowska**, II rok TiR; sekretarz oraz szef Komisji Dydaktyczno-Socjalnej – **Małgorzata Martynowicz**, III rok WF; szef Komisji Sportu i Turystyki – **Dominik Malinowski**, III rok WF.

WUEFALIA 2004

Tegoroczne Wuefalia zorganizowali studenci AWF wraz z bracią żakowską Uniwersytetu i uczelni niepaństwowych w ramach tradycyjnych Juwenalii, w dniach 6–9 maja br. Tydzień później „swoje” Juwenalia organizowali studenci Politechniki, Akademii Medycznej, Akademii Ekonomicznej i innych uczelni, ponieważ wrocławscy żacy nie mogli się dogadać, aby zorganizować wspólną żakinadę. Jak widać, swary i brak woli porozumienia, to choroba nie tylko elit politycznych...

W jednym i drugim terminie większość imprez odbyła się na Stadionie Olimpijskim, pięknej zielonej enklawie, jednakże przy marnej pogodzie. Szczególnie Juwenalia II trafiły na wręcz fatalną aurę.

Wuefalia miały dosyć bogaty program, rozpoczynający się pochodem z Placu Grunwaldzkiego do Rynku, gdzie

żacy przejęli z rąk Prezydenta Miasta symboliczne klucze do bram grodu.

Z programu imprez rekreacyjno-sportowych warto wymienić turnieje: w tenisie stołowym, ziemnym, w siatkówce plażowej (przed Akademią), w koszykówce, w piłce nożnej, w kwadrancie, a także mistrzostwa AWF w pływaniu, biegi na orientację,





no i ciesząc się jak zwykle ogromną frekwencją Akademickie Mistrzostwa w Aerobiku oraz w Kulturyście.

W ośrodku sportowym AWF w Olejnicy odbyły się Regaty o Puchar JM Rektora AWF.

Poza tym studenci zorganizowali wiele imprez „łżejszego kalibru”, jak: wielobój sportów dziwnych, ślizganie na zawołanie – na folii, mistrzostwa w picciu piwa na czas i inne atrakcje.

Nie zapomniano także o kulturze duchowej organizując „Wieczór z Kabaretem”. Na Polach Marsowych przygrywały (oj! jak głośno) zespoły z renomowanym „Myslowitz” na czele.

Trochę przykro było patrzeć, jak z mozołem ustawiano scenę, namioty, sanitariaty itd. na Juwenalia I i pośpiesznie cały ten majdan zwijano, aby znowu w pośpiechu ustawiać (oczywiście to już inne ekipy) to samo na Juwenalia II...

We wrocławskiej Gazecie Wyborczej 14 maja ukazał się artykuł na temat Juwenalii pod znamienym tytułem: „Piwem podzieleni”, w którym organizatorzy Juwenalii II wyjaśniali nieporozumienia, jakie zaszły na Polu Marsowym, związane z konkurencyjnym sponsoringiem browarów: „Piast” i „Żywiec”. Wrocławskie Juwenalia I i II przebiegały spokojnie, bez eks-

cesów i dramatycznych wypadków, jakie zdarzyły się w Łodzi. Być może rozgrzane głowy studziła pogoda – „zimni ogrodnicy” oraz „zimna i mokra Zośka”, a poza tym Stadion Olimpijski był terenem łatwiejszym do upilnowania zarówno przez Policję, jak i służby porządkowe zatrudnione na Stadionie, oraz samych organizatorów. Można też przypuszczać, że „oklapłe” wrocławskie piłkarstwo nie generuje watach rozwydrzonych pseudokibiców.

Refleksje, jakie nasuwają się po tegorocznych Wuefaliach, są mocno zróżnicowane. Pociuszającym jest fakt większego uaktywnienia się Samorządu Studenckiego naszej uczelni i poszerzenia repertuaru organizowanych przez samych studentów imprez, bez zdawania się tylko na kontraktowane (za słone pieniądze) „kapele” i browary. Nie ma jednak powszechnego nastroju spontanicznej zabawy studenckiej, w której uczestniczy większość studentów naszej i innych uczelni. Sami organizatorzy oceniają, że w Juwenaliach bierze udział około 20–24% żaków. Miejmy nadzieję, że to się zmieni, a można tak sądzić po tym, co widziało się w tym roku, w porównaniu z Juwenaliami – Wuefaliami z ostatnich paru lat.

Ryszard Jezierski

Wuefalia 2004

Tak się bawi AWF!

Tym razem aż pięć dni trwały obchody studenckiego święta – Juwenaliów. Na terenie AWF odbyło się wiele imprez, a najciekawsze z nich zgromadziły kilkutysięczną rzeszę widzów.

Teraz rządzą studenci

W czwartek pochód juwenaliowy ruszył z Placu Grunwaldzkiego do Rynku po klucze od Prezydenta Wrocławia do bram miasta, by rządzić w stolicy Dolnego Śląska przez cały tydzień. Po symbolicznym spotkaniu żaków z władzami miasta i ogłoszeniu królowej i króla studenckiego święta ruszyła lawina imprez. Po otrzymaniu insygniów władzy brać studencka przeniosła się w okolice Pól Marsowych, na których przez dwa dni pod rząd odbywały się koncerty muzyki rockowej. Wystąpiło wiele młodych i dynamicznych kapel, jednak pierwszego dnia zaczęło padać i deszcz wypłoszył część żaków sprzed sceny. Wieczorem rozegrano „Mistrzostwa AWF w picciu piwa na czas” i „Wielkie Grillowanie”, zaś w nocy bawiono się na dyskotecę w „Discusie”.

Dyktando profesora Miodka

Następny dzień obfitował w jeszcze ciekawsze imprezy. Rozpoczęło się spokojnie od turnieju piłki nożnej, „Poszukiwań skarbów” i gry w kwadranta na Polach Marsowych. O 11.00 asystentka najsłynniejszego w Polsce językoznawcy – Profesora Jana Miodka poprowadziła dyktando dla studentów. Swoją wiedzę ortograficzną mógł przetestować każdy, dlatego chętnych nie zabrakło. Natomiast po południu w „Spartakusie” odbył się bieg po schodach akademika i – jak co roku – najlepsi okazali się lekkoatleci naszej AWF. Wieczorem zrobiło się „bardzo gorąco” na terenie Stadionu Olimpijskiego za sprawą dorocznego Turnieju Aerobiku i Kulturystryki.

Step Misja

Jak zwykle nie zawiedli studenci szkół wyższych z Wrocławia. Do rywalizacji w konkursie stanęło aż dziewięć drużyn, a w sali sportowej zgromadziło się blisko dwa tysiące żaków. Nasza AWF wystawiła trzy drużyny. Na pierwszym miejscu uplasowała się „Step Misja”, która swym występem „rzuciła na kolana” publiczność i sędziów. Trzy oszałamiająco ładne dziewczyny, ubrane w czarne minispódniczki i pończochy sięgające do kolan, i trzech chłopaków w moro i w czarnych koszulach, nie dało szans konkurencji, prezentując elektryzujący pokaz.

Po wyłonieniu zwycięzców Aerobiku, do głosu doszli specjaliści z capoeiry i z gimnastyki. Było wiele niesamowitych, akrobatycznych salt i układów, a na deser organizatorzy przygotowali konkurs kulturystyki, w którym wzięli udział studenci AWF, a także osoby spoza uczelni. Kulturyści imponowali mięśniami, pomysłowością prezentacji układu choreograficznego, a niekiedy odwagą. Najlejszy zawodnik ważył niewiele ponad

60 kg, inny na czas pokazu założył ciemne okulary i co chwilę zachęcającym gestem przywoływał do siebie dziewczyny z publiczności. Niestety, żadna nie chciała podejść... Najlejszy z uczestników musiał zmierzyć się z... dwulatkiem, który podczas występu wyszedł na środek sali i też chciał zaprezentować swoje muskuły... W silnym gronie kulturystów znalazła się jedna przedstawicielka płci pięknej, która była lepiej umięśniona niż większość uczestników konkursu.

Teniści, siatkarze i... obżartuchy

W weekend doszli do głosu tenisiści i siatkarze. Już od godziny 9.00 można było oglądać pojedynki na kortach AWF Wrocław. Turniej plażowej piłki siatkowej rozegrano koło Domu Studenckiego „Spartakus”. Po południu odbył się kolejny „Bieg Piwny”, a potem turniej na najsilniejszego żaka – „Pstrag Man”, a także „Ślizganie na zawołanie” i „Wielobój Sportów Dziwnych”. Natomiast na wieczorem odbyły się „Mistrzostwa Obżartuchów”, konkurs na „Najdłuższy pocałunek”, turniej „Kamień, Nożyczki,

Papier” i kabaret. Na scenie „Discusa” trójka studentów wrocławskiej PWST podbiła serca widzów skeczami. Żacy AWF nie chcieli wypuścić aktorów z klubu! Głośnym „Tak się bawi AWF” i skandowaniem „Jeszcze, jeszcze, jeszcze...” kabaret był wzywany do bisowania.

Maj miesiącem studentów

Mimo że Samorzady wrocławskich uczelni nie dogadały się w tym roku, bo AWF, Uniwersytet, Politechnika i prywatne szkoły niepubliczne ruszyły z zabawą tydzień wcześniej niż Akademia Medyczna, Muzyczna i Rolnicza, to i tak wszyscy byli z tego zadowoleni i studenci wrocławskich uczelni moli bawić się na Juwenaliach przez dwa tygodnie, a nie – jak bywało dotychczas – przez tydzień. Naszemu Samorządowi należą się gratulacje za kreatywność i pomysłowość w przygotowaniu imprez. I mimo że od kilku lat nie jestem już studentem, z niecierpliwością będę czekać na następne juwenalia.

Absolwent

Dyktańdo prof. Jana Miodka



Święto studentów AWF Wrocław „WUEFALIA 2004”

SPRAWOZDANIE Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego AWF we Wrocławiu z realizacji zadania: Święto studentów AWF Wrocław „WUEFALIA 2004”

ORGANIZATOR: Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego AWF Wrocław

TERMIN I MIEJSCE: 5–9 MAJA 2004 Tereny Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

CELE IMPREZY: Integracja środowiska studentów: z Akademii Wychowania Fizycznego oraz innych Wyższych Uczelni we Wrocławiu oraz kultywowanie wieloletniej tradycji Dni Kultury Studenckiej – Juwenalia/Wuefalia.

SZCZEGÓŁOWA INFORMACJA O ZREALIZOWANYM ZADANIU:

Święto odbyło się w planowanym terminie. W ramach programu tegorocznych Wuefaliów przygotowaliśmy 41 imprez, spośród których trzy: Pochód Juwenaliowy z pl. Grunwaldzkiego do Rynku oraz dwa koncerty: 6 i 7 maja na Polach Marsowych współorganizowaliśmy z Samorządem Studenckim Uniwersytetu Wrocławskiego. Pozostałe 38 imprez przygotował Samorząd Studencki AWF we Wrocławiu oraz współpracujące Katedry naszej Uczelni (Mistrzostwa Aerobiku, Mistrzostwa w Kulturyście oraz Mistrzostwa w Pływaniu). Z zaplanowanych imprez dwie nie odbyły się z powodu niesprzyjającej aury (Miss Mokrego Podkoszulka oraz Karaoke), pozostałe odbyły się w planowanych terminach.

Dla wszystkich uczestników organizowanych przez nas imprez przygotowaliśmy pamiątkowe medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

W środę, 5 maja

rozpoczęliśmy Wuefalia od „Wieczoru z poezją”, w którym uczestniczyło około 30 osób. Impreza odbyła się w klubie studenckim „DISCUS”, a uczestnicy przy blasku świec słuchali deklamowanych wierszy oraz gitarowej muzyki, wykony-

wanej przez Marcina Rudzińskiego – studenta I roku naszej uczelni. Uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe dyplomy. Organizatorkami z ramienia URSS były Marta Zając i Magda Zięba.

Druza impreza tego dnia – „Pi-dżama Party” również odbyła się

w klubie „DISCUS” i uczestniczyło w niej około 300 osób w obo-wiązkowych przebraniach – pidżamach. W trakcie odbył się konkurs na

tów naszej Uczelni. Jechaliśmy na wynajętej platformie i – jak zawsze – byliśmy najbardziej widoczni i najgłośniejsi, skandując: „– Tak się bawi, tak się bawi AWF!”. W Rynku otrzymaliśmy wraz ze studentami innych uczelni klucz do bram miasta od Prezydenta Wrocławia.

O godzinie 14:00 przed DS „Spartakus” odbyło się uroczyste otwarcie Wuefaliów przez JM Rektora AWF we



Rektor oddaje klucze Parze Królewskiej Wuefaliów

najmieszniejsze przebranie wśród pań i panów. Organizatorami z ramienia URSS byli Marta Zając i Grzegorz Stolarczyk.

W czwartek, 6 maja

pobudkę o godzinie 9:00 odegrał przed DS „Spartakus” trębacz Marcin Monastyrski – student Politechniki Wrocławskiej. W Pochodzie Juwenaliowym z Pl. Grunwaldzkiego do Rynku, który rozpoczął się o godzinie 11:00, uczestniczyło około 400 studen-

Wrocławiu – prof. Tadeusza Koszcyca. W otwarciu uczestniczyli: prof. Juliusz Migasiewicz – prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego, prof. Zofia Ignasiak – dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego, prof. Teresa Sławińska-Ochla – prodziekan ds. nauki, dr Anna Kiczko – redaktor naczelny „Życia Akademickiego”, dr Henryk Nawara, mgr Janina Jasińska – kierownik domu studenckiego, oraz para królewska Wuefaliów: Król – Michał Kumor, student III roku Wydziału Wychowania Fizycznego.



Królowa Ula Kowal i król Michał Kumor

wania Fizycznego i Królowa – Ula Kowal z I roku Wydziału Fizjoterapii. Para Królewska odebrała z rąk JM Rektora klucze do bram uczelni. Całej ceremonii przyglądała się grupa studentów.

W dalszej części dnia, o godzinie 15:00, w ramach imprezy „Sport na wesoło” jej uczestnicy próbowali bić rekord świata w rzucie jajkiem na odległość w parach, a nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwał sędzia z ramienia URSS – Dominik Malinowski. O 15:30 rozpoczęło się dyktando prowadzone przez studentkę Uniwersytetu Wrocławskiego – Elżbietę Woźniak, podczas którego studenci zmagali się z zawiłościami języka polskiego. Od godziny 16:00 do 22:00 trwały koncerty na Polach Marsowych, a wieczorem odbyły się mistrzostwa w picu piwa na czas przez słomkę oraz dyskoteka. Z powodu padającego deszczu nie przeprowadziliśmy imprezy „Karaoke”, która miała odbyć się w plenerze.

W piątek, 7 maja

O godzinie 9:00 rozpoczęły się mistrzostwa w piłce nożnej, w których pod czujnym okiem delegatów URSS: Rafała Świerczka, Pawła Kosińskiego, Daniela Pastuszka uczestniczyło około 70 osób. Na mistrzostwa w kwa-

drancie, które rozpoczęły się o godzinie 10:00, stawili się 50 osób, a poprowadzili je: Sylwia Walenczak, Piotr Rajski i Tomasz Plutka, absolwent naszej Uczelni.

Również o 9:00 grupa 20 studentów pod nadzorem Anny Ługowskiej i Grzegorza Stolarczyka rozpoczęła poszukiwanie zaginionego skarbu, co okazało się niezbyt łatwym zadaniem.

O godzinie 12:00 grupa około 30 studentów grała w Ultimate Frisbee wspólnie z prowadzącym grę Dominikiem Malinowskim.

O godzinie 14:00 studenci: Maciej Leński, Dawid Kadecki, Aleksander Szczepaniak, dali dobrą szkołę gry w siatkówkę plażową asystentom: Krzysztofowi Myśleickiemu, Pawłowi Posłusznemu oraz Dariuszowi Mroczkowi, pod nadzorem Bartka Kubicza, studenta I roku WF.

O godzinie 15:00 wuefiacy (20 osób) wspinali się na szczyt „Spartakusa”, a sędziowały: Magda Zięba i Marta Zajac.

O godzinie 17:00 na hali wielofunkcyjnej odbyły się mistrzostwa w aerobiku a następnie mistrzostwa w kulturystyce, które stały na bardzo wysokim poziomie i przyciągnęły bardzo liczną publiczność.

O 19:00 studenci wzięli udział w mistrzostwach w darts’u, które nadzorował Piotr Rajski. Wieczorem odbyła się dyskoteka oraz „Kino Nocą”, które przyciągnęło około 100 amatorów filmu.

W sobotę, 8 maja

nasze imprezy cieszyły się największą frekwencją, na niektóre z nich przybyło nawet około 400 osób.

O 9:00 zaczął się turniej tenisa ziemnego pod nadzorem Marty Zajac, w którym zagrało 16 tenisistów.

Z lekkim opóźnieniem – o 11:30 12 drużyn stanęło do turnieju plażowej piłki siatkowej, w który z ramienia URSS nadzorowały: Anna Ługowska i Karolina Fila (II r. fizjoterapii).

O godzinie 12:00 Paweł Kosiński otworzył turniej tenisa stołowego, w którym wzięło udział 16 osób.

O godzinie 14:00 odbył się tradycyjny wuefaliowy „Bieg Piwny”, podczas którego ścigało się 8 drużyn, a sędziowali: Magda Zięba i Grzegorz Stolarczyk.

O godzinie 16:00 dziewczątka odważnych zmierzyła się w „Pstrag-Manie” z konkurencjami przygotowanymi przez Grzegorza Stolarczyka, a było naprawdę ciężko; wystarczy wspomnieć choćby przenoszenie opon autobusowych, wiązanie kokardy w rękawicach bokserskich, przenoszenie kubka wody na 40 kilogramowej tacy czy przeciąganie samochodu. Było wesoło i ciekawie, o czym świadczyć może zgromadzona w liczbie około 400 osób publiczność. Tuż po „Pstrag-Manie” odbyło się „Ślizganie na zawołanie”, poprowadzone przez Piotra Rajskiego, cieszące się też dużą oglądalnością.

O 17:00 „głodni” studenci zmierzili się z kilogramem parówek w „Mistrzostwach Obżartuchów”. Zwyciężył Artur Wieczorek, który w nagrodę otrzymał... kolejny kilogram „ulubionych” parówek.

O 17:30 Marta Zajac wspólnie z Magdą Ziębą przeprowadziły „Wielobój Sportów Dziwnych”. Wieczorem wszyscy mogli bawić się, oglądając występy kabaretu Kummama,

prezentującego swój program w klubie „Discus”, który tak przypadł do gustu widzowi, że dwukrotnie bisował.

O 20:30 Dominik Malinowski przeprowadził bardzo zacięty turniej „Kamień – Nożyczki – Papier”, a o godzinie 21:00 ruszyła projekcja filmów „drugiego dnia” „Kina Nocą” oraz dyskoteka.

Niestety, nie przeprowadziliśmy konkursu „Miss Mokrego Podkoszulka”, na który nie pozwoliła zbyt niska temperatura powietrza.

W niedzielę, 9 maja

o godzinie 10:00 rozpoczęły się mistrzostwa AWF „Trójkę w Koszykówce”, które zostały poprowadzone przez Dominika Malinowskiego, Bartka Kubicza i Grzegorz Stolarczyka.

O godzinie 12:00 Marta Zając otworzyła i poprowadziła „Mistrzostwa w Jeździe na Rolkach”, w których wzięło udział około 20 osób.

O godzinie 13:00 na terenie Parku Szczytnickiego Anna Ługowska i Karolina Fila przeprowadziły „Bieg na

orientację”, który przyciągnął 12 uczestników.

Uważam, że udało się nam zrealizować nasz cel: podtrzymanie tradycji obchodzenia Dni Kultury Studenckiej, jak również połączyć we wspólnej zabawie środowiska studentów z AWF we Wrocławiu i innych uczelni Wrocławia, którzy chcieli u nas gościć.

Grzegorz Stolarczyk
Przewodniczący URSS AWF
we Wrocławiu

ŻURNALIA – Dni Studenta Dziennikarstwa



Międzynarodowy Festiwal Mediów
Wrocław 2004, 12-13 maja



Po raz pierwszy w historii Wrocławia w dniach 12 i 13 maja odbyły się „Żurnalia” – obchody studenckiego święta zorganizowane przez pracowników i studentów Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej oraz Podyplomowego Studium Dziennikarstwa i Zarządzania Informacją Uniwersytetu Wrocławskiego (kier. – prof. A. Woźny), gdzie od kilku lat kształcą się studenci naszej AWF na specjalności dziennikarstwa sportowego.

„Żurnaliom” towarzyszył I Międzynarodowy Festiwal Mediów pod patronatem rektora Uniwersytetu Wrocławskiego – prof. Z. Latajki i dziekana Wydziału Filologicznego – prof. W. Dynaka oraz pod patronatem honorowym Prezydenta Wrocławia – R. Dutkiewicza, Marszałka Województwa Dolnośląskiego – H. Gołębiewskiego i Dolnośląskiego Kuratora Oświaty – T. Kaletę. Do udziału w debacie i w warsztatach zaproszono sławy dziennikarskie z USA i z Polski. Do Wrocławia przyjechał m.in. Bill Mitchell z Instytutu Poyntera w USA, Howell Raines – były redaktor naczelny *The New York Times*, Kevin Cullen – redaktor dziennikar-

stwa śledczego z *Boston Globe* i Maciej Wierzyński – redaktor naczelny *Nowego Dziennika* z Nowego Yorku, największej gazety polonijnej wydawanej w USA. Natomiast z polskich, rodzimych mediów obchody zaszczylicili swoją obecnością: Barbara Piegdoń-Adamczyk – redaktor naczelny wrocławskiej *Gazety Wyborczej*, Anna Marszałek z *Rzeczpospolitej*, dziennikarka roku miesięcznika *Press* i najsłynniejsza polska redaktorka śledcza tropiąca największe afery i skandale RP, Krzysztof Mroziewicz – były ambasador Polski w Azji i dziennikarz *Polityki*, Piotr Zaremba z *Newsweeka*, Jerzy Jachowicz z *Gazety Wyborczej* i Krystian Przysiecki z TVP, prowadzący program „Zawsze po 12-ej”. W pierwszym dniu festiwalu do rozmów zasiedli dziennikarze z całego kraju. Otwarto wystawę prasy „Pierwsze strony. Polska-Ameryka”, ukazującą Amerykę po zamachach na World Trade Center z 11 września na stronach prasy codziennej. W sali nowego gmachu Wydziału Prawa dyskutowano też na temat dziennikarstwa obywatelskiego, o tym czy jest pożyteczne, czy szkodliwe. W drugiej części spotkania rozmawiano o problematy-

ce dziennikarstwa śledczego. Natomiast wieczorem można było przysłuchiwać się rozmowom redaktorów w kinie „Lalka” na temat: „Dziennikarz jako gracz w środku Polski, wśród układów”. Po dyskusji słuchacze mogli obejrzeć film reżysera Ryszarda Bugaja „Gracze”, „Bitwę o obywatela Kane” reż. Tomaa Lenona i Michaela Epsteina i „Pola śmierci” R. Joffe’a. Impreza w kinie „Lalka” nosiła nazwę „Festiwalu słowno-filmowego”.

Pierwszego i drugiego dnia festiwalu odbyła się też konferencja na temat „Kultury pierwszych stron gazet”, w której wzięli udział pracownicy naukowcy Uniwersytetu Wrocławskiego, Jagiellońskiego, Śląskiego, Gdańskiego i Lubelskiego. Wykłady dotyczyły szeroko rozumianej problematyki mediów. Po raz pierwszy w stolicy Dolnego Śląska można było posłuchać i zobaczyć na żywo tak wiele osobowości mediów z Polski i z USA. Wrocławskie Żurnalia były uczcą dla studentów i adeptów sztuki dziennikarskiej. Oby na stałe zagościły w programie obchodów święta studenckiego w naszym mieście.

MH



Kalina druga w Polsce

Wizytówką sportowej Uczelni, jaką niewątpliwie jest Akademia Wychowania Fizycznego, są sukcesy jej wychowanków na różnego rodzaju imprezach rangi mistrzowskiej. Wrocławska AWF ma już swoich mistrzów olimpijskich, świata i Europy w wielu dyscyplinach sportowych. Ostatnio do tych wyróżnień dołożył się również nasz Zespół Tańca Ludowego „KALINA”, zdobywając nieoficjalne wicemistrzostwo Polski w ogólnopolskim przeglądzie zespołów folklorystycznych.

V Ogólnopolski Festiwal Zespołów Folklorystycznych im. Michała Kosińskiego w Stalowej Woli jest cykliczną imprezą, w której biorą udział najlepsze zespoły z całej Polski. Aby móc wziąć udział w tym festiwalu zespoły muszą przejść szereg przeglądów i spełnić określone, bardzo wymagające warunki. W tym roku przegląd odbył się w dniach 14–16 maja, a udział w nim wzięło osiem grup, które zostały bardzo pozytywnie ocenione zarówno przez organizatorów, jak również przez jury konkursowe. Głównym organizatorem tej imprezy jest Polska Sekcja CIOFF (Międzynarodowej Organizacji Folklorystycznej), która reprezentuje Polskę na świecie oraz kwalifikuje polskie zespoły na międzynarodowe festiwale („KALINA” ma w tym roku wyjechać na Sycylię).

Wczesnym piątkowym rankiem (czwarta rano) zespół wyjechał do Stalowej Woli, by po kilku postojach zameldować się po południu na miejscu. Po kwaterunku w akademiku filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego członkowie grupy udali się na obiad, a później na paradę otwierającą festiwal. Prowadziła ona ulicami miasta i kończy-



ła się pod Miejskim Domem Kultury, gdzie poszczególne zespoły zaprezentowały urywki swoich programów. Następnie defilada przeniosła się do MDK-u i tutaj odbyła się część oficjalna. Otwarcia przeglądu dokonał przewodniczący Polskiej Sekcji CIOFF – Jerzy Chmiel oraz przedstawiciele władz miejskich Stalowej Woli. W dalszej kolejności zaprezentowali się poszczególni uczestnicy: na początku występujący poza konkursem zespół gospodarzy LASOWIACY, później Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Poznańskiej „POLIGRODZIANIE”, Zespół Pieśni i Tańca „ŚLEŻANIE” z Dzierżoniowa, Reprezentacyjny Zespół

Uczelniana Konferencja Studenckich Kół Naukowych

W dniu 28 kwietnia 2004 r. odbyła się doroczna Uczelniana Konferencja Studenckich Kół Naukowych. Wzięło w niej udział 33 studentów, którzy zaprezentowali 23 doniesienia naukowe. Prace studentów oceniane były przez jury w składzie:

dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk (przewodnicząca) oraz dr Ewa Boerner, dr Iwona Wierzbicka-Damska, dr Kazimierz Witkowski, dr Jacek Stodółka.

Oto czołowe lokaty przyznane przez jury osobom, które zdobyły największą liczbę punktów:

Sekcja wychowania fizycznego, sportu i turystyki:

I miejsce – Katarzyna Fajarczuk

Wartości sił reakcji podłoża w „step-aerobiku”

Opiekun – prof. nadzw. dr hab. Alicja Rutkowska-Kucharska

II miejsce – Łukasz Grudniewski

Modele synergii w działaniach trójkowych na przykładzie koszykówki

Opiekun – dr Jacek Dembiński

III miejsce – Zofia Gajewska, Agnieszka Bartnik

Wiedza i zachowania zdrowotne rodziców dzieci z wrocławskich przedszkoli promujących zdrowie

Opiekun – dr Gabriela Antoszczuk

Sekcja biologiczno-medyczna:

I miejsce – Eliza Dąbrowska

Ocena parametrów siłowo-prędkościowych mięśni szkieletowych chorych z niewydolnością serca.

Opiekun – prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski

II miejsce – Krzysztof Jarosz

Wybrane elementy fizjoterapii w zespole bólowym barku.

Opiekun – dr Ewa Boerner

– Emilia Kuczkowska

Charakterystyka budowy morfologicznej stóp u młodzieży akademickiej.

Opiekun – dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk

III miejsce – Martyna Kumorek

Wpływ magnetostymulacji na pobudliwość nerwowo-mięśniową i czucie dotyku

Opiekun – dr Aneta Demidaś

Opiekun STN

dr Anna Romanowska-Tołoczko

Wykaz uczestników Uczelnianej Konferencji Studenckich Kół Naukowych

Sekcja biologiczno-medyczna:

1. Sławomir Chomiak

Ocena efektywności masażu medycznego w zespole bólowym dolnego odcinka kręgosłupa
Opiekun – dr Krzysztof Kassolik

2. Łukasz Marcinkowski, Aleksandra Mucha

Zastosowanie masażu medycznego u pacjentów z nadciśnieniem tętniczym

Opiekun – dr Waldemar Andrzejewski

3. Eliza Dąbrowska

Ocena parametrów siłowo-prędkościowych mięśni szkieletowych chorych z niewydolnością serca

Opiekun – prof. dr hab. Marek Woźniwski

4. Martyna Kumorek

Wpływ magnetostymulacji na pobudliwość nerwowo-mięśniową i czucie dotyku

Opiekun – dr Aneta Demidaś

5. Mateusz Marszycki

Wpływ różnego rodzaju wysiłków na mobilizację limfocytów do krwiobiegu

Opiekun – dr Maria Monkiewicz

6. Monika Skowrońska

Wpływ stosowania metod fizjoterapeutycznych po zabiegach operacyjnych wysiłkowego nietrzymania moczu u kobiet na końcowy rezultat leczenia

Opiekun – dr n. med. Marek Murawski

7. Krzysztof Jarosz

Wybrane elementy fizjoterapii w zespole bólowym barku

Opiekun – dr Ewa Boerner

8. Emilia Kuczkowska

Charakterystyka budowy morfologicznej stóp u młodzieży akademickiej

Opiekun – dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk

9. Daniel Pastuszka, Mateusz Pawlicki, Marcin Reguła, Andrzej Ziolkowski

Analiza zmian somatycznych i motorycznych studentów po dwóch latach studiów

Opiekun – dr Jarosław Domaradzki

10. Kamila Cygan, Karolina Roszak, Agnieszka Sadowska, Dominika Szaniawska

Ocena zróżnicowania poziomu rozwoju somatycznego i motorycznego studentów III roku studiów dziennych i wieczorowych

Opiekun – dr Jarosław Domaradzki

Ziemi Zamojskiej „ZAMOJSZCZYŻNA” z Zamościa, Łemkowski Zespół Artystyczny „KYCZERA” z Legnicy, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Łódzkiego „KUJON”, Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej, Zespół Pieśni i Tańca „WISŁA” z Płocka i nasza „KALINA”. Na „dzień dobry” zaprezentowała skromnej publiczności tańce i przyspiewki sądeckie wzbudzając poruszenie na widowni. Festiwal składał się z dwóch części, a mianowicie: ze wspólnych koncertów, w których zespoły prezentowały najciekawsze fragmenty swoich programów, oraz z konkursu, w którym prezentowano najnowsze tańce, opanowane w ciągu ostatnich dwóch lat.

W sobotę odbył się Konkurs o Grand Prix Polskiej Sekcji CIOFF 2004. Dzień konkursowy „Kalina” rozpoczęła pracownice. Jeszcze przed śniadaniem odbyła się próba generalna. Z Rzeszowa, specjalnie dla nas,



„Kalina” w akcji

przyjechała pani Alina Kościółek-Rusin, aby „wyczyścić” konkursowy taniec rzeszowski. (Pani Alina jest autorem choreografii tego tańca, jak również kierownikiem zespołu rzeszowskiego). Pozwoliło to na doszlifowanie poszczególnych elementów i przypomnienie, szczególnie panom, o gestach aktorskich niezbędnych podczas tańca. Dużo pracy miały również dziewczyny zajmujące się strojami – Agata i Ola, które nawiązywały ostatnie poprawki i pilnowały, aby wszystko było „zapięte na ostatni guzik”. O godzinie 11.00 „Kalina” rozpoczęła konkursowy występ. Kalinowcy wykonali taniec bardzo pewnie, przejrzyście i co jest najważniejsze – zrozumiale i realistycznie. Warto dodać, że programy konkursowe oceniane były przez jury powołane przez Polską Sekcję CIOFF. W skład jury wchodziło: Mirosława Bobrowiska – etnochoreograf z Poznania, Hanna Chojnicka – choreograf i reżyser z Państwowej Szkoły Baletowej w Warszawie, Jan Łosakiewicz – choreograf, wiceprzewodniczący Polskiej Sekcji CIOFF, Jerzy Dynia – muzyk z Rzeszowa, Krzysztof Heering – muzyk z Akademii Muzycznej w Warszawie. Prezentowane programy oceniane były przez jury według następujących kryteriów: oryginalność opracowania artystycznego lub stylizacji folkloru, stylowość kompozycji i wykonania, jednolitość stylistyczna w muzyce i tańcu, poziom wykonawczy (technika taneczna, interpretacja, wyraz artystyczny), reżyseria i kompozycja programu. Po występie wielu znawców folkloru w geście zadowolenia unosiło wyprostowane kciuki

w kierunku pani Grabowskiej i pana Pietrzyka. „Powinno być dobrze!”. Inne zespoły również dobrze się zaprezentowały. Szczególnie występy zespołów z Płocka i Legnicy wzbudzały aplauz na widowni. Również Politechnika Warszawska przedstawiła ciekawe widowisko. Jednym słowem – rywalizacja była bardzo zacięta. My po cichu liczyliśmy na pierwszą czwórkę, co gwarantowało nam wyróżnienie. Byłby to dla nas ogromny sukces. Nikt wówczas nie spodziewał się, że jury podejmie tak korzystną dla nas decyzję...

Jeszcze tego samego dnia miał nas czekać ciężki, przeszło czterdziestominutowy koncert, lecz padający deszcz (występ miał odbyć się na powietrzu) zaskoczył zupełnie organizatorów. Odwołano zarówno występ, jak i wieczorne ognisko. W zamian za to odbyła się impreza integracyjna w piwnicach stalowowlowskiego MDK-u, na której swoje zdolności muzyczne zaprezentowali członkowie naszego zespołu, ze „Słoniem” na czele. Wypożyczając z garderoby instrumenty muzyczne stworzyli orkiestrę dętą, która zabawiła tancerzy nie tylko wrocławskich, ale i z innych miast. Szczególnie dobrze „Kalina” zintegrowała się z zespołem Politechniki Warszawskiej. Wspólne śpiewy, jak również wymiana „zespołowych” koszulek były potwierdzeniem sympatycznej atmosfery.

Niedziela rozpoczęła się od Mszy Świętej w intencji uczestników festiwalu. Później korowód (autobusowy) udał się na koncert galowy, gdzie ogłoszono wyniki konkursu. Specjalne wyróżnienie komisji konkursowej otrzymał zespół z Legnicy za pielęgnowanie swych narodowych tradycji i folkloru łemkowskiego. Trzecie wyróżnienie konkursowe otrzymał zespół Politechniki Warszawskiej, który przed festiwalem uchodził za głównego faworyta. I wreszcie nadszedł najmiłszy dla nas moment. „II wyróżnienie V Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Folklorystycznych otrzymał Zespół Tańca Ludowego AWF Wrocław KALINA”... Na trybunach w tym momencie nastąpił wybuch radości wśród członków naszego zespołu. Oklaskami na stojąco przyjęliśmy werdykt komisji, skandując: „KALINA, KALINA”. Nagrodę odebrała Pani Doktor Maria Grabowska wraz z delegacją zespołu – Elizą, Karoliną i Pawłem. Otrzymaliśmy piękną statuetkę i pamiątkowy dyplom. Pierwszego wyróżnienia nie przyznano, co oznaczało, że „Kalina” zdobyła drugie miejsce w konkursie. Grand Prix festiwalu otrzymał Zespół Pieśni i Tańca „WISŁA” z Płocka za wykonanie tańca cieszyńskiego. Osiągnięcie ZTL AWF „KALINA” jest tym większe, że zostało zdobyte w bardzo silnej konkurencji zespołów o wielkim dorobku artystycznym, mających 50-letnie i dłuższe tradycje działalności artystycznej. Zresztą zwycięstwo zespołu z Płocka było minimalne, gdyż stosunek głosów pięcioosobowego jury wynosił: trzy głosy na „WISŁĘ”, dwa na „KALINĘ”. Wysokie oceny uzyskała strona wokalna-muzyczna programu zespołu „KALINA”, gdzie jurorzy podkreślili właściwy charakter, dobre brzmienie, odpowiedni dobór instrumentów i dobry wokół zespołu (szczególnie wyróżnienie dla dr Wojciecha Bilińskiego). Wśród prawie 400 tancerzy występujących na festiwalu wyróżniono też dr Ryszarda Michalskiego – tancerza ZTL AWF „KALINA” i adiunkta naszej uczelni (Katedra Lekkoatletyki) za szczególnie wyraz artystyczny.

Po części oficjalnej wszystkie zespoły po raz ostatni zaprezentowały się publiczności. „KALINA”, jako jedyna, zaprezentowała dwa tańce. Młodszy zespół przedstawił taniec z regionu śląskiego, starsi popisali się natomiast udanym występem w tańcu górali żywieckich, rozgrzewając „do białości” widownię.

Radości nie było końca, ale trzeba było ruszać w daleką drogę powrotną. Kierownictwo zgotowało nam miłą niespodziankę. Na jednym

Sekcja wychowania fizycznego, sportu i turystyki:

1. Agnieszka Wolińska

Wykorzystanie bazy rekreacyjno-sportowej szkół podstawowych na rekreację ruchową wrocławian

Opiekun – dr Tadeusz Fąk

2. Olga Domagała

Porównanie ofert gospodarstw ekoagroturystycznych Polski i Finlandii

Opiekun – dr Lucyna Górską-Kłęk

3. Łukasz Grudniewski

Modele synergii w działaniach trójkowych na przykładzie koszykówki

Opiekun – dr Jacek Dembiński

4. Małgorzata Bernacka

Analiza działań z piłką zawodników rozgrywających podczas gry w piłkę siatkową

Opiekun – dr Edward Superlak

5. Radosław Gorski

Wpływ zagrywki na kształtowanie się wyniku gry w piłkę siatkową

Opiekun – dr Józef Wołyniec

6. Ewa Kuś

Ilościowo – jakościowa ocena przebiegu gry w siatkówkę plażową w ujęciu sekwencyjnym

Opiekun – dr Józef Wołyniec

7. Katarzyna Fujarczuk

Wartości sił reakcji podłoża w „step-aerobiku”

Opiekun – dr hab. Alicja Rutkowska-Kucharska, prof. nadzw.

8. Aleksandra Kosztowniak, Agnieszka Krysmian

Stopień przygotowania do praktyki pedagogicznej w opinii studentów III roku.

Opiekun – dr Regina Posmyk

9. Anna Kruszczyńska, Małgorzata Adamkiewicz

Metodyka Szkolnego Wychowania Fizycznego jako podstawa przygotowania studentów AWF do praktyki pedagogicznej.

Opiekun – dr Regina Posmyk

10. Daniel Krasulak

Struktura czynności wykonywanych podczas biegu na orientację w grupie początkujących

Opiekun – dr Piotr Cych

11. Zofia Gajewska, Agnieszka Bartnik

Wiedza i zachowania zdrowotne rodziców dzieci z wrocławskich przedszkoli promujących zdrowie

Opiekun – Gabriela Antoszczuk

12. Tomasz Grzejdziak

Zarządzanie zasobami organizacji na przykładzie wybranych basenów Wrocławia

Opiekun – prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń

13. Zbigniew Cichoński

Siły reakcji podłoża w chodzie w różnych modelach obuwia do koszykówki

Opiekun – prof. zw. dr hab. Tadeusz Bober

z przystanków, przy kieleckim markecie, urządziliśmy sobie krótką zabawę, a szampan łał się stru ieniami. Ze śpiewem na ustach „radosny autobus” pokonywał kolejne kilometry w drodze do domu.

Rafał Szubert

Skład ZTL AWF „Kalina” na Festiwal w Stalowej Woli:

Alina Alończyk, Roger Bandarek, Wojciech Biliński, Barbara Buczek, Łukasz Bednarczuk, Karolina Cawricz, Kamil Celian, Adrianna Chmielewska, Katarzyna Chruślak, Eliza Dąbrowska, Joanna Duda, Michał Dul, Aneta Filipczuk, Katarzyna Grzegorzczuk, Ewa Hybner, Karolina Jenczelewska, Janusz Kamion, Anna Kiepu-ra, Piotr Krawiec, Łukasz Kulig, Anna Magdziarczyk, Jolanta Marszał, Agata Michalska, Ryszard Michalski, Aleksander Ołdak, Aleksandra Pawlak, Magda Popie-la, Wojciech Reszel, Teresa Ro-kosz, Marcin Rudziński, Marcin Samburski, Daniel Skowron, To-masz Straszkie-wicz, Rafał Szu- bert, Paweł Wasilewski, Aleksan- dra Wolf, Tomasz Zatoń, Małgo- rzata Zielińska, Maria Zielińska.

Kapela: Aleksander Sobera – akordeon, Edyta Bogdan – pierwsze skrzypce, Helena Tomaszek-Plewa – drugie skrzypce, Agata Lewicka – drugie skrzypce, Jan Tom – trąbka, Witold Doroba – klarnet, Krzysztof Słonina – kontrabas, Grzegorz Dąbrowski – cymbały.

Kierownictwo zespołu: dr Maria Grabowska – choreograf, kierow- nik artystyczny, mgr Helena To- maszek-Plewa – kierownik mu- zyczny i autor opracowań muzycz- nych, mgr Janusz Pietrzyk – cho- reograf oraz mgr Aleksander So- bera – kierownik organizacyjny zespołu.

Folkowe otrzęsiny

Ja, szczęśliwy Fux, świeżo wymęczony, a potem ochrzczony, dobrowolnie, w pełni władz umysłowych i świadom konsekwencji uroczyste przysięgam:

- 1. Na próbach ciężko i solidnie ćwiczyć,**
- 2. Rozkazy starszych kolegów posłusznie wykonywać,**
- 3. W koncertach Zespołu radośnie uczestniczyć,**
- 4. Choreografom poddańczo szacunek okazywać,**
- 5. Po debiucie na scenie trunkiem w łaski starszych się wkupić,**
- 6. W zespołowych imprezach godnie uczestniczyć,**
- 7. W czasie koncertów alkoholu nie spożywać,**
- 8. Za spóźnienie na próbę karę bez sprzeciwu odbywać,**
- 9. Uszu pani Heleny fałszowaniem nie drażnić,**
- 10. Przed i po koncercie starszym stroje nosić.**

Tak brzmiały słowa przysięgi, jaką złożyli najmłodsi członkowie ZTL „Kalina” podczas zgrupowania zespołu w Obornikach Śląskich. W tym roku obóz przebiegał pod znakiem przygotowań do festiwalu w Stalowej Woli. Oprócz ciężkiej i żmudnej pracy członkowie grupy znaleźli również czas na zabawę. Corocznym zwyczajem starsi kalinowcy przygotowali chrzest dla swoich młodszych kolegów, którzy niedawno wstąpili w szeregi zespołu. W tym roku otrzęsiny miały „piekielny” charakter. „Oprawcy” przebrani byli za wiedźmy i diabłów, a zapalone ognisko, pochodnie i chóralne wrzaski powodowały, że na obornickim campingu panował sympatyczny nastrój grozy. Każdy z chrzczonych musiał wykonać określone zadanie, aby móc

odzyskać zabrany mu wcześniej fant. Były więc tańce, połykanie banana, zjadanie mandarynek, poszukiwanie cukierków w kisielu czy golenie balonów. Następnie kalinowe „Fuksy” (przydomki chrzczonych) musiały przejść specjalny tor przeszkód zakończony wizytą na „przeglądzie technicznym”. Ostatnim etapem był chrzest wodą, która łała się strumieniami oraz kalinowa przysięga, której tekst cytujemy powyżej. Tak zakończył się „diabelski młyn” na obozowym chrzcie.

Świeżo upieczeni członkowie kalinowego grona wraz z „Oprawcami” i kierownictwem zespołu zasiedli przed ogniskiem, by ze śpiewem czekać do jego wygaśnięcia.

Rafał Szubert



22. Maraton WROCŁAW

Tradycyjnie już, jak co roku od lat, studenci naszej uczelni pomagali na rozrzuconych po całej trasie 22. Maratonu WROCŁAW punktach pomiaru czasu i żywieniowych oraz na mecie – zapewniając masaż medyczny zmęczonym uczestnikom biegów.

Trochę historii

Początki wrocławskiego maratonu sięgają 1983 roku, kiedy to pierwszy raz – 15 maja – rozegrano Maraton Ślęzan na trasie z Sobótki do Wrocławia. Z roku na rok rosła liczba uczestników oraz ranga zawodów. Po raz jedenasty – w 1993 roku maraton rozegrano w stolicy Dolnego Śląska i odtąd nosi jej nazwę – „Wrocław”. Towarzyszą mu takie imprezy sportowe, jak: mistrzostwa świata parlamentarzystów, bieg VIP-ów, półmaraton, minimaraton (42,195 km:10=4,22 km), biegi dla dzieci (500 i 1000 m).

Studenci AWF w akcji

Od lat organizatorzy wrocławskiego maratonu zwracają się do władz naszej uczelni o pomoc w przeprowadzeniu imprezy, do której wyznaczani są studenci II roku Wydziału Wychowania Fizycznego, którzy w ramach zajęć z lekkoatletyki w IV semestrze mogą w ten sposób odbyć praktykę z organizacji i sędziowania imprez lekkoatletycznych. Przydzielaniem funkcji i rozstawianiem studentów na poszczególnych punktach odświeżania, żywienia czy pomiaru czasu zajmuje się mgr Tadeusz Kmiec – wykładowca z Katedry Lekkoatletyki. Przygotowania trwają około miesiąca. – Nasi studenci pomagają sędziom na punktach kontroli czasu: na 5. 10. i 15 kilometrze oraz na półmetku maratonu, gdzie część zawodników kończy swój udział w biegu – informuje Tadeusz Kmiec. – Wyznaczeni studenci spisują numery zawodników oraz osiągnięte przez nich w danym punkcie czasy. Z doświadczenia wiem, że przez pierwsze kilo-

metry zawodnicy biegną w dużych grupach, dopiero później rozciągają się w długi peleton. Dlatego do punktów na pierwszych kilometrach przydzielam większą liczbę studentów.

Studenci AWF pomagają także na punktach odświeżania, gdzie podają przebiegającym zawodnikom gąbki nasączone wodą, oraz na punktach odżywiania, gdzie podają napoje i banany. – Ich zadanie jest dosyć trudne – mówi Tadeusz Kmiec. – Muszą obsłużyć „za jednym zamachem” kilku za-

zimą, w czasie „ogólnorozwojówki”, biegam *non stop* godzinę albo półtorej. – Najważniejsze, że ukończyłem bieg, a czas był taki, jaki sobie założyłem – twierdzi zadowolony Paweł. To jego pierwszy maraton, który przebiegł w czasie 3:42:05. Jest studentem II roku studiów wieczorowych AWF we Wrocławiu, gra w tenisa w lidze międzyuczelnianej, z powodzeniem reprezentując uczelnię. Chce zostać trenerem. Na pytanie, czy wystartuje w przyszłorocznym maratonie, odpo-



Masażyści z AWF

wodników truchtając wzdłuż trasy i podając chętnym napój w butelce lub banany. Mgr Tadeusz Kmiec już po raz 12. zajmował się przygotowaniami studentów do pomocy w maratonie.

Uczelniani maratończycy

Paweł Głębocki od siódmego roku życia uprawia tenis. – Mam dobrego trenera – mówi – więc na kondycję nie narzekam, szczególnie że

wiada: – Myślę, że tak... Bardzo chciałbym poprawić wynik. Paweł ukończył maraton na 502. miejscu, co w kategorii M-20 daje mu 44. miejsce. Nieco więcej czasu zajęło pokonanie trasy maratonu Pawłowi Zajączkowskiemu, bo 4:37:59. Do startu namówił go kolega z grupy, Daniel Siedlecki. – Chcieliśmy zobaczyć, jak to jest, chcieliśmy się sprawdzić, nigdy wcześniej nie biegaliśmy – mówi Da-

niel. – Wystartowaliśmy razem, ale ja ukończyłem bieg wcześniej, na półmetku... – I bardzo dobrze się stało – twierdzi Paweł Zajączkowski. – Daniel czekał na mnie na mecie. Gdyby go tam nie było, chyba bym się przewrócił! Daniel zaliczył półmaraton w czasie 1:58:04, plasując się na 238. miejscu. Paweł zajął w maratonie 854. miejsce. Są studentami II roku studiów wieczorowych na Wydziale Wychowania Fizycznego. W przyszłym roku zamierzają znów wystartować, z tym że Daniel spróbuje przebiec dystans całego maratonu. – Barkuje mi teraz do kolekcji medalu z maratonu – mówi – bo za start w półmaratonie już medal mam! (Oczywiście, chodzi o jeden z „gadżetów”, wręczany przez organizatorów wszystkim uczestnikom biegu). „Świeżo upieczeni” maratończycy deklarują, że do przyszłorocznego startu poczynią przygotowania, jak na profesjonalistów przystało! – Uważam, że jak potrenujemy 3 razy w tygodniu, to wystarczy – mówi Paweł. – Trzeba by przebiegać przynajmniej 15 kilometrów – dodaje. – Nawet 40! – wtóruje mu ochotczo Daniel. – Tu chodzi raczej o przygotowanie nóg, żeby mięśnie wytrzymały, bo z oddychaniem nie mieliśmy problemów – wyjaśniają obaj. Za to Rogera Bandarka z II roku Wydziału Fizjoterapii uznać można przy nich za „sprinter”. Wysoka – 61. pozycja w półmaratonie, który pokonał w dobrym czasie: 1:33:49, wskazuje na jego lekkoatletyczną przeszłość. W szkole średniej rzucał dyskiem i oszczepem oraz biegał przełaje, awansując do kolejnych szczebli rozgrywek. W tej chwili biega rekreacyjnie. – Liczy się samo przebiegnięcie dystansu, a nie wynik – twierdzi. Wszyscy uczestnicy maratonu szczególnie miło wspominają swoich kolegów z AWF rozstawionych na punktach kontrolnych. – Bardzo byli pomocni, bo nie dość, że podawali nam napoje i banany, to jeszcze nas dopinowali, co bardzo nam pomagało na trasie – twierdzą zgodnie.

Anna Kiczko



Mgr T. Kmiec rozdziela zadania.



Meta Maratonu.



Daniel Siedlecki i Paweł Zajączkowski

X Wrocławskie Targi Książki Naukowej

Pod patronatem dr Krystyny Łybackiej – ministra edukacji narodowej, prof. Michała Kleibera – ministra nauki oraz wrocławskiego oddziału PAN w dniach 17–20 marca odbyły się X Wrocławskie Targi Książki Naukowej, które tradycyjnie już zorganizowała Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej przy współpracy Stowarzyszenia Wydawców Szkół Polskich, pod patronatem prasowym „Forum Akademickiego” z Lublina, do których dołączyła hurtownia książek „Fundusz Beta” sp.z o.o. z Wrocławia. W Auli Gmachu Głównego Politechniki, gdzie stanęły stoiska 52 wystawców, oficjalnego otwarcia targów dokonał rektor Politechniki – prof. T. Luty. Tu także ogłoszono wyniki konkursu „Na najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej”. Nagrodę główną – Puchar Ministra Edukacji Narodowej i Sportu otrzyma-



Współautorzy książki „Fizjoterapia w chorobach układu moczowo-płciowego”

ła Magdalena Raniszewska z Muzeum Miejskiego we Wrocławiu za projekt okładki i opracowanie graficzne książki „Gdzie się bawili wrocławianie w pierwszej połowie XX wieku” au-

torstwa M. Smolak. Miło mi poinformować naszych Czytelników, że wyróżnienie przyznano także redaktorowi technicznemu „Życia Akademickiego” za projekt okładki do książki pt. „Kynologia. Wiedza o psie” autorstwa J. Monkiewicza i J. Wajdzik. Podczas targów można było zobaczyć pokazy czerpania papieru z dębowej kadzi papierniczej, sporządzania i odciśnięcia pieczęci lakowych, które wykonywał malowniczy mnich, posługując się starą prasą. Targom towarzyszyły również wystawy prac plastycznych, różne ciekawe wykłady, konkursy np. czytelnicze czy na najciekawsze stoisko. Prezentowano liczne publikacje na temat Unii Europejskiej z zakresu nauk politycznych, prawnych i społecznych, wydane przez renomowane wydawnictwa zagraniczne. W trakcie targów odbywały się spotkania z autorami, m.in. na stoisku Akademii Wychowania Fizycznego z autorką książki pt. „Taniec w edukacji dzieci i młodzieży” – dr Bożeną Siedlecką oraz z prof. Andrzejem Steciwko i współautorami książki „Fizjoterapia w chorobach układu moczowo-płciowego”.



W dniach 27-28 marca br. odbyło się na AWF we Wrocławiu międzynarodowe sympozjum pt. „Fizjoterapia w schorzeniach układu moczowo-płciowego”, które zostało zorganizowane przez Zespół Fizykoterapii, Masażu i Balneoklimatologii. Składało się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej, w dwóch blokach tematycznych dotyczących fizjoterapii w łagodnym przerostie gruczołu krokowego (BPH) oraz wysiłkowego nietrzymania moczu u kobiet (WNM).

schorzeniem. W związku z wydłużaniem się średniej długości życia przybywa osób dotkniętych łagodnym przerostem gruczołu krokowego. Obecnie ponad 2 miliony mężczyzn w Polsce cierpi z powodu zaburzeń mikcji, co niesie za sobą pogorszenie się jakości życia mężczyzn.

Nietrzymanie moczu (NM) stanowi bardzo poważny problem terapeutyczny. Najczęściej spotykanym rodzajem jest jego postać wysiłkowa, którego występowanie szacuje się od 50 do

80 roku życia już ponad 40% pacjentek przyznaje się do nietrzymania moczu. W Polsce natomiast tylko około 4–6% kobiet zgłasza się do lekarza rodzinnego zgłaszając takie problemy ze względu na specyficzny charakter dolegliwości, kojarzący się z bezradnością wobec oczywistej czynności fizjologicznej i z kłopotaniem czy nawet wstydem na skutek zaistniałej sytuacji.

Pracownicy Katedry Antropomotoryki AWF we Wrocławiu wprowadzili uczestników sympozjum

Fizjoterapia w schorzeniach układu moczowo-płciowego

Łagodny przerost gruczołu krokowego jest najczęściej występującą chorobą stercza oraz najczęstszym łagodnym nowotworem u mężczyzn po 60 roku życia. Szacuje się, że około 50% mężczyzn po ukończeniu 50. roku życia oraz 90% po ukończeniu 80. roku życia jest dotkniętych tym

90% pacjentów z NM. Zapadalność u mężczyzn wynosi 2 na 1000 rocznie, podczas gdy u kobiet waha się od 4 do nawet 14 na 1000 w ciągu roku. W przedziale wiekowym pomiędzy 15–65 r.ż. kłopoty z utrzymaniem moczu ma ok. 10–30% kobiet, w wieku 65–80 lat 15% kobiet uskarża się na tę dolegliwość, a po

w anatomiczne uwarunkowania omawianych zagadnień.

Spojrzenie kliniczne przedstawili pracownicy Katedry i Zakładu Medycyny Rodzinnej Akademii Medycznej we Wrocławiu, z którą nasz zespół prowadzi od wielu lat ścisłą współpracę. Metodykę postępowania fizjoterapii



peutycznego oraz część praktyczną przygotowali pracownicy Zespołu Fizjoterapii, Masażu i Balneoklimatologii oraz studenci kół naukowych prowadzonych w zespole. Bardzo interesujące były wykłady pani Elisabeth Pulker, fizjoterapeutki z Austrii. Pani Pulker od 9 lat pracuje w szpitalu w Salzburgu na oddziale ginekologicznym, gdzie zajmuje się przede wszystkim wysiłkowym nietrzymaniem moczu u kobiet oraz nietrzymaniem moczu u mężczyzn po zabiegu prostatektomii. Przedstawiła ona inne spojrzenie na omawiane zagadnienia oraz wyniki badań fizjoterapeutów austriackich.

W symposium wzięli udział również fizjoterapeuci z USA, Kanady i Niemiec, którzy już wcześniej odbywali staże z zakresu masażu medycznego na naszej uczelni, a zainteresowani nowymi badaniami, prowadzonymi przez Zespół Fizjoterapii, Masażu i Balneoklimatologii, chętnie

uczestniczyli w warsztatach, dzieląc się własnymi doświadczeniami.

Patronat nad symposium objęło Polskie Towarzystwo Fizjoterapii oraz Sekcja Masażu Medycznego, których członkowie z Łodzi, Zabrza, Katowic i Wrocławia reprezentowali środowisko fizjoterapeutów polskich.

Ramię w ramię, fizjoterapeuci z przedstawicielami lekarzy rodzinnych dyskutowali – oprócz wyżej wymienionych tematów – także o znaczeniu ich współpracy w szeroko pojętym postępowaniu leczniczym. Lekarze rodzinni zaczynają zauważać bardzo dużą potrzebę współpracy ze specjalistami z dziedziny fizjoterapii zarówno w profilaktyce zachowań zdrowotnych, jak i w samym procesie leczenia. Ta ścisła kooperacja w niedalekiej przyszłości powinna zaowocować nowymi miejscami pracy dla naszych absolwentów w praktykach lekarzy rodzinnych.

Zorganizowanie warsztatów było możliwe dzięki przychylności i pomocy ze strony dziekanów Wydziału Fizjoterapii i Wydziału Wychowania Fizycznego oraz prof. R. Panfilą, a także pracowników technicznych naszej uczelni, którzy w sposób spontaniczny i bezinteresowny zaangażowali się w organizację warsztatów.

Wszystko odbyło się w znakomitej, przyjaznej oraz wiosennej atmosferze. Symposium stanowiło doskonały początek międzynarodowej współpracy środowiska fizjoterapeutów w poszukiwaniu nowych, bardziej skutecznych metod oddziaływania terapeutycznego. Stanowią one ciekawą i stosunkowo prostą organizacyjnie formę wymiany doświadczeń między różnymi wiodącymi ośrodkami i zachęcają do interdyscyplinarnej współpracy nauczycieli akademickich z poszczególnych katedr i zakładów naszej uczelni.

Organizatorzy

Sport szkolny w teorii i praktyce

Po raz trzynasty obradowali – po dwuletniej przerwie – przedstawiciele pływania, lekkoatletyki i innych dyscyplin sportowych, tradycyjnie już – we Wrocławiu i w Srebrnej Górze – w ramach cyklicznej konferencji na temat sportu szkolnego, tym razem pod nowym tytułem: „Sport szkolny w teorii i praktyce” (w dawnej edycji „Sport pływacki i lekkoatletyczny w szkole”).

Główny ciężar organizacyjny wzięła na siebie utworzona niespełna dwa lata temu Katedra Metodyki Dyscyplin Sportowych pod kierownictwem prof. nadzw. Juliusza Migasiewicza, przy współpracy Katedry i Zakładu Pływania, Katedry Lekkoatletyki oraz Szkoły Podstawowej Nr 46 we Wrocławiu im. Polskich Olimpijczyków (będącej szkołą ćwiczeń dla studentów naszej uczelni). Patronat nad konferencją objął JM Rektor AWF we Wrocławiu – prof. dr hab. Tadeusz Koszycz, uczestnicząc w uroczystym

otwarcu konferencji w dniu 7 maja br., które odbyło się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej Nr 46, uświetnione występiami artystycznymi i sportowymi uczniów. Rektor Koszycz w inauguracyjnym przemówieniu podkreślił, że jest mu szczególnie miło gościć w szkole, w której kilka lat pracował jako nauczyciel pływania.

W ramach warsztatów metodycznych użytkarne wartości „miękiego upadania” w szkolnym wychowaniu fizycznym i ich znaczenie w życiu człowieka zaprezentowali dr Kazimierz Witkowski wraz z mgr. Jarosławem Maślińskim – pod kierunkiem prof. Ewarysta Jaskólskiego. Dr Tadeusz Stefaniak wraz z dr Kazimierzem Witkowskim i mgr. Małgorzatą Burdziełowską starali się wykazać znaczenie ćwiczeń siłowych w procesie kształtowania sprawności sensomotorycznej dzieci i młodzieży. Dr Mieczysław Lewandowski oraz dr Mariusz Nowak pokazali, jak zastoso-

wać elementy tenisa na lekcjach wychowania fizycznego, a Ziemowit i Alina Bańkoszowie zaproponowali rozwiązania metodyczne z wykorzystaniem tenisa stołowego. Wszyscy wymienieni pracownicy naukowo-dydaktyczni reprezentują Katedrę Metodyki Dyscyplin Sportowych.

W ramach pływackich warsztatów metodycznych dr Wojciech Wiesner z Katedry i Zakładu Pływania wraz z mgr. Joanną Dziegielewską-Nawrocką – nauczycielką pływania z SP nr 46 zaprezentowali metodykę nauczania skoku do wody na głowę. Ćwiczenia koordynacyjne w nauczaniu i doskonaleniu pływania sportowego na przykładzie delfina poprowadziła dr Krystyna Antoniak-Lewandowska, a mgr. Beata Zysiak – ćwiczenia w wodzie jako elementy treningu ogólnorozwojowego (obie również z Katedry i Zakładu Pływania).

Lekcje pokazowe w ramach warsztatów metodycznych oglądnięto

blisko sto nauczycieli zaproszonych z kilkunastu wrocławskich szkół podstawowych, gimnazjów oraz liceów, dla których organizatorzy konferencji przygotowali certyfikaty uczestnictwa w warsztatach metodycznych w ramach konferencji naukowej „Sport szkolny w teorii i praktyce”, podpisane przez przewodniczących Komitetu Naukowego konferencji: prof. nadzw. dr hab. Krystynę Zatoń i prof. nadzw. dr hab. Juliusza Migasiewicza.

Po zakończeniu części metodycznej uczestnicy konferencji udali się w podróż do Srebrnej Góry, gdzie o godz. 18.30 zaczęły się obrady pierwszej sesji tematycznej. Obrady wznowiono w dniu następnym – 8 maja o godz. 9.00. Odbyły się cztery kolejne sesje tematyczne oraz sesja plakatowa, w której zaprezentowano 15 prac o różnorodnej tematyce dotyczącej sportu szkolnego. W pięciu se-

sjach tematycznych ogółem wygłoszono 28 referatów, którym ze szczególną uwagą przysłuchiwała się powołana przez Komitet Naukowy komisja mająca za zadanie wyłonić najlepsze prace młodych naukowców. Komisja w składzie: przewodniczący – dr Tadeusz Stefaniak, członkowie: dr Anna Kiczko, dr Kazimierz Kurzawski, dr Wojciech Wiesner, dr Kazimierz Witkowski, przyznała w kategorii posterów pierwsze miejsce dr. Piotrowi Cychowi z AWF we Wrocławiu za pracę „Bieg na orientację w Uczniowskich Klubach Sportowych – aktualny stan i perspektywy rozwoju”. Drugie miejsce zajął mgr Krzysztof Byzdra z AWFIS w Gdańsku za plakat pt. „Poziom wskaźników szybkościowych sprinterów w wieku juniora”, a trzecie – zespół z AWFIS w Gdańsku w składzie: dr Marek Fostiak, dr Danuta Fostiak, dr Mirosław

Piątek, za pracę pt. „Zmiany motorycznych zdolności koordynacyjnych i kondycyjnych u zawodników uprawiających różne konkurencje lekkoatletyczne”.

W kategorii prezentacji ustnych przyznano trzy równorzędne wyróżnienia następującym osobom:

- mgr Beacie Zysiak z AWF we Wrocławiu, która wygłosiła pracę zespołową pt. „Zdolność wysiłkowa chłopców w wieku 10-13 lat z rejonu Wrocławia i Raciborza, uprawiających pływanie” (współautorzy: dr Iwona Wierzbicka-Damska, AWF we Wrocławiu, mgr Andrzej Samoląg, mgr Danuta Swadźba, oboje z PWSZ w Raciborzu;
- dr. Andrzejowi Klarowiczowi z AWF we Wrocławiu za pracę „Analiza związku między poziomem zdolności różnicowania kinestetycznego a karierą sportową studentów”;



Uczestnicy konferencji przed Ośrodkiem w Srebrnej Górze

– dr. Leszkowi Korzewie z AWF we Wrocławiu, który przedstawił pracę napisaną wspólnie z dr. Jerzym Herbergerem pt. „Wybrane cechy i predyspozycje psychiczne młodych lekkoatletów i pływaków jako wyznaczniki powodzenia sportowego”.

A oto podsumowanie konferencji, którego dokonała prof. dr hab. Zofia Żukowska z AWF w Warszawie – członek Komitetu Naukowego, wygłaszając je na zakończenie obrad:

Konferencja naukowa nt. „Sport szkolny w teorii i praktyce”, która odbyła się w dniach 7-8 maja 2004 r., składała się z dwóch części. Pierwsza część – metodyczna miała miejsce we Wrocławiu, w Szkole Podstawowej nr 46 i uczestniczyło w niej dodatkowo około 100 nauczycieli wychowania fizycznego z terenu miasta Wrocławia. Szkoła, w której gościliśmy, robi wrażenie. Mimo wielu innych zadań, które realizuje, funkcjonują w niej klasy sportowe o profilu lekkoatletycznym, pływackim oraz gry w piłkę ręczną. Szkoła żyje sportem, został on wpisany w jej codzienny krajobraz. Świadczą o tym nie tylko wspaniałe przygotowane pokazy z udziałem dzieci zarówno najmłodszych, jak i starszych, o dużym walorze metodycznym, ale i korytarze bogate w dyplomy, wspaniałe patio z nazwami państw wchodzących do Unii Europejskiej, wspaniałe plakaty wykonane przez dzieci z najmłodszych klas – I-III, zapowiadające najbliższe Igrzyska Olimpijskie w Atenach w 2004 roku. Ale oprócz tego wszystkiego jest tam klimat ducha sportu, przepełniony jego wartościami i urokiem. Hostessy witające nas w szkole to były wspaniałe pływaczki szkoły, które doskonale spełniały nową trudną rolę – witania gości. A temu wszystkiemu patronują w sposób konsekwentny i przyjazny dzieciom pani dyrektor Jolanta Milczyńska-Strach i wicedyrektor ds. sportowych – pani Helena Chomiak-Migasiewicz. Dziękujemy za to, co widzieliśmy i za serdeczną gościnę! Szczególnie wysoko należy ocenić udział nauczycieli wychowania fizycz-



Prof. Zofia Żukowska wręcza swoją książkę prof. Jethonowi.

nego w tej części konferencji. Jest to inicjatywa integrująca środowisko naukowe uczelni z praktyką edukacyjną miasta.

Dru ga część konferencji – naukowa – miała miejsce w Srebrnej Górze, miejscowości ze wspaniałą panoramą widokową, gdzie przyjęto nas bardzo gościnnie. Na szczególną uwagę zasługuje intymność miejsca konferencji, ułatwiająca skupienie się na obradach.

Obrady odbywały się w pięciu sesjach tematycznych, którym przewodniczyli w sposób kompetentny i życzliwy profesorowie i doktorzy: Krystyna Zatoń i Juliusz Migasiewicz, Ryszard Żukowski i Tadeusz Stefaniak, Paweł Kowalski i Wojciech Wiesner, Zbigniew Jethon i Zofia Żukowska, Ewaryst Jaskólski i Zdzisław Szwarz. Wygłoszono 28 referatów. Ich problematyka koncentrowała się na następujących zagadnieniach: na uwarunkowaniach socjopedagogicznych i psychologicznych oraz biomedycznych szkolenia sportowego dzieci i młodzieży, na realizacji i organizacji procesu szkolenia młodzieży uzdolnionej sportowo na przykładzie województwa dolnośląskiego, na metodach oceny zdolności wysiłkowej w praktyce pedagogicznej sportu szkolnego, na zarządzaniu jakością usług w sporcie szkolnym,

na problematyce realizacji programów pływania i ratownictwa wodnego w odbiorze studentów, na promocji innych sportów, m.in. tenisa, gimnastyki, zwłaszcza prac związanych z naborem i wstępnym etapem treningowym, na metodyce nauczania niektórych dyscyplin i konkurencji, na motywacji dzieci i ich rodziców w wyborze uprawianej dyscypliny sportowej, na predyspozycjach psychicznych lekkoatletów i pływaków, na adaptacji i zdolności wysiłkowej w pływaniu, na zróżnicowaniu budowy i składu ciała w wybranym wieku u młodych sportowców, na charakterystyce zmian poziomu wybranych wskaźników szybkościowo-siłowych sprinterów, na sprawności układu krążeniowo-oddechowego młodych sportowców, na znaczeniu ćwiczeń koordynacyjnych w nauczaniu i doskonaleniu techniki pływania, na praktycznych aspektach techniki pływania z monopłetwą, na szybkości specjalnej w rzucie oszczepem, na związkach między poziomem zdolności różnicowania kinestetycznego a karierą sportową studentów, na nowych rolach trenera ze szczególnym uwzględnieniem jego właściwości menadżerskich, i wreszcie na opiniach studentów podyplomowych studiów trenerskich na temat dokształcania i doskonalenia zawodowego. Charak-

terystyczne dla przebiegu obrad było spotkanie dwóch pokoleń naukowych: doświadczonej profesury z młodą kadrą naukową, świetnie się zapowiadającą. Ci młodzi ludzie zarówno sami się ciekawie prezentowali, jak i prezentowali interesujące często wyniki, wykorzystując techniki audiowizualne. Profesura słuchała w skupieniu, nie zapominając o swej powinności przedstawiania ścieżek wtajemniczenia naukowego, służąc swoją radą, doświadczeniem, taktownie zgłaszając swoje wątpliwości. Dyskusja pozbawiona była dydaktyzmu, a przebiegała w przyjaznym, pełnym troski o rozwój młodych naukowców klimacie. Najczęściej w dyskusji podnoszono problemy metodologiczne. W konferencji uczestniczyli zarówno przedstawiciele nauk biomedycznych, jak i humanistycznych, wszyscy powiązani z naukami o kulturze fizycznej. Wymiana myśli między przedstawicielami różnych nauk okazała się szczególnie istotna, pełna szacunku dla przedstawicieli innych nauk, ale często wzbogacającą komplementarną. Dowodem tego było współprzewodniczenie w jednej z sesji prof. Z. Jethona – wybitnego przedstawiciela nauk biomedycznych w kulturze fizycznej z prof. Z. Żukowską (mówiącą te słowa, przyp. A.K.) – przedstawicielką nauk psychosocjopedagogicznych.

Pani prof. Zofia Żukowska dziękując serdecznie prof. Zbigniewowi Jethonowi za współpracę wręczyła mu dwie swoje ostatnio wydane książki o problematyce socjopedagogicznej, wyrażając nadzieję, że przedstawiciel wsłaniających innych nauk zajrzy do nich, co będzie służyło doskonale integracji nauk humanistycznych z naukami biomedycznymi.

Sekretarz
Komitetu Organizacyjnego
Dr Anna Kiczko
Katedra Lekkoatletyki

Ruch dla zdrowia – fitness dla każdego

To tytuł konferencji, którą w dniach 6 i 7 maja w sali wykładowej P-1 zorganizowali pracownicy Katedry Gimnastyki. Po jej otwarciu, którego dokonała prof. nadzw. dr hab. Alicja Rutkowska-Kucharska – członek Zarządu Międzynarodowej Rady Nauk o Sporcie i Wychowaniu Fizycznym (ICSSPE), dr Ryszard Jezierski – kierownik Zakładu Gimnastyki swoim wystąpieniem pt. „Sprawność oznaką zdrowia?” zapoczątkował cykl wykładów wygłoszonych przez zaproszonych gości: prof. dr. hab. Marka Zatonia – „Wytrzymałość w fitnessie”, prof. dr. hab. Marka Mędrasia – „Fizjologiczne aspekty aktywności fizycznej”, dr Małgorzatę Słowińską-Lisowską – „Rola żywienia w fitnessie”, prof. dr hab. Alicję Rutkowską-Kucharską – „Ćwiczenia rozciągające w fitnessie”. W dalszej części konferencji swoje prace zaprezentowały przedstawicielki młodszego pokolenia nauki: Magdalena Głowacka, Lidia Kuba, Renata Fierek z AWF w Katowicach – „Pilates a wybrane elementy sprawności fizycznej w ramach koncepcji Health-Related Fitness”, Danuta Fostiak i Agnieszka Zabrocka z AWFIS w Gdańsku – „Wpływ aktywności ru-

chowej na organizm w opinii kobiet uprawiających fitness w formie rekreacyjnej”, a także przedstawicielki naszej uczelni: Katarzyna Fajarczuk i Edyta Pieciuk – „Badania obciążeń w ćwiczeniach na stepie” oraz Anna Jagusz – „Sprawność fizyczna kobiet uprawiających rekreacyjne formy aerobiku w okresie okołomenopauzalnym”.

Program drugiego dnia konferencji wypełniły warsztaty, w czasie których można było obejrzeć różnorodne ćwiczenia prowadzone przez pracowników Zakładu Gimnastyki: Ćwiczenia ze skakankami (30') – Sikora A., Ćwiczenia kształtujące z dużymi piłkami (30') – Waszczak J., Funky aerobik (45') – Fajarczuk K., Gimnastyka relaksacyjna (45') – Najsarek Z., Step aerobik na dwóch stopniach i w różnym ustawieniu desek (45') – Sikora A., Fajarczuk K., Pilates (45') – Głowacka M.

Po zakończeniu obrad wszyscy uczestnicy konferencji obejrzeli Mistrzostwa Szkół Wyższych w Aerobiku, rozegrane w hali wielofunkcyjnej na Stadionie Olimpijskim w ramach obchodów Święta Studentów AWF – „Wuefaliów”.

(a-k)



Międzynarodowe sympozjum pływackie



Wykład Patricka Pelayo

Akademia Wychowanie Fizycznego we Wrocławiu miała zaszczyt powitać gości z niemal całej Europy, a także spoza jej granic, którzy przybyli na II Międzynarodowe Sympozjum „Czynniki determinujące efektywność treningu pływackiego i procesu uczenia się i nauczania pływania”, zorganizowane przez Katedrę i Zakład Pływania w dniach 19–21 maja.

Honorowy patronat nad Sympozjum przyjął jedna z komisji ICSSPE (Międzynarodowej Rady Nauk o Sporcie i Wychowaniu Fizycznym) – Światowa Komisja Nauk o Sporcie, którą reprezentował jej wiceprzewodniczący – prof. Tadeusz Bober. Celem sympozjum była wymiana aktualnych doświadczeń badawczych, dyskusja nad nowymi trendami, a także zainicjowanie nowych projektów badawczych w obszarze wiedzy z pływania. Zaproszeni wykładowcy – wybitni znawcy problematyki fizjologii, biomechaniki, kinezylogii i dydaktyki pływania, profesorowie: Tadeusz Bober, Veronique Colman, Patrick Pelayo, Ulrik Persyn, Elżbieta Rostkowska, Bodo Ungerechts, Krystyna i Marek Zatoniowie, zapoznali uczestni-

ków sympozjum z aktualnym stanem wiedzy oraz praktycznymi zastosowaniami badań w zakresie reprezentowanych przez nich dziedzin nauki. W dwóch sesjach wykładowych i siedmiu tematycznych z zakresu fizjologii, biomechaniki, uczenia się i nauczania pływania, a także szeroko pojętej aktywności prozdrowotnej w wodzie, zaprezentowano ogółem 35 prac. Zdaniem organizatorów II Międzynarodowe Sympozjum Pływackie stanowi istotny krok w budowaniu współpracy między nauką a praktyką w spor-

cie pływackim oraz w nauczaniu pływania. Jest ono kontynuacją jedenaścieletniej tradycji sympozjów pływackich organizowanych we Wrocławiu. Od lat funkcjonują one jako forum wymiany myśli i doświadczeń w szerokim spektrum nauk o pływaniu dla naukowców, trenerów, nauczycieli i studentów, spełniając także swój cel jako forum wymiany idei i doświadczeń, dotyczących kształcenia studentów w różnych ośrodkach w kraju i za granicą. Organizatorzy tegorocznego spotkania zapewniają, że dołożyli wszelkich starań, aby pobyt we Wrocławiu dostarczył uczestnikom sympozjum niezapomnianych wrażeń pod względem merytorycznym, towarzyskim i estetycznym. W przerwach między trwającymi obradami zwiedzili oni Wrocław, Panoramę Raclawicką, odbyli rejs statkiem wycieczkowym po Odrze. Kończącym akcentem sympozjum było wyróżnienie przez Komitet Naukowy prac dwójga młodych naukowców: Małgorzaty Habiery z AWF w Poznaniu oraz Barta Soonsa z Katolickiego Uniwersytetu w Leuven w Belgii, oraz „Wspomnienie o Profesorze Czabańskim” – zmarłym rok temu byłym kierowniku Katedry Pływania, połączone z projekcją filmu o Nim.

(a-k)

(fotoreportaż na www.awf.wroc.pl/konferencje)



Prof. T. Bober, prof. K. Zatoń, mgr B. Zysiak, mgr A. Kwaśna

Kryta Pływalnia imienia Profesora Czabańskiego

Uroczystość nadania krytej pływalni AWF we Wrocławiu imienia zmarłego rok temu profesora Bogdana Czabańskiego zakończyła trwające w dniach 19–21 maja II Międzynarodowe Sympozjum pt. „Czynniki determinujące efektywność treningu pływackiego oraz procesu uczenia się i nauczania pływania”. Uroczystość uświetnili swoją obecnością Przyjaciele i Uczniowie Profesora: prof. Tadeusz Szulc – wiceminister edukacji narodowej i sportu, prof. Tadeusz Koszczyc – rektor AWF we Wrocławiu, dr Tadeusz Niebudek – prezes Dolnośląskiego Związku Pływackiego, Małżonka Profesora – Irena Czabańska, a także uczestnicy Sympozjum. Przybyło również wiele pracowników naszej uczelni, a szczególnie z Katedry Pływania i Katedry Dydaktyki, którymi niegdyś Profesor B. Czabański kierował.

Fot. Anna Kiczko



Odsłonięcie tablicy. Od lewej: rektor T. Koszczyc, min. T. Szulc, prof. K. Zatoń



Od lewej: prof. T. Koszczyc, I. Czabańska, K. Zatoń, T. Szulc, T. Krizar, M. Filon

Prof. Bogdan Czabański we wspomnieniach przyjaciół

Odszedł od nas prawie rok temu, przedwcześnie, ale z jakąś swoistą sobie pogodą i godnością...

Dr Ryszard Jezierski – Przewodniczący Senackiej Komisji Historii Uczelni:

Od Bogdana Czabańskiego nauczyłem się wiele, zarówno jako student (obserwujący i podpatrujący nauczycieli), jak i pracownik – młodszy kolega w pracy na uczelni.

Pierwsze „obserwacje” poczyniłem na obozie letnim w Sierakowie, w lipcu 1953 roku, którego byłem uczestnikiem, a B. Czabański kierownikiem. Zapamiętałem Go jako sprawnego organizatora, umiającego mobilizować nas do aktywnego udziału w zajęciach dydaktycznych i do wszelkiej innej, wręcz spontanicznej aktywności sportowej, kulturalnej itp. Obóz był z jednej strony swoistym „samograjem” – równocześnie odbywał się tu obóz bratniej WSWF z Poznania – ale z drugiej strony rodziło się z tego powodu wiele konfliktów. Łatwo było „podpuścić” nas do rywalizacji niemal we wszystkim: od sportu do przygotowywania wystroju przed chatkami, na zasadzie „kto lepszy” – my czy Poznań. Trzeba też było mieć wiele wy-czucia pedagogicznego i swoistej dyplomatycznej, aby realizacja nie przekraczała pewnych ram, gdyż w ferworze walki sportowej na boisku dochodziło do zadrażeń i nawet bójek. Dziś to dobrze widzę, że zarówno kadra Wrocławia, jak i Poznania udawało się prowadzić obozy w zgodnej koegzystencji, a mistrzami pedagogicznej dyplomatycznej byli: kierownik – Bogdan Czabański i Jego zastępca ds. wychowawczych – Julian Jonkisz.

Już jako nauczyciel akademicki miałem wiele okazji podpatrywać

swojego starszego Kolegę, dyskutować, a nawet czasami sprzeczać się z Nim, najczęściej w Olejnicy, a także i w Zieleńcu. Ogromnie dużo skorzystałem również podczas swobodnych rozmów przy biesiadnym stole, gdyż nawet w tych sytuacjach Bogdan potrafił wywołać dyskusje na tematy zawodowe. Biesiadnikiem był wspa-niałym, był przysłowiową „duszą towarzystwa”. Dowcipny, błyskotliwy, celny w ripostach, ale nigdy grubiański. Gdy w towarzystwie były panie, wszyscy inni mężczyźni przy Bogdanie schodzili na dalszy plan. Nigdy nie poprzestawał na tym, co osiągnął, zawsze patrzył do przodu i szukał dróg poprawy i zmiany na lepsze. Toż to typowe dla Niego pytania: „Czy naprawdę robimy dobrze?”; „A czy nie można inaczej, lepiej?”. Zawsze znajdował jakiś sposób na wytrącanie ze stanu stagnacji. Dla przykładu, kilka razy na obozy do Olejnicy zaprosił niemieckich studentów z Hannoweru. Spowodował, że studenci ci zostali włączeni do grup i uczestniczyli w zajęciach programowych. Już to stymulowało zmiany zachowań, inspirowało do wzajemnego zadawania pytań, do refleksji. Sam musiałem się mocno mobilizować, aby jako taką „niemczyzną” radzić sobie pod żaglami z załogami polsko-niemieckimi. Doskonale wyczuwał, kogo i gdzie zaprosić. Kiedyś miałem okazję uczestniczyć w Zieleńcu w jednym z seminariów na temat nauczania techniki ruchu na przykładzie narciarstwa, gdzie „brylował” prof. A. Hotz ze Szwajcarii i dzielnie mu sekundował prof. Czabański. Podobnie było na seminarium w tymże Zieleńcu z przeuroczym i świetnym znawcą narciarstwa, socjologiem – Andrzejem Ziemilskim. Jego

bogate kontakty zagraniczne owocowały przyciąganiem do nas wielu wysokiej klasy specjalistów i znanych profesorów, a także umiejętnym wykorzystaniem wszelkich okazji, aby młodszą kadrę posyłać do nich na sympozja, konferencje czy staże.

Nie zapomnę Go jako przewodniczącego Komisji Reformy Programu Nauczania na naszej uczelni. Miałem wyjątkową okazję obserwować, jako członek tej komisji, ile nowoczesnej myśli wnosił i jak proroczo przewidywał, w którym kierunku będą szły zmiany. Mimo oporu wielu przeciwników, oponentów studia zostały zreformowane, chociaż nie całkiem po jego myśli. Wydaje się jednak, że pierwotny zamiar studiów dwustopniowych dla ogółu studentów – na poziomie licencjackim i magisterskim zostanie usankcjonowany, bo takie są wymogi równania do systemu oświatowego Unii Europejskiej.

Co mi u Bogdana najbardziej imponowało, to Jego spokój w replikach, puszczanie mimo uszu wielu uszczypliwości, a często osobistych ataków na Niego, a nie na reprezentowaną przez Niego ideę. Często w konkluzji powiadał: „– Zobaczycie, wcześniej czy później wyjdzie na moje...” Dobrze też rozumiał, że trudno jest gwałtownie zmienić mentalność wielu ludzi i trzeba cierpliwie dążyć do realizowania ambitnych zamierzeń.

Nasza Uczelnia miała szczęście do takich ludzi, jak: Zbigniew Skrocki, Zofia Dowgird i inni, a nieodżałowanego Bogdana Czabańskiego w szczególności – jednym słowem, do jednostek potrafiących patrzeć w przyszłość, nie poprzestających na tym, co już się osiągnęło, mających wizję i umiających wytyczać ambitne cele. Dzięki

tego pokroju osobowościom Uczelnia stale szła do przodu, rozwijała się i wzbogacała. Trudno przecenić wkład tych postaci w jej rozwój, a na pewno wśród nich poczesne miejsce zajmuje prof. Bogdan Czabański. Dbając o nadążanie za aktualnymi trendami w nauczaniu, jednocześnie starał się uchronić od zapomnienia wcześniejszy dorobek. Stąd jego pomysł i doprowadzenie do skutku powołania Centrum Historii Uczelni. Już dużo wcześniej starał się o powołanie takiej komórki na uczelni, ale zawsze coś stało na przeszkodzie. Sprawę udało się sfinalizować po objęciu rektorstwa przez Jego wychowanka – prof. Tadeusza Koszyczca. Centrum posiada lokum, etatowego pracownika i działa tu zespół – Senacka Komisja Historii AWF. Jego dzieło kontynuują Jego wychowankowie. Miałem szczęście być w gronie kilku osób na ostatnim przed Jego śmiercią spotkaniu, u Niego w chacie, w Wiszni Małej. Zdając sobie sprawę jak poważnie jest chory, ze spokojem i uśmiechem na twarzy wydawał dyspozycje, rozdzielał zadania i z pełną nadzieją w głosie podkreślał, że to tak istotne dla uczelni dzieło będzie kontynuowane. Odszedł od nas prawie rok temu, przedwcześnie, ale z jakąś swoją pogodą i godnością...

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Bober, biomechanik:

Pierwsze prace prowadziłem z Bogdanem Czabańskim i Bronisławem Haczekiewiczem. Badania dotyczyły pływania, dokładniej mówiąc była to anatomia funkcjonalna pływania. Prowadziliśmy je na zgrupowaniach pływaków, ponieważ Bogdan miał bardzo dobre kontakty z trenerami pływania. Wyniki badań były dosyć interesujące nie tylko dla nas, ale i dla trenerów. Były to lata 60. W wielu zakładach działały aktywne koła naukowe. Jeździli z nami także studenci i oni dokonywali pod naszym okiem pomiarów i badań, piszac potem referaty i prace magisterskie. Wyjeżdżaliśmy także na specjalne obozy naukowe latem, a najczęściej zimą. Te obo-



Prof. T. Bober i prof. B. Czabański (po prawej)

zy odbywały się dosyć regularnie, zresztą wtedy oprócz konferencji uczelnianych wysoką rangę miały ogólnopolskie konferencje studenckich kół naukowych.

Obok wspólnych badań, organizacji studenckich kół naukowych mieliśmy także i wiele innych wspólnych zainteresowań, choćby narciarstwo czy sport motocyklowy. Istniał wtedy pracowniczy klub motocyklowy, który organizował niezapomniane rajdy... Była jakaś mocniejsza więź między nami – pracownikami, a także między kadrą a studentami. Zналиśmy niemal wszystkich studentów z imienia i nazwiska. Wtedy były też stypendia naukowe, a stypendyści byli wolontariuszami w zakładach naukowo-dydaktycznych. Z tych studenckich kół naukowych wyrosło dosyć liczne grono dzisiejszej kadry profesorskiej, choćby wymienić profesorów: T. Koszyczca, M. Zatonia, G. Łasińskiego, A. Rutkowską-Kucharską.

(Fragmenty wywiadu z prof. zw. dr. hab. T. Boberem przeprowadzonego przez dr. R. Jezierskiego dn. 21.02 2004 r.)

Doc. dr n. med. Karmena Stańkowska – kpt. żeglugi, lekarz medycyny-kardiolog:

Razem z Bogdanem znakomicie rozumieliśmy się. Właściwie niezbyt

wiele rozmawialiśmy ze sobą, ale w lot wiedzieliśmy, o co drugiej stronie chodzi. Bogdan miał swoistą taktykę rozmowy i postępowania. Jak ja mówiłam białe, to on mówił czarne, aby tylko sprowokować do dyskusji, wymiany myśli... Kiedyś Bogdan wziął udział w rejsie pełnomorskim i był zachwycony! Nie można Go było oderwać od steru nawet w nocy, wstawał i pchał się tam, nie dopuszczając innych. Ogromnie przeżywał kontakt z morzem, z przyrodą... Razem grywaliśmy również w tenisa, a przede wszystkim spotykaliśmy się na naszych rocznikowych spotkaniach koleżeńskich. Dzięki Bogdanowi i zmarłemu tuż po nim Mietkowi Drozdowi oraz Adasiowi Piechurze i mnie każdego roku organizowaliśmy spotkania opłatkowe i jajeczka Wielkanocne. Często spotkania odbywały się poza Wrocławiem, np. w Zielącu, lub – jak ostatnio pod Radunią koło Sobótki. Bogdan był niezwykle zrównoważony i zawsze wybierał właściwy sposób postępowania, zwłaszcza w sytuacjach trudnych. Taką niezmiernie trudną sytuację mieliśmy podczas ostatniego zjazdu, właśnie pod Radunią. Jeden z naszych kolegów, mimo że chorował na serce i był po kilku zawałach, przyjechał na spotkanie i w jego trakcie... zmarł. Wraz z kole-

żanką – Piechurową (także lekarka) próbowałyśmy go reanimować, później przyjechała „R-ka”, ale wszystkie zabiegi okazały się nieskuteczne. Bogdan zachował się znakomicie. Natychmiast nawiązał kontakt z rodziną zmarłego w Krakowie, wyjechał do Wrocławia na dworzec po żonę zmarłego kolegi. Działł wręcz perfekcyjnie. Podziwiałam Go za spokój, rzeczowość i celowość działań, mimo że sama też byłam w wielu różnych trudnych sytuacjach...

Chciałabym wspomnieć również o zachowaniu się Bogdana w czasie stanu wojennego. On był wtedy we Francji. Pamiętam jak dziś, siedzieliśmy z pewną grupą pracowników w Rektoracie i zastanawialiśmy się, co robić w tej sytuacji. W pewnym momencie zupełnie niespodziewanie wszedł Bogdan, w jakimś zbyt obszernym swetrze, zarośnięty, zmęczony. Na jego widok krzyknęłam: „Bogdan, co Ty tu robisz, wszyscy starają się gdzieś czmychnąć, a Ty, co?”. A on powiedział: „Przecież musiałem tu, do was wrócić...”. Był zmęczony, niewyspany, ale wniósł tym swoim przybyciem wiele optymizmu...

(Fragmenty wywiadu z doc. dr n. med. Karmeną Stańkowską przeprowadzonego przez dr. R. Jezierskiego dn. 21.02.2004 r.)

Dziękujemy, Panie Profesorze...

Mija rok od naszych ostatnich, osobistych kontaktów z śp. prof. Bogdanem Czabańskim.

Dla nas – osób z najmniejszym doświadczeniem zawodowym – był wyjątkowym nauczycielem i wychowawcą. Jego charyzmatyczna natura przyciągała nas niezwykle silnie. Zawsze mogliśmy przyjść do Niego z najdrobniejszą choćby sprawą zawodową czy osobistą. Cenił sobie uporządkowane, konkretne terminy spotkań, ale każde, nawet spontaniczne chwile były dla Niego świetną okazją do dyskusji na jakiś nurtujący Jego lub

nas problem. Wielokrotnie szybko „sprowadzał na ziemię” nasze niektóre wyobrażenia o omawianych problemach, ale zawsze w taki sposób, że w jeszcze większym stopniu chcieliśmy zdobywać coraz to nowsze informacje. Czasami, może celowo, nie zgadzał się z naszymi opiniami, aby – jak sądzimy – zainspirować nas do głębszej refleksji. Był to Jego swoisty rodzaj motywacji. Poświęcając nam bardzo dużo czasu, nigdy nie sprawiał wrażenia znudzonego czy zniecierpliwionego. Pełnił swą rolę nauczyciela nauczycieli szalenie profesjonalnie,



Regina Posmyk z prof. Czabańskim na nartach w Zieleńcu



Dariusz Radziwon z prof. Czabańskim w czerwcu 2003, ostatnie spotkanie

podkreślając trzy aspekty jako najważniejsze na starcie kariery zawodowej: „– Uczcie się języków, wyjeżdżajcie za granicę i czytajcie”. Często też powtarzał słowa z piosenki Młynarskiego: „róbmy swoje”. To one stały się dla nas niezwykle ważne w chwilach osobistych i zawodowych rozterek.

Wiele razy przekonywał nas i uczył wierzyć, iż niemożliwe staje się możliwe.

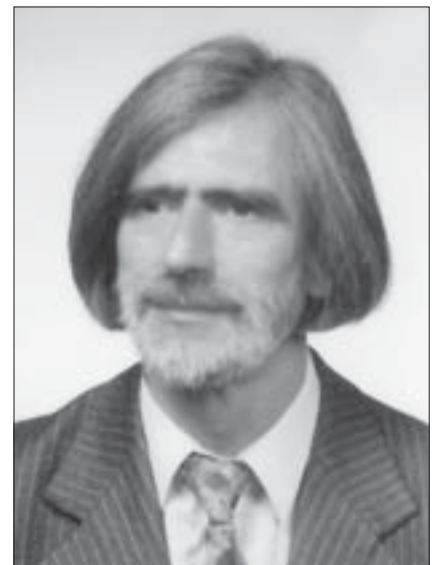
Każde z nas ma na ten temat swoje prywatne wspomnienia, które zachowamy na zawsze, bo takich osób, takich słów i relacji nigdy się nie zapomina.

Regina Posmyk, Dariusz Radziwon,
doktoranci Profesora

Profesor Jerzy Krakowski

Prof. dr hab. Jerzy Krakowski urodził się 25 lutego 1950 roku w Pobiednej. Szkołę podstawową, a następnie liceum ogólnokształcące ukończył w Ziębicach. W 1968 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, a w 1970 roku równoległe studia na kierunku filozofii. Od roku 1970 otrzymywał stypendium naukowe. Studia prawnicze ukończył w 1972 roku z oceną bardzo dobrą i od października podjął pracę jako asystent w Instytucie Nauk Społecznych Akademii Rolniczej we Wrocławiu, kontynuując jednocześnie studia filozoficzne. Pierwsze lata pracy naukowej były okresem poszukiwań Jego własnej problematyki badawczej. Interesował się z jednej strony problematyką religioznawczą, korzystając z opieki naukowej prof. dr. hab. Zygmunta Poniatowskiego, z drugiej zaś – metodologią i filozofią nauki. Znalazło to odbicie w Jego pierwszych publikacjach. W tym okresie kształtowały się Jego poglądy filozoficzne, ewoluując początkowo w kierunku myśli pozytywistycznej. Wyrazem tego był artykuł *Filozofia jako metanauka*, który wywołał polemikę w „Studiach Filozoficznych” (odpowiedzią na polemikę był artykuł *Spór o status filozofii*). Tezy tam zawarte były również podstawą dyskusji na spotkaniach i seminariach filozoficznych. Decydującym momentem w kształtowaniu Jego postawy filozoficznej było zetknięcie z francuską filozofią nauki, a szczególnie z pracami Gastona Bachelarda i Aleksandra Koyre’go. Francuska tradycja filozoficzna stała się źródłem podstaw metodologicznych i filozoficznych Jego pracy badawczej. Znalazło to swój wyraz w pracy doktorskiej pt. *Model filozoficznej struktury nauki*, obronionej w 1981 roku, wyróżnionej nagrodą ministra III stopnia i opublikowanej w „Studiach Filozoficznych” w postaci trzech obszernych artykułów: *Gaston Bachelard i historia epistemologiczna*, *Nauka jako teoretyczny sposób istnienia filozofii*, *Filozoficzne mechanizmy rozwoju nauki*. Praca nad rozprawą doktorską skierowała Jego

zainteresowania badawcze na relacje między historią nauki a historią filozofii. Prowadził intensywne badania nad historią filozofii nowożytnej (między innymi dokonał przekładu dwóch wczesnych prac Hegla) i metodologicznymi podstawami historii filozofii. Tym problemom były poświęcone Jego liczne publikacje oraz rozprawa habilitacyjna *Mathesis i metafizyka. Studium metodologiczne przełomu kartezjańskiego*. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych otrzymał w 1994 roku. W trakcie pracy zawodowej brał udział w licznych krajowych i zagranicznych konferencjach, kongresach i seminariach filozoficznych (np. Kongres Hegłowski w 1990, 1992, 1994 roku; V Zjazd Filozofii Polskiej, Internationale Spinoza-Tagung 1992, Jaspers-Kongress 1994; konferencje metodologiczne). Był również organizatorem międzynarodowych konferencji filozoficznych (np. w 1994 roku w Karpaczu, poświęconej filozofii Diitheya czy w 1995 r. w Grazu). Odbył sześciomiesięczny staż naukowy na Uniwersytecie w Lipsku (1984) oraz dwukrotnie był na stażu na Uniwersytecie w Bochum. W 1994 roku ukazała się Jego książka pt. *Między Kantem a Goethem. Eseje o wczesnej filozofii Hegla*, która po wypromowaniu pierwszego doktora stała się podstawą ubiegania się o tytuł naukowy profesora. W latach 1995-1997 zostały ukończone pod Jego kierownictwem i następnie obronione dwie rozprawy doktorskie. 13 maja 1997 roku otrzymał tytuł naukowy profesora. W tym okresie aktywnie uczestniczył w pracach organizacyjnych na rzecz Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie pracował od 1987 roku. W latach 1990-1994 był członkiem Senackiej Komisji do spraw rozwoju młodej kadry, w latach 1990-1992 członkiem Kolegium Wydawniczego. Od 1991 do 1995 roku pełnił funkcję wicedyrektora do spraw nauki Instytutu Filozofii. W latach 1991-92 był organizatorem studiów doktorskich przy Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1994 roku został członkiem Senatu



Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1995 roku wybrano Go na prorektora do spraw studenckich Uniwersytetu Wrocławskiego; w 1996 r. Kolegium Elektorów ponownie powierzyło Mu tę funkcję. W 1999 roku związał się zawodowo z Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, zatrudniając się tu na stanowisku profesora zwyczajnego, pełniąc równoległe funkcje kierownika Katedry Społecznych Podstaw Fizjoterapii i kierownika Zakładu Socjologii. Z dniem 26 września 2002 r. został powołany na okres kadencji na rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli akademickich. Był członkiem Senatu oraz stałym Senackiej Komisji Dyscyplinarnej dla studentów AWF we Wrocławiu. Został powołany do Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu była drugim miejscem Jego zatrudnienia.

Za działalność naukową przyznało Mu liczne nagrody, m.in.: nagrodę ministerialną III stopnia w 1982 r., liczne nagrody rektorskie, np. Rektora AR we Wrocławiu (1977, 1979, 1980, 1988), Rektora Uniwersytetu Poznańskiego (1986, 1987), Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego II stopnia (1990). Otrzymał również nagrody za działalność dydaktyczną: Rektora AR we Wrocławiu (1975, 1981), jak i organizacyjną: Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego (1996, 1997, 1998).

Zmarł 9 maja 2004 roku.

Przemówienie okolicznościowe, które wygłosił na posiedzeniu Senatu w dniu 20 maja dziekan Wydziału Fizjoterapii prof. zw. dr hab. Tadeusz Skolimowski:

Szanowny Panie Rektorze, Szanowni Państwo Senatorowie,

Właśnie dziś mija tydzień od dnia, w którym odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku i pożegnaliśmy naszego współpracownika i kolegę – Profesora Jerzego Krakowskiego. Jego nagła i niespodziewana śmierć zaskoczyła nas wszystkich, odszedł od nas bowiem człowiek w pełni sił intelektualnych i fizycznych przeżywszy zaledwie 54 lata. Prof. Jerzy Krakowski urodził się w 1950 roku. Po ukończeniu szkoły średniej w 1968 w Ziębicach rozpoczął studia na Uniwersytecie Wrocławskim na Wydziale Prawa. Równocześnie z tym kierunkiem od roku 1970 rozpoczął studia na Wydziale Filozofii. Całe życie zawodowe związał ze szkolnic-

twem wyższym, najpierw z Akademią Rolniczą we Wrocławiu, a od 1987 roku z Uniwersytetem Wrocławskim. Stopień doktora uzyskał w 1981 roku, doktora habilitowanego nauk humanistycznych w 1994, a tytuł profesora zwyczajnego w 1997 roku. W okresie pracy na Wrocławskim Uniwersytecie pełnił funkcje kierownicze, między innymi: wicedyrektora ds. nauki Instytutu Filozofii oraz prorektora ds. nauki na Uniwersytecie Wrocławskim. Z naszą Uczelnią związany był od roku 1999 i pełnił funkcję kierownika Katedry Społecznych Podstaw Fizjoterapii i Społecznych Podstaw Kultury Fizycznej. Na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu pracował zaledwie 5 lat, a dał się poznać jako człowiek wielkiego serca, o dużej kul-

turze oraz życzliwości w stosunku do współpracowników oraz studentów. Okres pracy na naszej Uczelni rozbudził w Nim zainteresowanie jej specyficznym charakterem. Planował pełniejsze zaangażowanie się w pracę naukową naszej Uczelni. Jego nagła śmierć uniemożliwiła mu to.

Dla nas – pracowników Uczelni był przykładem sumienności i głębokiego zaangażowania w wykonywanie codziennych obowiązków. Mimo niewątpliwych osiągnięć na polu naukowym był człowiekiem skromnym i otwartym na innych, dzięki czemu zyskał oddane grono przyjaciół.

Nie jest łatwo w kilku słowach podsumować życie drugiego człowieka. Można jednak o Profesorze Jerzym Krakowskim powiedzieć, że był człowiekiem pogodnym, przyjaznym, pozytywnie nastawionym do ludzi oraz człowiekiem o dużej kulturze i wiedzy. Takim pozostanie w naszej pamięci.

Bogdan Pawełko

Bogdan Pawełko urodził się 23 maja 1942 roku. Od wczesnego dzieciństwa uprawiał sport pływacki, a później piłkę wodną, w której to dyscyplinie osiągnął mistrzostwo sportowe jako reprezentant Polski i Mistrz Sportu.

W roku 1968 podjął pracę w Zakładzie Pływania WSWF w charakterze asystenta. Po uzyskaniu stopnia doktora w 1975 roku otrzymał stanowisko adiunkta. Stan zdrowia nie pozwolił mu jednak na kontynuację kariery nauczyciela akademickiego, która zapowiadała się bardzo obiecująco. Jako pracownik naukowy przedstawił i opublikował wiele ciekawych prac badawczych dotyczących dydaktyki wychowania fizycznego i sportu. Jest również autorem podręczników i opracowań metodycz-

nych dla studentów dotyczących pływania i piłki wodnej. Był zaangażowanym działaczem sportowym (piłka wodna) oraz zasłużonym dla Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego ratownikiem wodnym i instruktorem. Wychował i wyszkolił wielu ratowników wodnych, sam biorąc czynny udział w pracy na nadmorskich plażach. W ostatniej dekadzie swego życia ujawnił wiele do tej pory nieznanых talentów: rzeźbił dziesiątki prac w drewnie, eksponowanych na wystawach poprzedzonych dwo-



ma wernisazami, napisał również książkę, tworząc oryginalną autobiografię. Ciężka choroba nie pozwoliła Mu jednak kontynuować i rozwijać tych zamiłowań i talentów. Zmarł 24 maja 2004 roku.

Mirosław Fiłon

Jakiego koloru medal ustrzeli w Atenach Renata, a może... Agata lub... Sylwia?

Z trenerem kadry olimpijskiej strzelców – mgr. Andrzejem Kijowskim rozmawia Anna Kiczko

Z prawdziwą przyjemnością mam zaszczyt przedstawić Czytelnikom Andrzeja Kijowskiego – trenera Renaty Mauer, dwukrotnej mistrzyni olimpijskiej w strzelectwie, pracownika dydaktycznego Katedry Metodyki Dyscyplin Sportowych.

W 1994 roku zostałeś najpopularniejszym trenerem w plebiscycie „Życia Akademickiego” i z tej okazji przeprowadziłam z Tobą wywiad na łamach naszej gazety. Jakie zmiany zaszły od tamtego czasu w Twoim zawodowym życiorysie?

Praktycznie niewiele się od tamtego czasu zmieniło. Cały czas pełnię funkcję trenera kadry olimpijskiej. Wszystko kręci się wokół sportu, związanych z tym wyjazdów... Zmieniło się o tyle, że w pewnym okresie musiałem pełnić dodatkowe funkcje: szefa szkolenia i głównego trenera. Zauważyłem jednak, że łącząc parę funkcji, niewiele można zdziałać w pracy z zawodnikami: ciągle jakieś telefony – trzeba było wychodzić i załatwiać mnóstwo spraw w różnych urzędach; i te częste wyjazdy do Warszawy... Mało czasu zostawało dla zawodników. Zaczęło mnie to męczyć i po olimpiadzie w Sydney skupiłem się na trenowaniu: poświęciłem cały swój czas na zajęcia z grupą strzelców karabinowych. W tej chwili strzelectwo ma pięć nominacji olimpijskich, z czego trzy są w mojej konkurencji. Trzy kobiety zdobyły uprawnienia do startu na igrzyskach w Atenach: Renata Mauer z wrocławskiego Śląska, Agata Hatałska z warszawskiej Legii i Sylwia Bogacka, która w momencie zdobycia w zeszłym roku nominacji olimpijskiej była zawodniczką Śląska i studentką naszej AWF, a obecnie mieszka i trenuje w Zielonej Górze. Te trzy wymienione zawodnicz-



Renata Mauer i Andrzej Kijowski

ki zdobyły dla Polski nominacje olimpijskie. W maju i w czerwcu odbędą się eliminacje wewnętrzne, które rozstrzygną, kto ostatecznie pojedzie na igrzyska. W tej chwili bardzo wysoki poziom reprezentuje aż pięć kobiet, ale wydaje mi się, że największe szanse mają te, które wymieniałem.

Porozmawiajmy trochę o Twoich sukcesach trenerskich na dwóch ostatnich olimpiadach. Może krótki rys historyczny...

Już jako student III roku miałem możliwości współpracy z reprezentacją Polski – z dr. Kazimierzem Kurzawskim, który był wtedy trenerem

głównym i zapraszał mnie w charakterze asystenta na zgrupowania kadry. Po ukończeniu studiów na naszej uczelni w 1980 roku podjąłem pracę trenerską w Śląsku, i po kilku latach, kiedy miałem w grupie dobrych juniorów, zostałem trenerem kadry juniorów, potem trenerem kadry kobiet, aż wreszcie – głównym trenerem w „moich” strzelaniach karabinowych. Właściwie przez cały czas byłem przy reprezentacji, uczestnicząc od 1992 roku w igrzyskach olimpijskich; te – w Atenach będą moimi czwartymi igrzyskami. I w każdych igrzyskach zawodniczki prowadzone przeze mnie zdobywały medale olimpijskie. W Barcelonie w 1992 roku brązowy medal zdobyła Gosia Książkiewicz – zawodniczka Gwardii Zielona Góra, która na naszej uczelni ukończyła studia trenerskie. W 1996 roku w Atlancie złoty medal olimpijski, a także brązowy zdobyła Renata Mauer, przy czym ten brązowy medal wywalczyła bijąc rekord olimpijski, aktualny do dziś. Była to już jej druga konkurencja; w pierwszej – jak wiemy, zdobyła złoty medal, było trochę zamieszania: spotkanie z prezydentem, z Polonią, no i w finale tej drugiej konkurencji wypadła trochę słabiej, zdobywając brąz. Rok 2000. Olimpiada w Sydney. Pierwszy start Renaty dość przeciętny, nawet słaby... I po trzech dniach – odrodzenie psychiczne i złoty medal w konkurencji karabin sportowy 3x20! Trzy igrzyska i cztery medale moich zawodniczek... Mam nadzieję, że i na tych czwartych – w Atenach także któraś z moich zawodniczek zdobędzie medal olimpijski.

Czy będzie to Renata Mauer? Wszak przybyło jej obowiązków: dziecko w wieku szkolnym, wiele obowiązków domowych... Jest na pewno wielkiej klasy zawodniczką, ale czy w tej sytuacji poradzi sobie?

Ma więcej obowiązków, ale jeżeli podjęła się przygotowań, to na pewno jest przekonana, że może osiągnąć sukces. Ja również jestem przekonany, że może jeszcze ten sukces

osiągnąć. Według mnie ma duże szanse w tej konkurencji, w której zdobyła złoty medal w Sydney, w strzelaniu z karabinu sportowego 3x20. Jest to bardzo trudna konkurencja techniczna, wymagająca dużego doświadczenia. Renata w tej chwili prezentuje w tej konkurencji stabilny, bardzo wysoki poziom. Nie obniżyła wcale swoich lotów. Na Mistrzostwach Europy w strzelaniach pneumatycznych była najlepszą z polskich zawodniczek, weszła do finału i zajęła siódme miejsce, a na ostatnich zawodach o Puchar Świata w Atenach – był to test przedolimpijski – była w konkurencji karabinu sportowego 3x20 także najlepszą polską zawodniczką, zajmując w finale ósme miejsce. Tu również dobrze wypadła Sylwia Bogacka, była dziewcząta z tym samym wynikiem, co Renata. Biorąc pod uwagę to, że trochę później rozpoczęliśmy przygotowania, niż inne reprezentacje, które już w styczniu i lutym jeździły na międzynarodowe zawody, oceniam dyspozycję naszych zawodniczek jako dobrą.

Jak oceniasz przygotowanie obiektów olimpijskich w Atenach po Waszym ostatnim, kwietniowym pobycie? Czy trwają tam jeszcze intensywne prace budowlane, jak podają media?

Osobiście byłem przekonany, znając przekazy i relacje TV, że będzie bardzo źle. Jestem jednak mile zaskoczony stanem przygotowania obiektów strzeleckich. Nie są one jeszcze „wypieszczone”, to na razie „gołe” betony, ale zastosowane rozwiązania i przygotowanie obiektu (rozmawiamy 11 maja, przyp. red.) bardzo mnie satysfakcjonują i pozwalają przypuszczać, że obiekt będzie gotowy na czas. Sama organizacja zawodów była również poprawna, nie było żadnych komplikacji, choć przypuszczałem, że Grecy mogą nie sprostać temu zadaniu. W ostatnim czasie wielu greckich sędziów było zapraszanych na wielkie światowe zawody, co pomogło im się przez dwa ostatnie lata „otrząść” i już wiedzą, o co chodzi. Jeździłem

z zawodnikami na testy przedolimpijskie i do Barcelony, i do Atlanty, i do Sydney w podobnym czasie, i po tym, co zobaczyłem, uważam, że Grecy nie są „w tyle” w porównaniu z innymi...

Czy możesz przybliżyć trochę naszym Czytelnikom kobiece konkurencje strzeleckie?

Kobiety w strzelaniach karabinowych mają dwie konkurencje olimpijskie: karabin pneumatyczny na 10 metrów, popularnie zwany wiatrówką; to właśnie w tej konkurencji Renata zdobyła złoty medal olimpijski w Atlancie.

Co to znaczy „na 10 metrów”?

To jest odległość między strzelcem a tarczą. Jest to bardzo blisko, ale przypominam, że śrut ma 4,5 mm średnicy, a „dziesiątka” w tarczy niecały milimetr. Z odległości 10 metrów punkt, który jest „dziesiątką”, jest mniejszy niż główka od szpilki i już minimalny błąd powoduje odchylenie, np. „dziewiątkę”. Jeżeli zawodniczka na 40 strzałów strzeli cztery czy pięć razy poza środkiem, nie ma już praktycznie szans na wejście do finału. Druga konkurencja olimpijska dla pań to karabin sportowy 3x20. Strzela się z tzw. kabekaesu do tarczy z odległości 50 metrów z trzech postaw: leżącej, stojącej, kłęczącej, po 20 strzałów z każdej postawy.

Renata Mauer zdobywała medale olimpijskie w obu tych konkurencjach?

W Atlancie z broni pneumatycznej, czyli z wiatrówki – złoty medal, i na 50 metrów – brązowy, a w Sydney na 50 metrów z karabinu 3x20 – złoty medal.

A w której konkurencji zdobędzie medal w Atenach?

Myślę, że większe szanse ma w strzelaniu z karabinu 3x20, w którym utrzymuje się stale na wysokim poziomie. W tej konkurencji czołówka światowa nie jest tak szeroka, jak w broni pneumatycznej, choć nie mówię, że i w tej konkurencji nie ma

szans. Jednak nawet w Polsce istnieje duża rywalizacja i nawet mnie jako trenerowi kadry trudno jest powiedzieć w tej chwili, które zawodniczki wystartują na igrzyskach olimpijskich; mogą nawet wystartować dwie zawodniczki w tej konkurencji. Przyznaję, że ciężko byłoby mi – jako osobistemu trenerowi Renaty Mauer – pogodzić się z tym, że miałaby ona nie pojechać na olimpiadę. Walka jednak musi być jasna, jej warunki są określone.

Skąd się biorą adepci do strzelectwa, a raczej adeptki, bo przecież jesteś trenerem damskiej reprezentacji?

Jestem trenerem kobiet i mężczyzn. Generalnie trenerzy strzelectwa nie dzielą się na specjalistów według płci, ponieważ grupy zawodników są mieszane. Trening kobiet i mężczyzn, ich predyspozycje wyglądają podobnie, chociaż kobiety troszeczkę mniej ilościowo i czasowo strzelają. Nabór zawodników rozpoczynamy mniej więcej w wieku 13 lat, najlepiej jest bowiem między 12. a 14. rokiem życia rozpoczynać strzelanie. Opieramy się na masowym systemie naboru. Organizujemy mistrzostwa szkół miasta Wrocławia. Na przykład w tym roku startowali w nich reprezentanci ponad 20 szkół, z każdej szkoły po 15 osób.

Czy te osoby są odpowiednio przeszkolone?

Nie, nie. To są osoby, które „z marszu” trafiają na strzelnicę i tu, na miejscu są przeszkolone i od razu strzelają na zawodach. Najistotniejsze dla nas jest to, że stwarzamy im możliwość postrzelania na strzelnicy, a za nimi przychodzą ich znajomi. Po zorganizowaniu takich zawodów przez strzelnicę przewija się kilkaset osób, spośród których mamy możliwość wybrania tych najzdolniejszych.

A co z przysposobieniem wojskowym w szkołach?

W szkołach już nie ma przysposobienia wojskowego/obronnego. Po stanie wojennym broń już nie wróciła do szkół. Rzeczywiście kiedyś zdolniejszych uczniów wysyłali na strzel-

nicę nauczyciele. Teraz uczeń musi trafić na strzelnicę sam. I z tym są największe problemy...

Jak wygląda trening strzelczy? Wszak ciągle się podkreśla, ile to razy musi na treningu podnieść broń Renata Mauer, co wymaga określonego poziomu siły, już nie mówiąc o spokoju, koordynacji, jak najmniejszych wychwianiach...

Młody zawodnik, 13–14-letni, trenuje dwa razy w tygodniu godzinę, półtora godziny. 16–17-letni junior musi trenować minimum już trzy razy w tygodniu. Renata Mauer jest zawodowcem i trenuje 5–6 razy w tygodniu, wykonując trening specjalistyczny z bronią pięć razy i taki trening trwa 2,5–3 godziny w zależności od tego, jakie są zadania; oprócz tego codziennie wykonuje trening ogólnorozwojowy.

A na czym on polega, czy na bieganiu?

W tych konkurencjach jest niezbędna duża wytrzymałość, siła w mniejszym stopniu, ale także koordynacja, równowaga, wydolność, sprawność układu oddechowego, mięśniowego; występują tu duże ruchy broni, więc potrzebna jest stabilizacja – istotne są mięśnie, które stabilizują postawę stojącą; wykonuje się dużo ćwiczeń równoważnych, np. Renata zimą jeździ na łyżwach i na nartach, a przed sezonem – w październiku kadra olimpijska zawsze jeździ do Zakopanego i nasi zawodnicy są prawie wychowankami w chodzeniu po górach.

Jak to się stało, że strzelectwo w ostatnich latach stało się bardzo widowiskową dyscypliną?

Władze światowe wiele lat myślały nad tym, jak uatrakcyjnić trwającą długo, bo ponad dwie godziny pełną konkurencję. Aż wreszcie przed igrzyskami w Seulu – w 1986 roku wprowadzono finały, w których ośmiu najlepszych zawodników staje do bezpośredniej walki i wykonuje 10 strzałów dodatkowych, które dolicza się do pełnej konkurencji. Trwa to wszystko pół godziny. Finał rozgrywa się o usta-

lonej godzinie. Zawody strzeleckie zyskały jeszcze bardziej na widowiskowości, kiedy wprowadzono tarcze elektroniczne i zawodnik nie dziurkuje papieru, tylko strzela do tarczy, a elektronika przetwarza to na obraz na monitorze, na którym widać tarczę oraz przestrzeliny. Są specjalne programy, które dzięki odpowiedniemu rozstawieniu kamer pokazują zawodnika i z przodu, i z tyłu. Już od igrzysk olimpijskich w Barcelonie ten pokaz jest bardzo interesujący i pasjonujący widzów, ponieważ na bieżąco podawane są wyniki, pokazywane są różnice między zawodnikami, ciągle coś się dzieje, pokazywany jest zawodnik w momencie wykonywania strzału, na bieżąco widać, jak ta walka przebiega.

A co z ubraniami strzelców? Istnieje opinia, że są bardzo ciężkie...

Zawodnik ma bardzo dużo sprzętu dodatkowego, np. Renata tego wszystkiego ma około kilkudziesięciu kilogramów. Ubiór jest ściśle określony. Jest to praktycznie zbroja, która – po pierwsze – pomaga utrzymać stabilną postawę, po drugie – zabezpiecza zawodnika przed pewnymi urazami: część postaw jest nienaturalnych, np. zawodnik opiera łokieć o podłoże i właśnie te miejsca, w których istnieje kontakt z podłożem, są wzmocnione tak, aby nie było negatywnych skutków w postaci otarć na ciele zawodnika. Ponieważ wyniki w strzelaniu są na bardzo wysokim poziomie, dochodzą do maksimum i są mało zróżnicowane, prawdopodobnie po kolejnych igrzyskach olimpijskich mogą nastąpić pewne zmiany w ubiorze, polegające na zabranii części sprzętu zawodnikom w celu zróżnicowania wyników. Z tego, co słyszałem, jeszcze przez cztery lata niewiele się zmieni, ale już są przygotowywane zmiany utrudniające zawodnikom zdobywanie tych maksymalnych wyników.

Dziękuję za ciekawą rozmowę i życzę Ci powodzenia w Atenach.

Rozmawiała Anna Kiczko



Jak to się stało, że masz typowe greckie nazwisko, a świetnie mówisz po polsku?

Jestem Polką. A właściwie pół-Polką, pół-Greczynką. Urodziłam się w Zgorzelcu, w dużym skupisku ludzi o narodowości greckiej. Mama jest Polką, tato Grekiem. Ja mam podwójne obywatelstwo.

Co Cię skłoniło do tego, aby studiować w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, czy miłość do sportu?

Po zdaniu matury w Zgorzelcu, w liceum ogólnokształcącym im. Braci Śniadeckich, od razu wyjechałam do Grecji. Nie myślałam wówczas o studiach. No, może troszkę. Jednak najważniejsza była wtedy dla mnie kariera sportowa: zapasy i udział w mistrzostwach świata. Gdy wróciłam do Polski, tato powiedział mi, że mija ostateczny termin składania dokumentów na studia, i że mam szybko jechać do Wrocławia i załatwić te sprawy. Wszystko było robione na „wariackich papierach”.

Dlaczego wybrałaś studia zaoczne?

Częste wyjazdy, szczególnie do Grecji, na pewno uniemożliwiałyby mi studiowanie na studiach dziennych. Taki tryb studiów, przy ciągłych treningach, jest korzystniejszy. Łatwiej pogodzić studia z uprawianiem sportu.

Od kiedy reprezentujesz barwy Grecji?

Od ubiegłego roku. Wyjechałam wówczas do Grecji. Zdobyłam mistrzostwo Grecji junierek i pojechałam na mistrzostwa świata do Turcji, gdzie zajęłam ósme miejsce. Był to mój pierwszy rok w kategorii juniorów.

Urodziłaś się w Polsce, masz podwójne obywatelstwo. Co Cię skłoniło do zmian barw narodowych? Do tej pory z sukcesami reprezentowałaś nasz kraj, tutaj również trenujesz.

Duży wpływ na moją decyzję miała chęć zobaczenia olimpiady w Atenach. Jeśli nie zakwalifikuję się

Z ziemi polskiej do... Grecji

Z Eleni Takuridu – studentką I roku studiów zaocznych rozmawia Rafał Szubert



Eleni TAKURIDU

Urodziła się 9 listopada 1984 roku w Zgorzelcu. Wychowanka Uczniowskiego Klubu Sportowego w Zgorzelcu. Trenuje zapasy od 1995 roku. Posiada mistrzowską klasę sportową. Jej największe sukcesy: wicemistrzostwo świata kadetek w Zgierzu (1999), wicemistrzostwo Europy kadetek w Bratysławie (2000), brązowy medal mistrzostw Europy w Szmirze (2001), mistrzostwo Polski kadetek (lata 1999-2001), drużynowe mistrzostwo Polski i Puchar Polski (lata 2000-2001), mistrzostwo Grecji junierek (2003), brązowy medal mistrzostw Grecji seniorek (2004).

na nią, to jako reprezentantka Grecji będę mogła ją zobaczyć z bliska.

Przecież jako Polka również mogłabyś wyjechać na igrzyska i oglądać je z trybun...

Byłyby to jednak duże koszty. Teraz będą one minimalne. Względy finansowe są kolejnym powodem mojej zmiany barw narodowych. Oczywiście chciałabym uczestniczyć w tej imprezie, a nie tylko się jej przyglądać.

Czyli oprócz względów finansowych o twojej przeprowadzce do innej federacji zaważyły również względy kwalifikacji do igrzysk?

Na olimpiadzie w zapasach kobiety startować będą w czterech kategoriach. Grecja – jako gospodarz ma zagwarantowane cztery miejsca bez eliminacji. Pozostałe zawodniczki muszą sobie tę kwalifikację wywalczyć.

Czy w Twojej kategorii wagi jest duża konkurencja?

Obecnie we wszystkich olimpijskich kategoriach jest bardzo duży tłok. Bardzo trudno jest się przebić. Każda z zapaśniczek chce wystartować na igrzyskach. Bywa tak, że na mistrzostwach kraju do finału nie dostają się teoretycznie lepsze zawodniczki.

Czy masz rodzinę w Grecji?

Mam wujka. To brat mojego taty, który mieszka w Grecji, a konkretnie w Salonikach. Nie wyjeżdżam tam jednak na wakacje. Jadę tam trenować, a mieszkam w ośrodku sportowym.

Jak byś porównała zapasy polskie i greckie?

Muszę powiedzieć, że Polska prezentuje bardzo wysoki poziom w zapasach kobiecych. Lepsze są tylko Rosjanki, Ukrainki i Japonki. Greczynki nie są tak dobre. W Polsce kobiece zapasy stoją na zdecydowanie wyższym poziomie. Mimo tego żadna z Polek nie uzyskała kwalifikacji na olimpiadę w Atenach.

Czy twój trener też jest Grekiem?

W takim samym stopniu jak ja. To że jest moim trenerem, to akurat zbieg okoliczności. Nazywa się Pandeli Bagladzis i urodził się w Polsce. Dopiero gdy zaczął mnie trenować, dowiedziałam się, że jest greckiego pochodzenia. Wcześniej nie zaliśmy się.

Jak trafiłaś na maty zapaśnicze?

Pamiętam, że w mojej szkole były pokazy zapaśnicze, a że nie było wówczas w mieście innego ciekawego sportu, który by mnie zaintereso-

wał, wybrałam zapasy. Na wyższą skalę uprawiano jeszcze pływanie i koszykówkę, ale jednej i drugiej dyscypliny nie lubię.

Jak nazywa się Twój klub?

Uczniowski Klub Sportowy „Hutnik” Pieńsk, ale trenujemy w Zgorzelcu w Powiatowym Ośrodku Sportowym w hali zapaśniczej. Mieści się tam filia klubu z Pieńska. „Hutnik” wraz z pięcioma innymi klubami należy do powstałego w 1995 roku Powiatowego Związku Stowarzyszeń Zapaśniczych „Ziemia Zgorzelecka-Hutnik”.

Opowiedz trochę o historii zapasów w twoim regionie.

Początki zapasów na ziemi zgorzeleckiej sięgają 1964 roku. W tym roku powstała na terenie Pieńska pierwsza sekcja zapaśnicza przy MZKS „Hutnik”. Jej założycielem był Eugeniusz Polakowski – zawodnik KS „Pafawag” Wrocław. Funkcję pierwszego trenera pełnił wówczas Ryszard Majkut. Praca z młodzieżą dała szybko efekty. Już w 1966 roku grupa zawodników startowała w rozgrywkach drugiej ligi. Po odejściu trenera losy sekcji zapaśniczej były niepewne. Gdy jednak w 1976 roku stanowisko to objął Pandeli Bagladzis, były zawodnik klubu, znów nad „Hutnikiem” zaświeciło słońce. Powrócono do systematycznych treningów, a o zapasach ponownie usłyszeli nie tylko mieszkańcy Pieńska. Od 1994 roku treningi w klubie rozpoczęły również dziewczęta. Jak się później okazało, był to przełomowy moment w historii zapasów na ziemi zgorzeleckiej. Dziewczyny praktycznie od samego początku zaczęły zdobywać najwyższe laury we wszelkiego rodzaju zawodach.

Teraz powiedz nam o swoich osiągnięciach.

Największe osiągnięcia miałam w okresie, gdy jeszcze reprezentowałam Polskę. Pięciokrotnie byłam mistrzynią Polski w kadetkach. W 1999 roku na mistrzostwach świata, które odbywały się w Polsce w Zgierz, za-

jęłam drugie miejsce, przegrywając finał z Japonką. W 2000 roku na mistrzostwach Europy w Bratysławie zajęłam trzecie miejsce. Na kolejnych mistrzostwach Europy w 2001 roku w Turcji wywalczyłam srebrny medal. Wszystkie te osiągnięcia miałam oczywiście w kategorii kadetek. W roku 2002 przeszłam do kategorii junierek.

A jakie sukcesy odniosłaś na matach greckich?

Niedawno wróciłam z Grecji, gdzie brałam udział w mistrzostwach kraju senierek. Jest to jeden z etapów kwalifikacji olimpijskich. Zajęłam tam trzecie miejsce i teraz jestem zmuszona nadrobić straty. Mistrzostwa te jeszcze nie zdecydowały o tym, kto wyjedzie na igrzyska. Będzie jeszcze dużo zawodów, na których należy zbierać punkty. W tej chwili do kadry brane są pod uwagę medalistki mistrzostw. Która z nas zbiera tych punktów najwięcej, ta uzyska awans. Konkurentki są w moim zasięgu, więc jestem dobrej myśli. Na początku czerwca wszystko się rozstrzygnie.

Mimo to zajęłaś „dopiero” trzecie miejsce. Słabszy dzień...?

Zadecydowała waga. Ja troszkę mało ważyłam. Startuję w kategorii do 48 kg, a ważyłam 45 kg. Pozostałe zawodniczki przed zawodami zbijają wagę. Różnica między nami wynosi jakieś 5-6 kilogramów i to najbardziej decyduje o ich przewadze. (Między ważeniem a zawodami jest zawsze dzień przerwy, mogą więc dojść do siebie).

Życzę sukcesów i mam prośbę, żebyś na podium olimpijskie nie zapomniała zabrać również polskiej flagi. Urodziłaś się przecież w Polsce.

Mam nadzieję, że w ogóle dostanę się na tę imprezę. Jeśli tak będzie i do tego uda mi się osiągnąć tak wielki sukces, jakim byłoby zdobycie olimpijskiego medalu, na pewno nie zapomnę o kraju, w którym się urodziłam.

Rozmawiał Rafał Szubert

TEAM7

Olimpiada tuż za pasem. A co robią nasi olimpijczycy? Ciężko trenują i... protestują!

Kajakarze, wioślarze, żeglarze, zapaśnicy, strzelcy, łucznicy i ciężarowcy to tylko niektórzy przedstawiciele „dyscyplin niszowych”, którzy zdobyli dla Polski medale na IO, MŚ, ME i innych prestiżowych imprezach. Kto o tym wie? Prawie nikt! Dlaczego? Bo żaden dziennikarz o tym systematycznie nie informuje!

„Niewidzialni”

Grzegorz Jadowski, szef GMG Media Group, jest pomysłodawcą protestu TEAMU7, sportowców, którzy nie będą informować dziennikarzy o przygotowaniach do olimpiady i nie będą mówić na swój temat. Tajemnicą polszynela jest małe zainteresowanie mediów dyscyplinami „niemedialnymi”. Paradoks polega na tym, że to właśnie dziennikarze decydują, który sport jest medialny, a który nie. Jawna niesprawiedliwość jest na porządku dziennym od wielu lat. Weźmy np. taką piłkę nożną... Informacje są publikowane na 70-80% stron dzienników, na pozostałe dyscypliny przypada reszta. O sportach, w których mamy medalistów olimpijskich i świata, pojawiają się wzmianki na ostatnich łamach. Drukuje się też suche wyniki. Telewizje emitują kilkusekundowe informacje, które przelatują bez echa w natłoku wydarzeń boiskowej drugiej i trzeciej ligi.

Kajakarze

Niewiarygodne jest wręcz szczątkowe informowanie o dyscyplinach, w których mamy rewelacyjne wyniki, a nasi najznakomitsi przedstawiciele tych „niechcianych sportów” przymierają głodem. W ostatnich ME kadra kajakarzy zdobyła 11 medali. A kto o tym wie?

Student AWF, który czyta teraz ten artykuł? Natomiast o konflikcie piłkarzy Amici i Groclinu, którym się

nie podoba polityka własnych klubów i pracodawców, informują wszystkie media. – Grać w piłkę! Tak oto piszą dziennikarze poniedziałkowego dodatku sportowego do Gazety Wyborczej (24 kwietnia 2004, nr 17). – Pisać o wszystkich, a nie o kilku – ciśnie się na usta sportowcom.

Kibice

Dziennikarze sportowi często ripostują, że oni by nawet chcieli napisać o wynikach sportowców z innych dyscyplin, ale kto o tym przeczyta? Ano przeczyta! Trzeba tylko pisać, bo nikt nie będzie wiedział, że w ogóle jeszcze istnieją takie sporty, jak kajakarstwo, gimnastyka, szermierka czy judo. Kibice często nie mają wyjścia i po prostu czytają lub oglądają to, co jest. Jednak zaniechanie dziennikarskie wynika z przyzwyczajęń. Łatwo jest robić materiał o piłce nożnej, bo jest to dyscyplina prosta do komentowania. Widać, kto strzelił gola, widać, kto sfaulował. Jednak problem pojawia się, gdy sport staje się trudniejszy w odbiorze, a do komentarza niezbędna jest fachowa wiedza. Piszac o zapasach czy jeździe konnej, trzeba „liznąć” nieco teorii, by mieć blade pojęcie o zasadach. To samo dotyczy szermierki albo gimnastyki. W tych sportach nie wystarczy skrzyknąć kolegów z podwórka, aby pokopać piłkę. Tu trzeba się trochę pouczyć: techniki i taktyki.

Zarobki

– *Strzelam od 17 lat* – skarży się na łamach „Przekroju” łuczniczka Iwona Marcinkiewicz (brązowa medalistka IO w Atlancie, złota i srebrna medalistka ME). – *Kto wie, że istnieje moja dyscyplina? Dlatego protestuję!* Takich przypadków jest wiele, jednak nikt o tym nie mówi, bo bardziej liczy się kolejny transfer w żużlu albo polski piłkarz grający w Holandii. Owszem. Zarobki sportowców ze szczytu są ogromne, ale naprawdę żyją ze sportu nieliczni wybrańcy kilku dyscyplin. Całe szczęście, że wymyślono tzw. renty olimpijskie, bo nasi medaliści olimpijscy nie mieliby z czego żyć

po zakończeniu kariery. Pomysłodawcy i uczestnikom Team7 należą się brawa, bo jako pierwsi podnieśli głosy i powiedzieli to, co wiedzą wszyscy sportowcy mniej docenianych przez media dyscyplin. – *Gdzie wy, dziennikarze byliście, gdy sportowcy krwią broczyli na treningach* – pyta Grzegorz Jadowski, główny inicjator protestu.

Publicystyka

Receptą na fakt nieinformowania może być publicystyka sportowa, na którą obecnie nie ma czasu antenowego i miejsca w gazetach. Białą łataną tego gatunku jest redakcja sportowa TVP, która emituje program przedolimpijski „Echa stadionów”, a w TVN Sport Sergiusz Ryczek czasem robi komentarze publicystyczne, za pomocą których wyjaśnia, o co właściwie chodzi sportowcom. Kiedyś oglądało się genialny program Włodzimierza Szaranowicza „Jeden na jeden”, teraz jest publicystyczna pustynia. Szefowie telewizji tłumaczą się, że brak jest miejsca i pieniędzy na robienie poważnego dziennikarstwa sportowego, jednak brakuje czegoś jeszcze – chęci dotarcia do sportowców mniej znanych dyscyplin, chęci zagłębienia się w tematykę.

Medaliści

O medalistach olimpijskich będziemy długo pamiętać, natomiast o sporach piłkarzy nożnych z trenerami i o kupowaniu alkomatów dla trzecioligowych futbolistów raczej szybko się zapomni. Za to z chęcią przypomniemy sobie o sukcesach Renaty Mauer, Arkadiusza Skrzypaszka, Waldemara Legienia czy Włodzimierza Zawadzkiego. Oby hasła w stylu: *Niech się w ogóle cieszą, że o nich piszemy* (zaś słyszane w redakcji sportowej dziennika dolnośląskiego) redaktorów piłki nożnej, koszykówki i żużla, były po Olimpiadzie mglistym wspomnieniem niechlubnych czasów.

M.H. – sportowiec i trener mało znanej dyscypliny

Ben znaczy góra, czyli OLIMP pojechał do Szkocji

„Prosimy zapiąć pasy, za chwilę lądujemy w Glasgow...”

Tak jeszcze nie do końca mogę w to uwierzyć... Że co? Że już? Że pół roku minęło i lecimy do Szkocji? Jak to? Przecież musiało się coś stać! Oczywiście, nic się nie stało... A wyglądało to tak.

„Wybrałem się” na urlop dziekański. Pół roku z mego urlopu postanowiłem spędzić w Londynie. A że była ze mną Maja oraz Robert zwany Mrozem, to się zwyczajnie musiało tak skończyć! Na zakończenie naszego pobytu w tym ogromnym mieście postanowiliśmy wybrać się... w góry Szkocji. Jakby nie było, wszyscy dotąd wymienieni należą do wspaniałego Klubu Górskiego „Olimp”. A jak już w góry jedziemy, to oczywiście trzeba jechać tam, gdzie jest najwyżej! Ben Nevis. Góra najwyższa w Szkocji, jak i w całej Wielkiej Brytanii. Co prawda jej wysokość – całe 1343 metry – nie imponuje, ale łatwo wcale nie jest. *Ben* to po szkocku góra, *nevis* oznacza niebo lub chmurę. Tak więc niektórzy mówią o niej: „góra z głową w chmurach” albo zwyczajnie „pochmurna góra”.

No, to od początku...

Tym razem reprezentację Klubu stanowiła grupa międzynarodowa. Była to: Maja, osoba niewysoka wzrostem, lecz ogromna duchem, Mroziak Robert, znany już nieco w towarzystwie magister rehabilitacji, osoba skromna ma oraz nasza międzynarodowa część ekipy – Siergiej, zapoznany „na miejscu”, architekt z Białorusi, koleżka bardzo miły, co ciekawe, nigdy w życiu w górach nie był... Plan był prosty. Lecimy z Londynu do Glasgow, tam wynajmujemy samochód i zajeżdżamy pod górę. Górę zdobywamy, objeżdżamy jeszcze kawałek Szkocji i lecimy z powrotem... Plan prosty i w prostocie swej aż piękny! I wiercie lub nie, ale udało się! Po wylądowaniu w Glasgow samochód

czekał na nas jakieś 300 metrów od lotniska. Był to mercedes klasy A. Bardzo zgrabne i miłe autko w kolorze srebra. Zapakowaliśmy się do niego i w drogę! Jeżeli pamiętacie plan, to wiecie, że punkt pierwszy stanowił: zajeżdżać. Więc zajeżdżaliśmy. Pogoda przepiękna. Wiosna na całego! Słońko świeci, muzyczka w radiu gra, a my zajeżdżamy pod Nevisa! Droga powiodła nas przez góry i powiem tylko, że było cudownie! Po sześciu miesiącach siedzenia w mieście i podziwiania budynków teraz uśmiech sam pchał się na usta. Góry! Kto je widział, ten wie. Kto nie widział – proszę obejrzeć sobie „Waleczne Serce” z Melem Gibsonem... Wspaniałe szczyty (jeszcze ośnieżone), górskie rzeczki mknące dolinami, w których grzecznie pasą się owieczki (by nie były zbyt nudne, na zadach mają różnego koloru plamki), no i moje murki! Nie wiem jak Wam, ale mi Szkocja zawsze kojarzyła się z małymi, kamiennymi murkami oddzielającymi ludzkie włości. Tak więc doczekałem się! Murki biegną tam we wszystkich kierunkach i w każdym terenie oddzielając, co się da! Widok przepiękny! Jadąc tak przez szkockie doliny i śmiejąc się do siebie, jak ten przysłowiowy głupi do sera, zbliżaliśmy się do naszego celu – Fortu William. Zanim jednak do niego dotarliśmy, postanowiliśmy się nieco rozgrzać, zdobywając jedną z przydrożnych „górek”, którą właśnie mijaliśmy. Pomysł zrodził się błyskawicznie i również błyskawicznie został zrealizowany. Niestety „górką”, która z okien samochodu nie wyglądała zbyt poważnie, okazała się ładnym „kawałkiem góry”. Po pokonaniu rzeki i jakichś okropnych mokradeł zaczęliśmy małą wspinaczkę. Wspinaliśmy się w trójkę. Maja, zmoczywszy sobie „cztery litery” przy nieudanym skoku przez rzekę, postanowiła zaczekać na mężczyzn w samochodzie. Mężczyźni, po około godzi-



nie ciężko oddychając i pocąc się nie- miłosiernie, zgodnie postanowili zawrócić. Tym razem nie udało się zdobyć góry, ale cel osiągnięto: nie tylko się rozgrzaliśmy, lecz zwyczajnie się przegrzaliśmy... Fajnie było.

Do Fortu William dotarliśmy przed godziną siedemnastą. W sam raz, by udać się do miejskiego sklepu z górskim sprzętem na mały rekonesans. Tu załamałem się nieco... Pan ze sklepu twierdził bowiem, że Ben Nevis to „nie są rurki z kremem”. Co roku są tam śmiertelne wypadki! Na szczyście cały rok leży śnieg, i by górę zdobyć, potrzebne są raki, czekany, no i oczywiście dobre górskie obuwie. (A ja nawet tego ostatniego aktualnie nie posiadałem, naprawdę nie było mi do śmiechu). Oczywiście, wszystko to można było wypożyczyć w owym sklepie za „małą” opłatą, jak się domyślicie... Pan napomknął również, że przydałby się także kompas. Pogoda na górze zmienia się ponoć błyskawicznie i bardzo łatwo trafić na padający śnieg, deszcz, mgły i wichury (...śpiewające misie polarne i takie tam...). Dodatkowo wszystkiego tego można uświadczyc nawet podczas jednego dnia! Zrobiło się bardzo ciekawie... Nie daliśmy się jednak wyprowadzić z równowagi i postanowiliśmy wpięrow podjechać samochodem pod górę jak najdalej się da, by zobaczyć co i jak. Droga prowadziła dość głęboko w dolinę. Droga pokręcona strasznie i szeroka tylko na jedno auto. Na końcu mały parking i ogromna tablica z napisem: „Policja ostrzega: tedy proszę nie iść, jest bardzo niebezpieczne (oj bardzo, oj bardzo), a po za tym to nie jest szlak na Ben Nevis...”. Zro-



biło się jeszcze ciekawiej! Na szczęście spotkaliśmy na parkingu prawdziwego Szkota. Że jest prawdziwy poznaliśmy nie po tym, że nosił kilt (przyjechał motorem, to jak miał nosić?), ale po języku, jakim się posługiwał, odpowiadając na nasze pytania. Niby to angielski, a coś dziwnie tak chrobocze... W każdym bądź razie dogadaliśmy się. Bardzo miły to był Szkot. Wszystko nam opowiedział, uspokoił i wyjaśnił. W jego mniemaniu szlak nie wygląda aż tak strasznie, pogoda jest piękna i podobna ma być jutro, więc się martwić zbytnio nie należy. No, to ulżyło nam! Dowiedzieliśmy się przy okazji, że pan ma cztery córki, z czego trzy to trojaczki!... Na pytanie jak jest w domu z takim „harem” odpowiedział: „Scary...”. Poinformowani zostaliśmy również o tym, że pan prowadzi pub, nie pije piwa, że Bells szkocką whisky już nie jest, a prawdziwy kilt robi się z DWUNASTU metrów materiału!!! Hej!

Na nocleg wybraliśmy szopę. Szopa była przy drodze (tej pokręconej i wąskiej). Rozpaliliśmy ognisko, pojedliśmy i poszliśmy spać. Stwierdzić tutaj muszę, że w szopie spał tylko Robert i Siergiej, my z Mają zajęliśmy samochód. Logiczne to chyba – w czwórkę w aucie byśmy się nie zmieścili... W nocy obudził nas właściciel szopy. Pukał w szyby naszego „merolla” i mówił, że to „PRAJWET PROPERTY”. Ja, nagle obudzony, nie byłem przytomny, ale Maja stanęła na wysokości zadania. Wytłumaczyła, że my, biedni studenci, jesteśmy tu tylko na chwilę i rano szybko się zwinimy... No to Pan powiedział, że jeśli tak, to OK. Ci Szkoci to prawdziwe luzaki!

Tak więc rano się zwinęliśmy i poszliśmy w góry. Szlak był bardzo dobrze widoczny, słońko niemal prażyło. Życie nie umierać. Ze śpiewem na ustach: „Jesteśmy na wczasach w tych górskich lasach...” mozolnie wspinaliśmy się pod górę. W czasie marszu mijaliśmy i byliśmy mijani przez „osprzęconych”. Sprzęt to oni mieli... Raki, czekany, dobre buty i wielkie plecaki. Tak sobie po cichu myślałem: „Kto tu na kogo będzie dziwnie patrzył na szczycie?”. A zaraz potem

strofowałem się w myślach: „Kto tu w ogóle na szczyt dojdzie... bo my nie mamy przecież nic!” Ale udało się! Zawsze twierdziłem, że pozytywne myślenie ma ogromną siłę! Tak intensywnie myślałem, że damy radę, że rzeczywiście daliśmy! Szlak wiódł zygzakami, najpierw po suchym, potem po śniegu. Na szczęście śniegu było po kostki. Po około trzech godzinach dotarliśmy na szczyt! Właśnie tak! „Olimp” na najwyższej górze Wielkiej Brytanii!!! Widoki wspaniałe, pogoda super! Porobiliśmy oczywiście zdjęcia, stanąłem sobie na rękach... Gdy zaczęło trochę wiać postanowiliśmy ruszyć w drogę powrotną. Raki niepotrzebne, czekam, to

Choć poważnie zmęczeni, ruszyliśmy ponownie pod górę. Pół godziny wzdłuż rwącej rzeki i oczom naszym ukazał się widok wart każdego marszu. Płaska dolina otoczona pięknymi, skąpanymi w świetle zachodzącego słońca górami oraz wodospad na jej przeciwnym krańcu. Czy już mówiłem, że Szkocja jest piękna? Znalazł się również i most. Nie była to, co prawda, przeprawa na wysokościach nad rwącą rzeką, ale ubaw, owszem, był. Metr nad spokojną tu, w dolince rzeczka, jakieś 10 metrów do pokonania. Też OK! Dodatkową atrakcją okazały się samoloty. Nie wiedzieć czemu, dwa takie, z dużym śmigłami na dziobach, przeleciały tuż nad naszymi



Tajemnicze Loch Ness.

chyba po to, by podrapać się po plecach, a buty.. cóż, przydałyby się, ale nawet moje „szmaciaki” nie zamokły, więc o co cały ten ambaras?! Nie myślcie jednak, że z nas również są takie luzaki. Wiemy, że gór lekceważyć nie wolno. Nigdy. Nam się zwyczajnie udało. Pogoda była łaskawa...

Na dole małe „co nieco” dla naszych żółdeczków i dodatkowy mały spacer. Szkot, co to piwa nie pije, powiedział nam jeszcze, że w pobliżu tamtego parkingu, na końcu pokręconej drogi, jest wspaniała dolina warta zobaczenia oraz interesujący most zbudowany z trzech metalowych kabli. Nie mogliśmy tego przepuścić.

mi głowami sprytnie manewrując między górami. Ćwiczenia jakie, czy co? Choć było pięknie, musieliśmy wrócić do samochodu. Trzasnęły drzwi i ruszyliśmy w dalszą drogę.

Noc zastała nas dość szybko, więc należało znaleźć miejsce do spania dla naszych chłopców (no, bo ja z Mają przecież w aucie). Znaleźliśmy. A właściwie to Maja wypatrzyła. Suchy, mały domek, ponownie przy drodze. Cztery ściany, dach i drzwi. Koś zapomniał zamontować okien. Do tej pory nie znamy przeznaczenia tej tajemniczej budowli. Po godzinnej próbie rozpalenia ogniska w jej pobliżu poddaliśmy się i zjedliśmy sobie kanap-

ki (zimne), po czym poszliśmy spać. Rano przywitała nas wspaniała pogoda. Żaden śnieg, żaden deszcz, wiatru nawet nie było. Zwyczajnie świeciło słońce! W tym dniu przejechaliśmy kawał drogi. Na początek całe Loch Ness. Już się nie dziwię, dlaczego jeszcze nie znaleziono tego potwora. Jezioro jest zwyczajnie przeogromne! Może nie takie szerokie, ale dłuuuugie! No i oczywiście najgłębsze w Szkocji.... Generalnie bardzo piękne. Na jego brzegu udało nam się zjeść śniadanie oraz zobaczyć ruiny zamku Urquhart. Dalsza droga wiodła wzdłuż kilku jeszcze jezior i zawiodła nas do miejscowości Inverness. Tam, również na zamku, na wzgórzu, podziwiając widoki i prażąc się w słońcu, wypisaliśmy kartki pocztowe, wysłane później w świat. Jadąc dalej stwierdziliśmy, że zamki to jakiś ulubiony rodzaj tutejszej zabudowy. Jest ich prawie tyle, co „moich” murków... Na jednym z postojów postanowiliśmy uraczyć się lodami. Dwa litry wystarczyły. Wieczór to ponownie ognisko – tym razem paliło się jak należy. Chłopcy znaleźli sobie kolejną szopę, a my z Mają zamieniliśmy się fotelami...

Następny dzień przeznaczony był na zwiedzenie Edynburga oraz powrót do Glasgow. Tak więc po postawieniu naszych ciał do pionu ruszyliśmy do stolicy Szkocji. Samochód zostawiliśmy sobie na parkingu i ruszyliśmy na spacer ulicami starego miasta. Na początek zamek Edynburg. Ogromny i wspaniały, usytuowany na wzgórzu, z którego można podziwiać panoramę całego miasta. Niestety, widziany przez nas tylko z zewnątrz. Darmowe natomiast było wejście do sklepu-muzeum i wciąż działającej tam tkalni tartanu (*wełniana szkocka tkanina w kratę, z której szyje się kilty, przyp.red.*). Bardzo ciekawe miejsce. Kratka w każdym kolorze i wymiarze. Jak wiadomo, każdy szkocki klan musiał się różnić od pozostałych, więc stroje z niej zrobione prezentowały się naprawdę niesamowicie. Zastanawiałem się nad kupnem bielizny w czerwonej kratce, ale jakoś się nie zdecydowałem. Nie pasowałyby do moich rudych włosów. Po tkalni uda-

liśmy się na spacer po starym mieście. Robert pstrykał zdjęcia (prawie za każdym razem rozstawiając statyw – gość ma cierpliwość), a my podziwialiśmy zabudowę oraz sporą liczbę sklepów ze zbroją i szkockimi strojami. Ciekawostką okazał się jeden z kościołów, we wnętrzu którego urządzono siedzibę jakiegoś banku. Po takim spacerze skusiliśmy się z Mają na prawdziwego, szkockiego „browarka” w pubie. Pysznie! Chłopcy woleli zwiedzać dalej. Może jakoś ich opuściła ochota na zimne piwo po „cieplej” nocy w szopie... Kilka godzin minęło i należało się zbierać. Sprawnie odnaleźliśmy parking, na którym pozostawiliśmy naszą srebrną maszynę. Autostrada zaprowadziła nas prosto na lotnisko w Glasgow. Samochód został oddany w miejsce, skąd wcześniej został wzięty i już na piechotę pokonał ostatnie metry do lotniskowego terminalu. Tu czekała nas jeszcze niespodzianka. Awaria komputerów i ręczne odprawianie pasażerów. Tylko półtorej godzinki spóźnienia. Mogło być gorzej, więc nikt nie narzekał. Przemianowaliśmy tylko nasze linie lotnicze z „EasyJet” na „Funy&LazyJet” i na tym poprzestaliśmy. Samolot wzbił się w powietrze i poleciał do Londynu. I już. Dwa dni później siedziałem ponownie w samolocie. Do Pragi. Oznaczało to tylko jedno. Powrót do kraju. Oczywiście, nie do Czech, lecz przez Czechy do Polski. W domu mama zrobiła mi pierogi, a we wrześniu rozpocznę swój ostatni semestr na naszej słonecznej uczelni. Ot, co! Pół roku w Londynie, cztery dni w Szkocji. Pięknie było!

Podróże (te małe jak i te duże) są super! Korzystajcie więc z życia i podróżujcie jak najwięcej. Naprawdę warto! Zobaczycie i doświadczycie wiele. Poznacie wielu ludzi, wiele się dowiecie. My dowiedzieliśmy się niejednego. Szkocja jest wspaniała. I wesoła. Można tam kupić prezerwatywy o smaku whisky, a na pudełeczku w szkocką kratę widnieje napis: „Nie prowadzić samochodu po użyciu tego produktu”...

RUDI

Stawiamy na sport

Pod takim tytułem w „Akademickim Przeglądzie Sportowym” – miesięczniku Zarządu Głównego AZS ukazał się wywiad z rektorem naszej uczelni – prof. zw. dr.hab. Tadeuszem Koszczycem, w której uczestniczył również prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz – prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego.

„Działalność uczelni jest wielokierunkowa – twierdzi prof. T. Koszyc. – Nie jest to tylko kwestia dydaktyki, ale i odrębna kwestia nauki oraz kwestia rozbudowy, inwestycji, zarządzania, gospodarowania tym całym mieniem. Odrębną sprawę stanowi sport akademicki – ludzie, których trzeba uczyć, zakwaterować wyżywić. Mozaika problemów komplikuje w istotny sposób zarządzanie. Na szczęście sprawny jest aparat zarządzający, tzn. prorektorzy, dziekani, prodziekani i cały personel administracyjny, co podkreślam. Szczególnie prorektorzy – a moi są wyśmienici – na swoich polach działania wspomagają mnie w istotny sposób i ja w ich zakres działalności nie ingeruję. Jednym z nich, zajmującym się sportem akademickim, jest prof. Juliusz Migasiewicz. Funkcja prorektora ds. spraw sportu akademickiego została utworzona po raz pierwszy w kraju właśnie na naszej uczelni. To wrocławskie AWF była inicjatorem powołania tej funkcji i na nas wzorowały się pozostałe uczelnie. Jest ona niezwykle ważna, ponieważ taki rektor działa na styku sportu akademickiego, nie tylko uczelnianego, ale i środowiskowego, ogólnopolskiego i międzynarodowego, bo i takie kontakty utrzymujemy. (...) Chcę podkreślić, że oprócz bieżącej pracy, szkolenia, zawodów, treningów, mocno akcentowana jest praca naukowa na rzecz sportu akademickiego. Są określone laboratoria, pracownie, które prowadzą badania zawod-



ników, czy to diagnozujące, czy leczenie po wszelkiego rodzaju kontuzjach. Na terenie kompleksu Stadionu Olimpijskiego mamy przychodnię lekarską i stąd zabezpieczenie medyczne, profilaktyczne, diagnostyczne jest mocne. Przekłada się to na działalność popularyzatorską i publikacyjną. Organizujemy konferencje, seminaria naukowe, także międzynarodowe, gdzie prezentowany jest dorobek w zakre-

sie sportu wyczynowego, ale i szkolnego. Jesteśmy zainteresowani również sportem szkolnym, młodzieżowym. Szeroko wchodzimy w zagadnienia sportu. Jednocześnie stanowi on pewną bazę naszego działania, którą rozbudowujemy i staramy się, aby była na jak najwyższym poziomie”.

(APS, nr 5, 2004, s. 10;

www.azs.pl)

AWF Wrocław w blasku znicza olimpijskiego

Z okazji obchodów Roku Olimpijskiego oraz zbliżających się Letnich Igrzysk Olimpijskich w Atenach, z inicjatywy Senackiej Komisji Historii AWF we Wrocławiu, w dniach 24–27 maja w holu budynku im. prof. A. Kłisieckiego mogliśmy obejrzeć wystawę pt. „AWF Wrocław w blasku znicza olimpijskiego”, której autor – mgr Rafał Szubert zaprezentował osiągnięcia absolwentów oraz pracowników uczelni na kolejnych igrzyskach olimpijskich. *Nasza uczelnia wychowała blisko stu sportowców, którzy mieli*

zaszczyt wziąć udział w tej wspaniałej imprezie – pisze w okolicznościowym folderze autor wystawy – mgr Rafał Szubert, członek komisji, współpracownik naszej gazety. Również na zbliżających się Igrzyskach Olimpijskich w Atenach nie zabraknie sportowców z wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Niektórzy już wywalczyli kwalifikację, inni do samego końca będą o nią walczyć. Życzymy im powodzenia i sukcesów na olimpiadzie.



Olimpijczycy od lewej: Bogusław Mańka, trener czterech olimpijczyków, lekkoatleta Stanisław Grędziński (1968), Urszula Włodarczyk, Kazimierz Kurzawski (strzelectwo, 1964), Marcin Kuszewski (2000), Kazimierz Witkowski – trener R. Kubackiego

Olimpijczycy AWF we Wrocławiu

ALBIŃSKI Piotr
ALKŚNIN Edward
BINKOWSKI Jerzy
BŁACH Wiesław
BREHMER Roland
BUGAJCZYK-ŁABUDŹ Teresa
BUŁKOWSKA Danuta
CEJZIK-ZIMNOCH-KOBIELSKA Genowefa
CUCH Tadeusz
CHYTROWSKA-MIKA Dorota
CZACZKA Piotr
DANEK Włodzimierz
DANILCZYK-ZABAWSKA Krystyna
DEREZIŃSKI Andrzej
FRĄCZEK Jan
GAJEWSKI Andrzej
GALIŃSKI Marek
GAWLIKOWSKI Wiesław
GAŚIENICA-GROŃ Franciszek
GOŁĄB Marek
GOŹDZIAK Dariusz
GÓRSKI Henryk
GÓRSKI Leszek
GRZESZKIEWICZ Jerzy
HACZEK Piotr
HAMERLIŃSKI Wacław
JAKIMIUK Joanna
JANUSZKIEWICZ Zbigniew
JARKIEWICZ-WIDUN Hanna
JAROSZ Maciej
JUSZCZAK Katarzyna
KACZYŃSKA Aleksandra
KANASZ-WOŹNY Halina
KASIELSKI Jan
KIERZKOWSKI Janusz
KORCZ Grzegorz
KOSMATKO Piotr
KOWALCZYK Bogdan
KOZIK Andrzej
KRASOWSKA Katarzyna
KRAWCEWICZ Lucyna
KRAWCÓW Grzegorz
KRAWCZYK Krzysztof
KSIĄŻKIEWICZ Małgorzata
KUBACKI Rafał
KUCHARCZYK Krzysztof
KUDLIK Wojciech
KUPCZYK Dawid

KURZAWSKI Kazimierz
 KUSZEWSKI Marcin
 LEŚKIEWICZ Krystyna
 ŁOGOSZ Michał
 ŁOPATKA Mieczysław
 MACUR Andrzej
 MACUR Julita
 MAĆKOWIAK Robert
 MAKSYMOW Beata
 MAUER-RÓŻAŃSKA Renata
 NASKRĘCKI Kazimierz
 NOWAK Marek
 PAJOR Bogumiła
 PĘDZISZ Eugeniusz
 PIETRZAK Jerzy
 PISULA Marek
 POKLEWSKI Wojciech
 PRZYBYLSKI Stanisław
 RESZKO Wojciech
 ROLIŃSKA Eulalia
 ROŻEK Roman
 RYSIUKIEWICZ Agnieszka
 RYSIUKIEWICZ Piotr
 SCHWARZER Zbigniew
 SERUGA Ryszard
 SIEJKOWSKI Marian
 SIEMIONOW Romuald
 SIENKO Krzysztof
 SKOWRONEK Ryszard
 SOBAŃSKA Małgorzata
 SOKOŁOWSKI Andrzej
 STANIUCH Jerzy Zbigniew
 STEFANIAK Krzysztof
 STERA Anna
 SUCHEŃSKI Dominik
 SWORNOWSKI Leszek
 SZURKOWSKI Ryszard
 WACHA Przemysław
 WIĘCKOWSKI Mirosław
 WITKE Ryszard
 WŁODARCZYK Urszula
 WOJCIECHOWSKI Andrzej
 WOLNY Dariusz
 ZAGAJEWSKA Lidia
 ZAPĘDZKI Józef
 ZAUSZ Waldemar
 ZELIG Dariusz
 ZYCHOWICZ Bogusław
 ŻRÓBIK Włodzimierz
 ŻAKOWICZ Katarzyna
 ŻMUDA Władysław
 ŻYŁA Andrzej

Oprac. Centrum Historii Uczelni

Przewietrz się na Olimpijskim

Do udziału w biegach pod tym hasłem w dniu 17 października br. o godz. 11.00 zaprasza Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – główny organizator cyklicznej biegowej imprezy sportowo-rekreacyjnej, która w plebiscycie „Życia Akademickiego” uzyskała miano najlepszej imprezy roku 2003. W programie przewidziano rozegranie trzech biegów: głównego mężczyzn na dystansie 8 km i głównego kobiet na dystansie 3,5 km – w ramach Grand Prix biegów przełajowych i ulicznych PZLA oraz bieg otwarty na dystansie 1 km. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 15 października br. Szczegóły: www.awf.wroc.pl/bieg

Europejski żużel na Olimpijskim

29 maja rozegrano na Stadionie Olimpijskim zawody o Grand Prix Europy na żużlu, które oglądnięto 25 tys. widzów zgromadzonych na trybunach. Zwycięzcą został niespodziewanie Bjarne Pedersen z Danii, drugie miejsce zajął Jarosław Hampel z wrocławskiego Atlasu, a na czwartej pozycji uplasował się Piotr Protasiewicz, były student naszej uczelni, laureat dziesiątki najlepszych sportowców AWF we Wrocławiu w plebiscycie „Życia Akademickiego” w 1996 roku.

Disco dance na AWF

13 i 14 marca w hali wielofunkcyjnej AWF na Stadionie Olimpijskim podziwiano najlepszych tancerzy dyskotekowych na odbywających się tu mistrzostwach Polski w disco dance oraz disco freestyle, będącymi eliminacjami do mistrzostw Europy i Świata. Ogółem przez parkiet hali przewinęło się ponad 1000 uczestników w takich konkurencjach, jak: solo, duet, miniformacje, formacje. Organizatorem zawodów było wrocławskie studio „Gemar”, prowadzone przez dr Mariolę Szymańską, adiunkta w Zespole Tańców AWF we Wrocławiu, oraz jej męża – Grzegorza Szymańskiego (byłego pracownika naszej uczelni i zawodnika AZS AWF Wrocław).

XIII Międzynarodowy Turniej Szermierczy Dzieci Challenge VITTI

W dniach 26–28 marca wielofunkcyjna hala sportowa naszej AWF stanowiła arenę zmagania dla ponad tysiąca młodych szermierzy z trzynastu krajów Europy. Na 21 planszach walczyły dzieci w trzech kategoriach wiekowych: 10-11, 12-13 i 14-15 lat. Dla 12-13-latków z Polski była to walka o awans do finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. W turniejach brały udział ekipy z Czech, Białorusi, Francji, Łotwy, Niemiec, Norwegii, Słowacji, Ukrainy, Węgier i po raz pierwszy w tym roku z Chorwacji, Grecji i Słowenii. Po raz pierwszy turniej Challenge

VITTI odbył się w 1992 roku. Głównym jego organizatorem był wrocławski klub szermierczy „Kolejarz”. W 2001 roku w jego organizację włączyły się nowo utworzone kluby: „Wrocławianie” oraz uczniowski klub szermierczy „Korona”. W dwunastoletniej historii turnieju przez wrocławskie plansze przewinęło się ponad 9 tysięcy młodych szermierzy. Dla niektórych były to początki wspaniałej kariery sportowej. Dwukrotnym zwycięzcą turnieju jest Tomasz Motyka z AZS AWF Wrocław. W 1996 roku startowała tu również Sylwia Gruchała.



Klub sportowy AZS AWF we Wrocławiu – przy współpracy Zarządu Środowiskowego AZS we Wrocławiu – był organizatorem Międzynarodowych Akademickich Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce, które odbyły się w dniach 22–23 maja na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. – Była to impreza najwyższej rangi, jeśli chodzi o poziom sportowy – mówi kierownik sekcji lekkoatletycznej AZS AWF, dr Jacek Stodółka. – Klasa mistrzowska tej imprezy umożliwiała jej uczestnikom po raz pierwszy w tym roku zdobywanie tzw. minimów na igrzyska olimpijskie w Atenach.

W zawodach startowało ponad 400 osób, reprezentujących przede wszystkim sekcje wyczynowe AZS nie tylko z całej Polski, ale również i z Ukrainy, Niemiec, startowali tu również zawodnicy z listy PZLA, szukając szansy zakwalifikowania się do igrzysk olimpijskich. Niestety, zła pogoda przyczyniła się do uzyskania słabszych wyników, niż się tego spodziewali organizatorzy, trenerzy, szkoleniowcy PZLA czy sami zawodnicy. Najbardziej wartościowy wynik uzyskał student I roku AWF we Wrocławiu, zawodnik AZS AWF Wrocław – Michał Bieniek, pokonując w skoku wzwyż poprzeczkę na wysokości 2, 27 m. Także udziałem reprezentantów naszej uczelni, jak i uczelnianego klubu AZS AWF były zwycięstwa w klasyfikacjach: uczelnianej i klubowej.

– Otworzyliśmy sezon bardzo dobrze, co pozwala mieć nadzieję na udział w walce o drużynowe mistrzostwo Polski w rozgrywanych już za tydzień zawodach ligowych w Białej Podlaskiej – mówi dr Jacek Stodółka. – Najgroźniejszym naszym przeciwnikiem będzie AZS AWF z Warszawy...

Wyniki zawodników AZS AWF Wrocław:

kobiety: 100 m ppł: 1. Marta Chrust-Rożej 13.69; 4. Joanna Szczepan 14.36; 5. Zuzanna Orłowska 14.40; 10. Agata Jakonis 15.38; **100 m:** 5. Iwona Dorobisz 11.96; **200 m:** 6. Iwona Dorobisz 24.78; **400 m:** 4. Anita Hennig 55.12; 7. Edyta Butor 56.67;

Najlepsi lekkoatleci z indeksami na Stadionie Olimpijskim

9. Sylwia Ejdys 58.62; **400 m ppł:** 2. Marta Chrust-Rożej 59.02; 4. Edyta Butor 1:05.40; **800 m:** 1. Anna Zagórska 2:07.62; 5. Joanna Podolska 2:09.22; 8. Sylwia Ejdys 2:10.04; 11. Agnieszka Grad 2:10.93; **1500 m:** 1. Joanna Podolska 4:25.24; 4. Agnieszka Fulbiszevska 4:27.36; 8. Karolina Jarzyńska 4:34.66; **4x100 m:** 1. AZS-AWF Wr.: Z. Orłowska, A. Hennig, I. Dorobisz, M. Kuśniar 46.82; **4x400 m:** 1. AZS-AWF Wr.: M. Kuśniar, A. Grad, E. Butor, A. Hennig 3:49.05; **skok wzwyż:** 2. Małgorzata Kołotyło 1.72; **skok w dal:** 3. Katarzyna Klisowska 6.05; **rzut oszczepem:** 10. Anna Czarnota 38.65; **mężczyźni: 110 m ppł:** 3. Rafał Niedzielski 14.37; 5. Sebastian Dawid 14.76; 6. Wojciech Wójcicki 15.02; **100 m (finał B):** 2. Marcin Niewiara 10.86; 5. Grzegorz Olszański 11.02; **200 m:** 3. Paweł Ptak 21.61; 6. Marcin Niewiara 21.87; **400 m:** 9. Marcin Joachimiak 49.15; **400 m ppł:** Krzysztof Chrust 53.20; **800 m:** 8. Łukasz Bób 1:54.49; 11. Krzysztof Stefanowicz 1:55.14; **1500 m:** 3. Krzysztof Stefanowicz 3:49.15; 8. Adam Dembiński 3:51.72; **3000 m:** 5. Adam Dembiński 8:16.42; 6. Dariusz Krajewski 8:16.86; 15. Łukasz Panfil 8:37.10; **4x100 m:** 3. AZS-AWF Wr.: R. Niedzielski, M. Słonecki, G. Olszański, M. Niewiara 42.04; **4x400 m:** 3. AZS-AWF Wr.: A. Głowacz, D. Czuchnowski, K. Chrust, M. Marciniśzyn 3:17.11; 7. P. Siedlecki, T. Pietsch, Ł. Bób, K. Stefanowicz 3:25.89; **skok wzwyż:** 1. Michał Bieniek 2.27; **skok w dal:** 7. Paweł Wilk 7.09; **trójskok:** 8. Paweł Wilk 14.01; **rzut oszczepem:** 11. Michał Chalała 43.63;

Punktacja uczelniana (w nawiasach tzw. osobostarty):

1. AWF Wrocław 580 pkt (54)
2. AWF Warszawa 430 pkt (40)

3. AWF Kraków 422 pkt (37)
4. AWF Biała Podlaska 281 pkt (25)
5. AWF Katowice 235 pkt (22)
6. AWF Gorzów Wlkp. 232 pkt (25)
7. AWFis Gdańsk 206 pkt (17)
8. Politechnika Charków-Ukraina 197 pkt (20)
9. AWF Poznań 130 pkt (14)
10. Politechnika Białostocka 85 pkt (9)
11. Akademia FK Lwów 84 pkt (9)
12. Uniwersytet Rzeszowski 84 pkt (8)
13. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski 76 pkt (11)
14. Uniwersytet Warszawski 64 pkt (6)
15. Akademia FK Charków 62 pkt (8)

Punktacja klubowa (w nawiasie tzw. osobostarty):

1. AZS AWF Wrocław 237 pkt (46)
2. AZS AWF Warszawa 219 pkt (40)
3. AZS AWF Kraków 171 pkt (32)
4. AZS AWF Biała Podlaska 107 pkt (23)
5. AZS AWF Kraków 94 pkt (19)
6. AZS AWFis Gdańsk 87 pkt (17)
7. AZS Łódź 74 pkt (14)
8. AZS AWF Gorzów Wlkp. 69 pkt (18)
9. AZS AWF Poznań 54 pkt (13)
10. AZS Poznań 47 pkt (10)
11. AZS Rzeszów 45 pkt (8)
12. AZS Olsztyn 28 pkt (6)
13. AZS Lublin 19 pkt (3)



Poczet sztandarowy. Od lewej: P. Rostkowski, A. Zagórska i M. Bieniek

Urszula Włodarczyk zakończyła starty

W czasie uroczystego otwarcia Międzynarodowych Akademickich Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce odbyło się oficjalne pożegnanie Urszuli Włodarczyk, czołowej wieloboistki świata, uczestniczki trzech igrzysk olimpijskich, która zakończyła swoją wspaniałą karierę sportową, uwieńczoną blisko setką medali zdobytych na różnych imprezach krajowych i zagranicznych.

Urszula Włodarczyk zaczynała treningi w „Górniku” Wałbrzych pod opieką trenera Wojciecha Węclawowicza, absolwenta naszej uczelni, niegdyś czołowego w kraju skoczka wzwyż. Idąc w ślady swojego trenera Urszula Włodarczyk podjęła studia na Wrocławskiej AWF, wstępując w szeregi AZS AWF Wrocław, gdzie trenowała w początkowym okresie u prof. Pawła Kowalskiego – obecnego wiceprezesa PZLA, a później została podopieczną trenera Marka Kubiszewskiego, niegdyś czołowego dziesięcioboisty w kraju, bijącego jeden z rekordów krajowych w tej konkurencji. Po ukończeniu studiów Urszula Włodarczyk została asystentem w Katedrze Lekkoatletyki wrocławskiej AWF (w 1994 r.), umiejętnie łącząc pracę naukowo-dydaktyczną z treningami i licznymi wyjazdami na obozy i zawody sportowe. W zeszłym roku obroniła pracę doktorską pt. „Związki wybranych parametrów morfofunkcjonalnych z wynikami w siedmioboju kobiet”.

A oto osiągnięcia dr Urszuli Włodarczyk w siedmioboju:
Igrzyska Olimpijskie:
Barcelona 1992 – VIII miejsce, Atlanta 1996 – IV miejsce, Sydney 2000 – IV
Mistrzostwa Świata:
Tokio 1991 – VI, Stuttgart 1993 – V, Ateny 1997 – IV, Sewilla 1999 – VII

Halowe Mistrzostwa Świata:
Toronto 1993 – II, Maebashi 1999 – III
Mistrzostwa Europy:
Helsinki 1994 – III, Budapeszt 1998 – II
Halowe Mistrzostwa Europy:
Genua 1992 – III, Paryż 1994 – III, Stockholm 1996 – II, Walencja 1998 – I, Gent 2000 – III
Uniwersjada:
Sheffield 1991 – II, Buffalo 1993 – I

Najlepsza lekkoatletka Polski w latach 1992–2000, pięciokrotna zdobywczyni trofeum „Złotych Kółców”, rekordzistka Polski w trójskoku w latach 1990–2000 (13,98 m), rekordzistka Polski na hali w siedmioboju (4808 pkt).

Lekkoatleci na 2. miejscu w Białej Podlaskiej

29–30 maja w Białej Podlaskiej rozegrano pierwszy rzut ligi lekkoatletycznej – drużynowych mistrzostw Polski. Lekkoatleci AZS AWF Wrocław wywalczyli drugie miejsce zdobywając 3260 pkt, plasując się za AZS AWF z Warszawy – 3624 pkt (I m.), a przed AZS AWF z Krakowa – 3236 pkt (III m.), AZS AWF z Katowic – 2957 pkt (IV m.), Zawiszą z Bydgoszczy – 2924 pkt (V m.), Skrą z Warszawy – 2903 pkt (VI m.), AZS AWF z Białej Podlaskiej – 2868 pkt (VII m.). Spośród zawodników AZS AWF Wrocław najlepsze wyniki uzyskali: Joanna Podolska, zwyciężczyni biegu na 1500 m – 4:22.41 oraz zdobywcy drugich miejsc: Marta Chrust w biegu na 400 m ppł – 56.79 i Michał Biełek w skoku wzwyż – 2.24.

Drugi rzut ligi lekkoatletycznej odbędzie się 11 września.



Pożegnanie Urszuli Włodarczyk na AMP

Tomasz Motyka wygrywa

Już po raz trzeci z rzędu zawodnik wrocławskiego AZS AWF i student naszej uczelni – Tomasz Motyka zdobył złoty medal w szpadzie – tym razem na planszy w Krakowie. Niestety, nie udało mu się wywalczyć kwalifikacji olimpijskiej na turnieju w Gandawie, gdzie tylko dwaj najlepsi zawodnicy kwalifikowali się na igrzyska. „Mówiono, że rzucono nam „dwa kawałki mięsa”, a my się o nie biliśmy – mówi rozgoryczony Tomasz. – O wszystkim decydował przypadek. Świadczy o tym fakt, że awans wywalczył Rumun, na którego nikt nie stawiał. Przegrałem niespodziewanie ze Słowakiem Rzekiem, który zrobił sporą furorę. Wcześniej zawsze z nim wygrywałem, a teraz zaskoczył mnie. (...) To jest dla mnie nauczka na przyszłość, że każdy może być groźny. Takie turnieje rządzą się swoimi prawami i trzeba mieć wiele szczęścia, żeby w nich zaistnieć...”

(APS, nr 5, 2004, s. 9; www.azs.pl).



Tomasz Motyka ze swoim trenerem – Adamem Medyriskim

Wystrzałowa Gosia

* Małgorzata Mazur – studentka I roku naszej uczelni zdobyła 2 brązowe drużynowe medale w strzelackich Mistrzostwach Europy, które odbyły się w dniach 23–27 marca br. w Gyor na Węgrzech.

* W I rundzie Strzeleckiego Pucharu Polski, który odbył się we Wrocławiu w dniach

24–25 kwietnia, Małgorzata Mazur „wystrzelała” swój nowy rekord życiowy i wygrała całe zawody.

W dniach 3–6 czerwca na Mistrzostwach Polski w Strzelaniach Pneumatycznych i Kulowych we Wrocławiu Małgorzata Mazur zdobyła w kategorii senierek srebro i brąz. Wkrótce zawalczy o medale w swojej grupie wiekowej – na mistrzostwach Polski juniorów.

Renata Mauer bezkonkurencyjna

Na rozegranych we Wrocławiu 5–6 czerwca mistrzostwach Polski w strzelaniach z broni kulowej i pneumatycznej Renata Mauer-Różańska zdobyła dwa złote medale. Jeden z nich wywalczyła w konkurencji nieolimpijskiej – 60 strzałów w pozycji leżącej. Drugi złoty medal zdobyła w konkurencji olimpijskiej – w strzelaniu z karabinu sportowego z trzech postaw (3x20), w której uzyskała 590 pkt! Jest to lepszy rezultat od uzyskanego na olimpiadzie w Sydney – 585 pkt, za który otrzymała złoty medal olimpijski.

„Wtórny cykl rozwoju sekcji piłki ręcznej kobiet AZS AWF”

Pod takim hasłem i pod patronatem Katedry Zespołowych Gier Sportowych 21 kwietnia odbyło się spotkanie osób zainteresowanych losami sekcji piłki ręcznej kobiet AZS AWF Wrocław, w którym udział wzięli m.in.: prof. Zbigniew Naglak, kierownik Zakładu Dydaktyki Piłki Ręcznej i wiceprezes AZS AWF, wieloletni trener piłkarek ręcznych, prof. Paweł

Kowalski, prezes AZS AWF, prof. Julian Jonkisz, honorowy prezes AZS AWF, prof. Ryszard Panfil, kierownik Katedry Zespołowych Gier Sportowych, oraz Waldemar Wójcik, absolwent naszej uczelni, inicjator reaktywacji sekcji, który tą inicjatywą i ponownym awansem piłkarek do ekstraklasy pragnie uczcić 60-lecie swojej Almae Matris.

Tegoroczne Akademickie Mistrzostwa Polski w kajakarstwie Górskim odbyły się w dniach 17-18 kwietnia. Na zwycięzców czekało trofeum w postaci „WIOSŁA BURMISTRZA SZKLARSKIEJ PORĘBY” oraz wiele atrakcyjnych nagród. Reprezentant naszej uczelni – Adam Dudziński zajął VII miejsce z czasem: 6:10.06 min., ustępując nieco sportową formą swojemu partnerowi z C-2, Łukaszowi Piórkowskiemu z Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze, który z czasem 5:50.11 min. uplasował się na drugiej pozycji. Opiekun naszej sekcji kajakowej – mgr Wojciech Bigiel pokonywał rwącą Kamienną nieco dłużej, bo 6:57.88 min., zajmując 22. miejsce. Wieczorem, po zawodach, o godz. 19.00 odbyła się prelekcja połączona z pokazem przeżrocz oraz filmów z wypraw kajakowych do najodleglejszych części naszego globu, a o 20.00 – uroczyste wręczenie nagród.

AMP Kamienna to cykliczna impreza organizowana od 1983 roku. Rzeka Kamienna została odkryta dla polskiego kajakarstwa górskiego przez wyprawę eksploracyjną w Karkonosze zorganizowaną w 1983 roku przez Uniwersytecki Klub Kajakowy „Habazie” z Warszawy i Akademicki Klub Turystyki „Watra” z Gliwic. Kamienna była najciekawszą rzeką przepłyniętą w ra-

AMP Kamienna 2004



mach wyprawy. Tak zachwyciła wszystkich uczestników, że jesienią 1983 roku, na plenum Federacji Akademickich Klubów Kajakowych pojawił się pomysł, aby wszystkie kluby akademickie zrzeszone w Federacji (było ich wtedy kilkanaście) spotkały się na wiosnę 1984 na zawodach w spłynięciu na około kilometrowym odcinku Kamiennej (wybrano go na podstawie sugestii uczestników wyjazdu eksploracyjnego). Na tym odcinku, zaczynającym się nieco poniżej ujścia Szklarki, a kończącym się przed pierwszym sztucznym progim, do dzisiaj rozgrywane są zawody. Od

roku 1997 bieg finałowy rozgrywany jest na trudniejszym odcinku. Początkowo, w latach 1997-98, był to odcinek od „Bazy pod Ponurą Małą” do ujścia Szklarki, a obecnie jest to około 800-metrowy odcinek od przystanku PKS „Szklarska Poręba Górna” do Muzeum Energetyki Jeleniogórskiej. Poziom trudności tego odcinka praktycznie uniemożliwia zdobycie tytułu mistrza Polski w kajakarstwie górskim zawodnikom bez odpowiedniego doświadczenia. Początkowo zawody odbywały się pod patronatem Federacji Akademickich Klubów Kajakowych, która później przekształciła się w Federację Białej Wody. Do roku 1989 Mistrzostwa organizował Akademicki Klub Turystyki Kajakowej „Belfegorek” z Zielonej Góry. W latach 1990-1991 imprezę organizował AKTK „Panta Rei” z Poznania, a następnie organizację przejął Akademicki Klub Turystyki Kajakowej „Bystrze” z Krakowa.

Akademickie Mistrzostwa Polski co roku ściągają do Szklarskiej Poręby zarówno „aktywnych” kajakarzy, jak i sympatyków tego sportu. Zawody mają charakter otwarty, co oznacza, że może w nich wziąć udział każdy, kto ma na to ochotę. „Twoje umiejętności zweryfikuje rzeka, my jako organizatorzy co najwyżej wyłowimy cię z wody i pogratulujemy hartu ducha” – taką deklarację składają: Akademicki Klub Turystyki Kajakowej AGH „Bystrze”, Urząd Miasta Szklarska Poręba, Federacja Białej Wody, Zrzeszenie Studentów Polskich.

(aki)



Łukasz Piórkowski, Wojciech Bigiel, Adam Dudziński

Mistrzostwa Wrocławskich Szkół Wyższych w windsurfingu

W dniach 29–30 maja br. roku Zespół Żeglarstwa Deskowego AWF we Wrocławiu zorganizował na Jeziorze Górskim w Olejnicy I Otwarte Mistrzostwa Wrocławskich Szkół Wyższych w Windsurfingu o Puchar JM Rektora AWF we Wrocławiu. Celem regat jest popularyzowanie windsurfingu w środowisku akademickim oraz stworzenie możliwości udziału w regatach wszystkim chętnym studentom i pracownikom bez konieczności posiadania własnego bardzo drogiego i specjalistycznego sprzętu regatowego, jak również umiejętności żeglujących na poziomie wyczynowym.



Dekoracja zwycięzców

W regatach wystartowało 22 studentów reprezentujących Politechnikę Wrocławską i naszą AWF. Mimo wcześniejszych deklaracji udziału studentów z Akademii Rolniczej, Ekonomicznej i Uniwersytetu, nikt z tych uczelni nie dojechał. Regaty przebiegały w miłej, sportowej atmosferze. Startujący wykazali się bardzo dużymi

umiejętnościami i chęcią zwycięstwa. Wieczorne ognisko integracyjne pozwoliło rozładować w miłej atmosferze startowe emocje przy obfitym „koszyku” wyrobów masarskich firmy z Przemętu. Bardzo miłą niespodzianką dla startujących w regatach były

także nagrody ufundowane przez firmę windsurfingową YENTO z Wrocławia. Naszym zawodnikom nie udało się, niestety, wywalczyć zwycięstwa i puchar ufundowany przez JM Rektora AWF zdobyli zawodnicy sekcji windsurfingowej Politechniki Wro-



ławskiej. Mimo to biorący zawodnicy reprezentujący naszą uczelnię zasłużyli na pochwałę. Walczyli wspaniale i ich pierwsza konfrontacja umiejętności z zawodnikami o znaczne bogatszym stażu regatowym była imponująca. Mamy nadzieję, że kolejne edycje regat przyciągną większą liczbę reprezentantów wrocławskich

uczelni, a regaty wejdą na stałe do kalendarza imprez sportu studenckiego.

Organizatorzy

Wyniki regat

mężczyźni:

kategoria studentów:

1. Maciej Krawiec – Politechnika Wr.
2. Karol Waszczuk – Politechnika Wr.
3. Tomasz Figla – Politechnika Wr.

kategoria masters:

1. Piotr Piestrak – AWF Wrocław

kobiety:

1. Małgorzata Sulkowska – Politechnika Wr.

2. Justyna Ćwirko – AWF Wrocław

klasyfikacja drużynowa:

1. Politechnika Wrocławska
2. AWF Wrocław

W dniach 24 i 25 kwietnia odbyła się wiosenna edycja zawodów Ligi Międzyuczelnianej w jeździectwie. Pierwszego dnia na terenie K.J. „Absolut” we Wrocławiu-Wilczycach rozegrano konkurencję ujeżdżenia. Konkursy zostały rozegrane w oparciu o trudniejsze i dotychczas mniej „objeżdżone” programy – P1 dla amatorów i N1 dla profesjonalistów.

Pogoda nie rozpieszczała zawodników i nielicznej, ale wytrwałej publiczności. Plecy jeźdźców i amazo-nek mokre były nie tylko od wywołanego wysiłkiem i przedstartową gorączką potu, ale także za sprawą ulewnego deszczu, przed którym nie chroniły impregnowane kurtki, a tym bardziej regulaminowe fraki. Konie bro-dząc w błocie traciły elegancki wygląd i płynność ruchu. Sędziowie zmuszeni byli schronić się w swoich samochodach i obserwować zmagania przez zaparowane szyby, a ich uwagę rozpraszały nieustannie pracujące wycieraczki. Na dodatek znaczna liczba startujących i nowe, dłuższe programy prezentowane na większym niż do tej pory czworoboku (20m x 60m) sprawiły, że całe zawody niemiłosiernie rozciągnęły się w czasie. W ujeżdżeniu wystartowało 7 reprezentantów naszej uczelni na 7 koniach, wszyscy w kategorii „amator”. Niestety, brak w naszej ekipie zawodników, a przede wszystkim koni wyspecjalizowanych w konkurencji ujeżdżenia, spowodował, że najlepsza nasza reprezentantka – Anna Goleń uplasowała się dopiero na 7 miejscu. Zwyciężyła Katarzyna Popiołek (PWSZwW) dosiadająca Kelvina, przed Magdaleną Ziomek na Midasie i Hanną Nowacką na koniu Sexton Skecz (obie UW).

Jeździectwo

Deszcz, pot i łzy... szczęścia

W kategorii „profi” poziom był niezwykle wyrównany. O zwycięstwie zdecydowały setne części procentów. Wygrała Katarzyna Konarska na Olivierze (UWr), druga była Justyna Ruda na koniu Turbud Alino (PWr), a trzecia Natalia Badura na Werku (AR).

Następnego dnia, na malowniczo położonym hipodromie K.J. „Arat” w Gołędzinowie, rozegrana została konkurencja skoków. Pogoda była tym razem łaskawsza i chociaż straszyla nas chmurami, to oszczędziła deszczu. Również w sportowej rywalizacji naszej drużynie powiodło się znacznie lepiej niż dnia poprzedniego. W skokach przez przeszkody AWF reprezentowało 8 par, z tego 5 w konkurencji „amator”, a 3 w kategorii „profi”. W kategorii amatorów walka była zacięta, aż 18 par zakwalifikowało się do drugiej fazy konkursu, z czego 12 pokonało ją bez punktów karnych. Każda sekunda była więc na wagę złota. Zwyciężył Alan Kinas (AR) na doświadczonym Maagu, druga była Anna Górecka (AWF) na Weronie, trzecie miejsce przypadło Ewie Chrzan (UWr), dosiadającej rutynowanego Jarosza. Paradoksalnie więcej trudu parkur przysporzył profesjonalistom. Ostatni na liście startowej, Wojciech Pażucha (AE), dosiadający konia Bajkał, miał komfortową sytuację, gdyż przed nim nikomu nie udało się pokonać bezbłędnie pierwszej fazy. Do zwycięstwa wystarczyło mu więc pokonanie podstawowego przebiegu „na czysto”. Zawodnik nie tylko przejechał pierwszą fazę bez



punktów karnych, ale mając już wygraną w kieszeni, drugą fazę pokonał również bezbłędnie, wybierając alternatywną – krótszą i jednocześnie trudniejszą trasę, potwierdzając tym samym swój jeździecki kunszt. Miejsce drugie, z bagażem 4 punktów karnych z pierwszej fazy, zajęły *ex aequo* Julia Tomczyk na Oravie (AWF) i Agata Porzuczek na Rotmistrzu (AR).

Była to druga, a zarazem ostatnia w tym roku akademickim edycja zawodów Ligi Międzyuczelnianej w Jeździectwie. Dzięki udanym występom naszych zawodników Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu zwyciężyła w końcowej klasyfikacji przed Akademią Rolniczą i Uniwersy-

tetem Wrocławskim. Zawody były ostatnim sprawdzianem formy naszych jeźdźców i koni przed III Mistrzostwami Polski Szkół Wyższych w Jeździectwie, które odbędą się w dniach 4–6 czerwca 2004 r. na hipodromie Wyższej Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu.

Zdajemy sobie sprawę, że bez pomocy udzielonej nam przez pana prorektora ds. Studenckich i Sportu Akademickiego trudno byłoby nam osiągnąć podobne wyniki, dlatego gorąco dziękujemy za okazane wsparcie i życzliwość, jednocześnie licząc na dalszą owocną współpracę.

Więcej informacji na temat zawodów Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej w Jeździectwie znaleźć można na stronie www.kjabsolut.pl.

Andzia



Wyniki:

sobota, 24 kwietnia – ujeżdżenie:

amatorzy: (program P1)

Popiołek Katarzyna – Kelvin	PWSZwW	65,87%
Ziomek Magdalena – Midas	UWr	65,73%
Nowacka Hanna – Sexton Skecz	UWr	62,67%

Miejsca zawodników AWF:

7. Goleń Anna – Kevin	57,73%
8-9. Rokita Aleksandra – Tara	57,47%
11. Krysmann Agnieszka – Dealer	56,67%
23. Lis Maria – Febus	52,93%
28-29. Ciszewska Natalia – Hanka	51,60%
33. Walczak Patrycja – Finezja	50,67%
35. Górecka Anna – Weronia	49,60%

Startowało 39 par, ukończyło 39.



profi: (program N1)

1. Konarska Katarzyna – Olivier	UWr	64,31%
2. Ruda Justyna – Turbud Alino	PWr	64,17%
3. Badura Natalia – Werk	AR	64,03%

Startowały 3 pary, ukończyły 3.

niedziela, 25 kwietnia – skoki przez przeszkody:

amatorzy: (konkurs z natychmiastową rozgrywką 80 cm/90 cm)

1. Kinas Alan – Maag	AR	0 pkt./22,89 s (II faza)
2. Anna Górecka – Weronia	AWF	0 pkt./24,16s (II faza)
3. Ewa Chrzan – Jarosz	UWr	0 pkt./24,78s (II faza)

Miejsca pozostałych zawodników AWF:

5. Ciszewska Natalia – Kanion	0 pkt./29,56s (II faza)
7. Radomska Izabela – Katamaran	0 pkt./31,10s (II faza)
11. Drożdż Anna – Pers	0 pkt./33,15s (II faza)
19-25. Andrzejewski Michał – Dar	4 pkt./53,29

Startowało 26 par, ukończyło 25.

profi: (konkurs z natychmiastową rozgrywką 105cm/115cm)

1. Pażucha Wojciech – Bajkał	AE	0 pkt./29,34s (II faza)
2-3. Porzuczek Agata – Rotmistrz	AR	4 pkt./46,81s
2-3. Tomczyk Julia – Orava	AWF	4 pkt./47,18s

Miejsca pozostałych zawodników AWF:

4. Rokita Aleksandra – Wersja	8 pkt./46,87s
-------------------------------	---------------

Krysmann Agnieszka – Majorka

eliminacja

Startowało 6 par, ukończyło 5.

Końcowa klasyfikacja uczelni:

1. AWF	378,5 pkt.
2. AR	376 pkt.
3. UW	343,5 pkt.
4. PW	310,5 pkt.
5. AE	185 pkt.
6. PWSZwW	42 pkt.
7. WSZ „Edukacja”	9,5 pkt.

Lekkoatleci AWF najlepsi!

Tegoroczne zawody lekkoatletyczne w ramach Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej zdominowali studenci AWF we Wrocławiu, zwyciężając we wszystkich konkurencjach na zawodach rozegranych w dniu 12 maja na Stadionie Olimpijskim.

WYNIKI:

punktacja zespołowa:

kobiety:

1. AWF 230 pkt
2. UW 82 pkt
3. AE 72 pkt
4. AM 51 pkt

mężczyźni:

1. AWF 292 pkt
2. UW 108 pkt
3. AE 57 pkt
4. AM 49 pkt
5. PW r 47 pkt
6. PO pol. 21 pkt

uczelniana:

1. AWF 522 pkt
2. UW 190 pkt

3. AE 129 pkt
4. AM 100 pkt
5. PW r 47 pkt
6. PO pol. 21 pkt

indywidualne:

kobiety: **100 m:** 1. Hennig A. 12.27 2. Kuśniar M. 12.55 3. Orłowska Z. 12.78 4. Szczepan J. 12.81 5. Jakonis A. 12.89 6. Leśniak K. 13.31; **200 m:** 1. Chrust-Rożej M. 24.71 2. Kuśniar M. 25.87 3. Butor E. 26.24; **400 m:** 1. Ej dys S. 60.36 5. Łukawska A. 75.29; **800 m:** 1. Grad A. 2:12.17 2. Fulbiszewska A. 2:12.81 3. Bober M. 2:13.63 4. Chociaj Beata 2:26.77; **4x100 m:** 1. AWF 51.63; **skok wzwyż:** 1. Kołotyło M. 170 2. Tyrek M. 145 3. Kowalczyk A. 145; **skok w dal:** 1. Klisowska K. 5.38 3. Zajdel K. 4.95; **kula:** 1. Cichocka I. 8.87 3. Kościelak K. 8.63 4. Cichomska J. 8.46 5. Paździor Katarzyna 8.25 7. Nowicka J. 7.60 10. Kwiatkowska A. 6.30 **oszczep:** 1. Kalińska K. 45.43 2. Czar-

nota A. 41.23 5. Zajdel K. 20.70 6. Nowicka J. 19.00;

mężczyźni: 100 m: 1. Olszański G. 11.00 2. Latkowski M. 11.17 3. Słonecki M. 11.21 4. Dawid S. 11.27 5. Małec P. 11.31; **200 m:** 1. Didkowski P. 21.63 2. Niedzielski R. 22.60 3. Chrust K. 22.74; **400 m:** 1. Czuchnowski D. 48.31 2. Bób Łukasz 50.56 4. Pieczarka G. 54.29; **800 m:** 1. Dembiński A. 1:53.97 2. Stefanowicz K. 1:54.08 3. Pietsch T. 1:54.43 4. Krajewski D. 1:57.12 **1500 m:** 1. Panfil Ł. 4:03.92 2. Szykarowski M. 4:17.46; **4x100 m:** 1. AWF II 44.94 2. AWF I 52.34; **skok wzwyż:** 1. Krzaczkowski Ł. 205 4. Lachowicz G. 160; **skok w dal:** 2. Wilk P. 6.54 5. Grzonka K. 5.95; **trójskok:** 1. Kruhlik P. 14.44 m 2. Grzonka K. 12.96; **kula:** 1. Chalabala M. 12.87 2. Poziomek K. 11.47 4. Żuchowski M. 11.21 5. Pasternak B. 9.86 6. Nowak Ł. 9.12 7. Dorożyński T. 8.97; **oszczep:** 1. Żuchowski M. 54.38 2. Chalabala M. 51.90 3. Dorożyński T. 47.70 5. Latkowski M. 46.70 6. Kowalski K. 41.42;



Dekoracja lekkoatletek

Tenis stołowy

Studentki AWF zwyciężają

Przekonywujące zwycięstwo – po raz pierwszy od dziesięciu lat – w Dolnośląskiej Lidze Międzyuczelnianej odniosły zawodniczki AWF we Wrocławiu – podopieczne trenera Władysława Bilskiego, które po czterech rundach zgromadziły 273 pkt. Panowie z AWF uplasowali się na III miejscu, zdobywając w czterech rundach 280 pkt.

Oto miejsca naszych zawodniczek i zawodników w klasyfikacji końcowej ligi (w nawiasie liczba zdobytych punktów):

kobiety:

1. Mikijaniec Alina (135) 6. Malmur Elżbieta (70) 10. Gabrys Magdalena (46) 14. Kusaj Iwona (32) i Dużyńska Małgorzata (32) 18. Lukosek Agnieszka (25) 19. Juroszek Barbara (24) 22. Tokarska Barbara (22) i Kukulska Ur-

W dniach 13–16 maja br. odbył się Międzynarodowy Spływ Kajakowy rzeką Bóbr na trasie Janowice Wielkie – Bolesławiec. Trasa spływu została podzielona na 4 etapy o długości od 17 do 25 km każdy. Nasza ekipa – Uczelnianego Klubu Kajakowego „Cofka” – licząca 5 osób w stawce kilkunastu klubów, biorących udział w Spływie, zajęła drużynowo II miejsce. W nagrodę otrzymaliśmy puchar i sprzęt ratunkowy: kamizelki i rzutkę.

Ponadto wzięliśmy udział w rozgrywanych konkurencjach sportowych: slalomie i wyścigu kajakowym. Oto nasze wyniki:

SLALOM:

I miejsce w kategorii dwójek kajakowych: Kamila Bień i Ewelina Ciszewska

I miejsce w jedynkach: Adam Dudziński

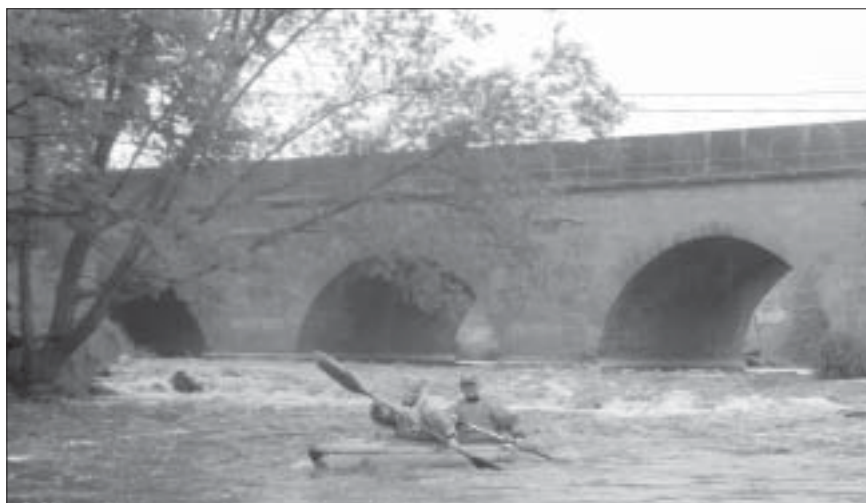
III miejsce w jedynkach: Wojciech Bigiel

IV miejsce w jedynkach: Marcin Białobłocki

WYŚCIG KAJAKOWY:

I miejsce w kategorii dwójek kajakowych: Kamila Bień i Ewelina Ciszewska.

„Cofka” na Bobrze



Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Bobrze 2004

wych: Kamila Bień i Ewelina Ciszewska.

II miejsce w jedynkach: Adam Dudziński

III miejsce w jedynkach: Wojciech Bigiel

VII miejsce w jedynkach: Marcin Białobłocki

Oprócz medali otrzymaliśmy upominki w postaci sprzętu turystycznego.

Impreza była świetnie przygotowana przez działaczy Koła Sudeckiego PTTK w Jeleniej Górze. Bardzo niska temperatura powietrza, szczególnie w nocy, a spaliśmy w namiotach, nie zaburzyła dobrej atmosfery na spływie, który wymaga momentami sporych umiejętności od kajakarzy.

Wojciech Bigiel

szula (22) 24. Szwarczewska Patrycja (20) 35. Nowak Agnieszka (7)

drużynowo:

1. AWF 273 pkt
2. Uniwersytet 234 pkt
3. Akademia Ekonomiczna 204 pkt
4. Akademia Medyczna 135 pkt
5. Politechnika 102 pkt
6. Kolegium Karkonoskie Jelenia Góra 50 pkt

mężczyźni:

3. Lubin Krzysztof (95) 4. Strzałkowski Krzysztof (86) 7. Bereziuk Piotr (58) 25. Biłski Władysław (21) 31. Brygider Grzegorz (15) 57. Nastalski Maciej (5) i Papuszka Michał (5) 78. Król Marek (2)

drużynowo:

1. Uniwersytet 357 pkt
2. Akademia Ekonomiczna 346 pkt
3. AWF 280 pkt
4. Politechnika 280 pkt
5. Akademia Rolnicza 105 pkt
6. Kolegium Karkonoskie Jelenia Góra 74 pkt



Alina Mikijaniec – najlepsza zawodniczka ligi

Powitanie wiosny na kajakach

W dniach 8-9 maja odbył się Ogólnopolski Splyw Kajakowy „POWITANIE WIOSNY” rzekami Bystrzycą i Odrą. Głównym organizatorem spływu był Wrocławski Klub Wodniaków „Wiadrus” przy Wrocławskim Oddziale PTTK. Wzięło w nim udział 97 kajakarzy, z tego 30-osobowa drużyna studentów AWF we Wrocławiu z obu wydziałów, która zajęła I miejsce i zdobyła Puchar organizatorów. Podczas spływu rozegrano – w ramach Dni Kultury i Sportu AWF – m.in. Regaty Kajakowe o Puchar Rektora AWF.

W regatach wzięło udział 12 osad. Pierwsze miejsce wśród studentów AWF zajęła osada w składzie: Magdale-

na Kubanek i Wanda Michnik, zdobywając trofeum sponsorowane przez JM Rektora. Oprócz regat kajakowych odbyły się konkurencje rekreacyjne: wieloskoki drużynowe, rzut beretem, mecz piłki nożnej i quiz na temat Unii Europejskiej. Ekipa AWF zwyciężyła w wieloskokach, a jej przedstawiciel – Jan Ślusarczyk zajął II miejsce w quizie. Osoby biorące udział z największym zaangażowaniem we wszystkich imprezach spływowych otrzymały upominki, ufundowane przez JM Rektora: specjalne worki kajakowe, pokrowce, kubek-termos i inne.

Wojciech Bigiel

Wiktoria znajomych sędziego

Zakończyła się druga edycja rozgrywek halowej ligi piłki nożnej AWF Wrocław organizowanej przez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego. Finałowe mecze odbyły się w Hali Wielofunkcyjnej przy ulicy Paderewskiego. Wcześniej jednak drużyny stoczyły pasjonujące pojedynki eliminacyjne w hali przy ulicy Witelona o awans do najlepszej czwórki. Szczególnie zacięta była rywalizacja o ostatnie miejsce premiowane awansem. Walczyły o nie drużyny JANKESÓW i Paralitix Team.

Ostatecznie dla tej drugiej zabrakło miejsca w półfinałach, jednak rywalizację przegrała tylko jednym punktem. Nie obyło się bez niespodzianek. Za największą należy uznać brak wśród najlepszej czwórki ubiegłorocznych finalistów – drużyny E-10. Słabszą formę pod koniec rozgrywek prezentowała drużyna RE5PECT, która po dwóch porażkach straciła pozycję lidera w grupie eliminacyjnej. – *Tegoroczne rozgrywki przebiegały w przyjaznej i sportowej atmosferze – relacjonuje jeden z organizatorów, Rafał Świerczek. – Duże zaangażowanie zespołów oraz wysoki poziom rozgrywek pozwala nam z nadzieją patrzeć w przyszłość. – W kolejnym sezonie znów spróbujemy zorganizować podobną ligę.* – dodaje współorganizator, Paweł Kosiński. W półfinałach Znajomi Sędziego nieoczekiwanie pokonali mistrzów sprzed roku, a Drużyna X pewnie zwyciężyła Jankesów. W meczu o trzecie miejsce emocje trwały tylko do przerwy. W drugiej części gry zarysowała się zdecydowana przewaga ekipy RE5PECT, która

pewnie zwyciężyła 6:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli Adam Kubasiewicz, Łukasz Chrzęszcz i Rafał Świerczek po dwie, a honorowego gola dla Jankesów zdobył Kazik Hanowski.

Pomimo późnej godziny rozgrywania meczów finały oglądała spora liczba kibiców złożona w głównej mierze ze studentów mieszkających w DS „Spartakus”. Przeżyli oni spore emocje oglądając mecz o I miejsce. Spotkały się w nim ekipy Znajomych Sędziego i Drużyny X. Dobrze znający się piłkarze długo rozbijali poszczególne ataki w środku pola. Pierwszą bramkę pięknym strzałem z woleja zdobył w pierwszej części gry Grze-



Jankesi – IV miejsce

gorz Sasnal i Drużyna X objęła prowadzenie. Bramka była naprawdę rzadkiej urody i wśród organizatorów znalazły się głosy uznające ją za najładniejszą w całych rozgrywkach. Gdy wydawało się, że Drużyna X „dowie-

zie” zwycięstwo do końca spotkania, Piotr Kokot zdobył wyrównującego gola i o wyniku meczu zadecydowały rzuty karne. W tej loteryjnej części finału lepsi okazali się Znajomi Sędziego, wygrywając 3:1. Zwycięzcy otrzy-

mali pamiątkowe statuetki i dyplomy. Za najlepszego piłkarza finałowego meczu wybrane spośród kibiców jury uznało Tomasza Jaworskiego z drużyny zwycięzców.

Rafał Szubert

Wyniki ostatnich spotkań eliminacyjnych:

VIII kolejka

GANJA CLUB – RESPECT 4:2
ZNAJOMI SĘDZIEGO – TOP GREEN 6:0
DRUŻYNA X – PARALITIX TEAM 5:3
JANKESI – E-10 3:0
PIERWSZY ROK – FolkGroupe 9:2

IX kolejka

DRUŻYNA X – E-10 6:2
ZNAJOMI SĘDZIEGO – PIERWSZY ROK 5:2
PARALITIX TEAM – GANJA CLUB 6:3
FolkGroupe – JANKESI 3:2
RESPECT – TERROR SQUAD 6:3

X kolejka

PARALITIX TEAM – TERROR SQUAD 3:0
TOP GREEN – PIERWSZY ROK 1:0
JANKESI – PARALITIX TEAM 5:0
ZNAJOMI SĘDZIEGO – FolkGroupe 5:0
E-10 – RESPECT 6:3

Mecze zaległe

ZNAJOMI SĘDZIEGO – JANKESI 3:0
DRUŻYNA X – TOP GREEN 3:0
ZNAJOMI SĘDZIEGO – DRUŻYNA X 3:3
PARALITIX TEAM – FolkGroupe 4:2
GANJA CLUB – TERROR SQUAD 0:0
DRUŻYNA X – PIERWSZY ROK 4:1
ZNAJOMI SĘDZIEGO – E-10 3:0
JANKESI – RESPECT 4:2

Tabela po rundzie zasadniczej

1. DRUŻYNA X	10	25	46-13
2. ZNAJOMI SĘDZIEGO	10	25	46-15
3. RESPECT	10	21	52-37
4. JANKESI	10	19	41-22
5. PARALITIX TEAM	10	18	30-36
6. E-10	10	12	21-25
7. TOP GREEN	10	12	21-26
8. TERROR SQUAD	10	11	26-49
9. FolkGroupe	10	7	18-49
10. PIERWSZY ROK	10	6	31-41
11. GANJA CLUB	10	5	15-46

Półfinały

ZNAJOMI SĘDZIEGO – RESPECT 4:3
DRUŻYNA X – JANKESI 4:1

O III miejsce

RESPECT – JANKESI 6:1

FINAŁ

ZNAJOMI SĘDZIEGO – DRUŻYNA X 1:1, karne 3:1

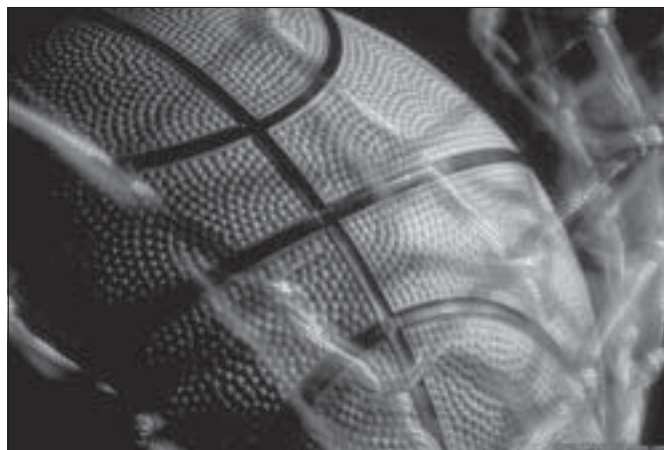
Pozostał finał

Bardzo skomplikowały się rozgrywki koszykarskiej ligi AWF, organizowanej przez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego. Po wycofaniu się kilku drużyn na placu boju pozostało sześć ekip, które systemem „każdy z każdym” ustaliły ostateczną kolejność w tabeli eliminacyjnej. Cztery najlepsze zespoły awansowały do półfinałów. Pozostałe dwie sklasyfikowano na miejscach: piątym i szóstym.

Po interwencji organizatorów drużyna mistrzów ligi koszykarskiej z ubiegłego roku zmieniła swoją nazwę na „TWÓJ STARY – REAKTYWACJA”. Może nie jest to jeszcze szczyt wysublimowanej kultury, ale przynajmniej nie można doszukać się żadnego wulgaryzmu. W półfinałach, które rozgrywano do trzech zwycięstw (best of 3), drużyny toczyły zacięte boje. Nie było niespodzianki w pierwszym z nich. „Hmmm...” pokonało „Imponderabilia” i awansowało do ścisłego finału. Za niespodziankę można uznać natomiast wynik drugiego z półfinałów. Pomimo tego, że zespół „Twój Stary – Reaktywacja” to ubiegłoroczny mistrz, przegrał jednak w fazie eliminacyjnej ze swoimi półfinałowymi przeciwnikami. Tu jednak nastąpił srogi rewanż i ekipa „Natural Born Smokers” musiała zadowolić się udziałem w meczu o trzecie miejsce. „Smokersi” widocznie bardzo się tym faktem przejęli, bo w meczu tym nie wystąpili i trzecie miejsce zajęła ekipa „Imponderabilia” zwyciężając walkowerem. W finale, który rozegrany zostanie jeszcze w czerwcu, wystąpią drużyny „Hmmm...” i „Twój Stary – Reaktywacja”.

– *Generalnie rozgrywki oceniam jako ciekawe – powiedział Michałina Pęsik, główny organizator rozgrywek. – Niestety, wiele drużyn wycofało się z rozgrywek w trakcie ich trwania. To trochę skomplikowało eliminacje. W przyszłym roku chcemy zreorganizować rozgrywki i uatrakcyjnić je, ale wszystko zależeć będzie od zainteresowania poszczególnych drużyn.*

Rafał Szubert



Wyniki eliminacji

Twój Stary – Reaktywacja – Drużyna Mknących... 39:26
Hmmm... – Natural Born Smokers 40:38
Imponderabilia – Super Star 49:42
Natural Born Smokers – Twój Stary – Reaktywacja 55:53
Imponderabilia – Drużyna Mknących... 20:0 (walkower)
Hmmm... – Super Star 20:0 (walkower)
Twój Stary – Reaktywacja – Imponderabilia 65:38
Hmmm... – Drużyna Mknących... 57:37
Natural Born Smokers – Super Star 20:0 (walkower)
Hmmm... – Twój Stary – Reaktywacja 43:31
Natural Born Smokers – Imponderabilia 68:62
Drużyna Mknących... – Super Star 43:21
Hmmm... – Imponderabilia 82:47
Twój Stary – Reaktywacja – Super Star 50:18
Natural Born Smokers – Drużyna Mknących... 41:40

TABELA PO FAZIE ZASADNICZEJ

1. Hmmm...	5	0	10	242:153	
2. Natural Born Smokers	4	1	9	222:195	
3. Twój Stary – Reaktywacja	3	2	8	238:180	
4. Imponderabilia	2	3	7	216:257	
5. Drużyna Mknących Po Bezdrożnych Polach		1	4	6	146:178
6. Super Star	0	5	5	81:182	

Studenci zakwalifikowani na wyjazd w ramach programu SOCRATES/ERASMUS na rok 2004/2005

Masarykova Univerzita v Brne (Czechy)

1. Skotnicki Łukasz
2. Świerczek Rafał

Semmelweis Egyetem, Test-nevelesi es Sporttudományi Kar (Węgry)

1. Janecka Hanna
2. Walczak Piotr

Instituto Universitario di Scienze Motorie Roma (Włochy)

1. Habiak Karol

Universite Pierre et Marie Curie Pais (Francja)

1. Dąbrowska Eliza
2. Gronuś Karolina

Deutsche Sporthochschule Köln (Niemcy)

1. Szczepaniak Aleksander
2. Rusak Dorota
3. Rusak Małgorzata
4. Munteanu Małgorzata
5. Ciarkowski Tomasz
6. Ziółkowski Andrzej

UWAGA: dla powyższych studentów będzie przeprowadzona dodatkowa rekrutacja w postaci egzaminu z języka niemieckiego.

Universidade de Trás-os-Montes e Alto Douro Vilare (Portugalia)

1. Szyper Aleksandra

UWAGA: Pozostały jeszcze wolne miejsca na uczelnie:

1. Universite du Droit et de la Sante de Lille (Francja)

– 2 miejsca; być może lektorat w j. angielskim w zakresie menadżera sportu

2. Universidade de Trás-os-Montes e Alto Douro Vilare (Portugalia) – 1 miejsce; nauki o sporcie

3. Università degli Studi di Brescia – 2 miejsca; j. włoski; nauki medyczne

Listy do redakcji

Świński wirus

Zauważyliście na pewno, że od kilku tygodni wirus internetowy wysyła spamy i inne g... używając Waszego adresu e-mail, kopiując go z Waszego Outlooka (lub w naszym przypadku Lotusa) i z książki adresowej Waszych internetowych korespondentów. Zupełnie nieświadomie, reakcją łańcuchową zanieczyszczamy jedni drugich... Oto prosty sposób, który nie uchroni Was od złapania nowego wirusa (od tego są wszystkim znane programy antywirusowe), lecz skutecznie zablokuje jego dalsze rozprzestrzenianie. Dopiszcie „nową osobę” do Waszej książki adresowej Outlooka (lub w naszym przypadku Lotusa) o nazwisku: 0000 bez żadnych adresów e-mail i dodatkowych danych! Ten nowy kontakt zainstaluje się jako pierwszy na Waszej liście. Gdy wirus będzie próbował wysyłać zainfekowane maile, zacznie od Waszego pierwszego kontaktu (0000), który jednak nie posiada adresu e-mail... Komputer zareaguje, automatycznie robiąc „error” i wirus zablokuje się, nie szukając następnych kontaktów!!! To prosta sztuczka, ale działa!!! Zajmie Wam to 20 sekund, a będzie to dowód odpowiedzialności, koleżeństwa i internetowego savoir-vivre w stosunku do Waszych korespondentów. Roześlijcie ten mail dalej i wspólnie skończmy z tym świńskim wirusem!!!

Dziękujemy za światło i ciepło

W miarę możliwości bardzo prosimy o przedstawienie naszych podziękowań w „Życiu Akademickim”, z góry dziękujemy...

W marcu grupa studentów studiów wieczorowych rozpoczęła tzw. „pościgówkę” z anatomii. Gdy powiedziano nam, że na zajęciach spotykać się będziemy w weekendy, z naszych twarzy zniknęły uśmiechy. 13 marca o godz. 12 odbyło się pierwsze obowiązkowe spotkanie. Przyszliśmy wcześniej, aby w jakiś sposób podtrzymać się na duchu. Wybiła godzina dwunasta, Pani Doktor otworzyła drzwi i bardzo serdecznie zaprosiła nas do środka... Jakoś lżej się na sercu zrobiło. Od razu przeszliśmy do ostrej nauki. Każdy dostał do ręki kręgi i zaczęło się... Wielkie skupienie. I podziw dla osoby, która tak wiele serca wkłada w swoją pracę... W sumie odbyło się 6 spotkań. Ci, którym sprawdziany „nie poszły”, zaliczali 2 kwietnia „całościówkę”. Zdaliśmy wszyscy...

Brakuje Nam słów, którymi można podziękować Pani Doktor Elżbiecie Piesiewicz. Chcemy przekazać Pani pewną złotą myśl: *Człowiek, tak jak wszystko w przyrodzie, potrzebuje światła i ciepła, aby się rozwijać...* Dziękujemy za światło i ciepło, jakim nas Pani Doktor obdarowała! Dziękujemy za wiedzę!

PS. Będziemy pamiętać o bie...



X Wrocławskie Targi Książki Naukowej



Spotkanie z dr Bożeną Siedlecką i dr Mariolą Szymańską



Spotkanie z autorami książki „Fizjoterapia w chorobach układu moczowo-płciowego”

„Kalina” druga w Polsce



XIII Międzynarodowy Turniej Szermierczy Dzieci Challenge VITTI



WUFFALIA 2004

